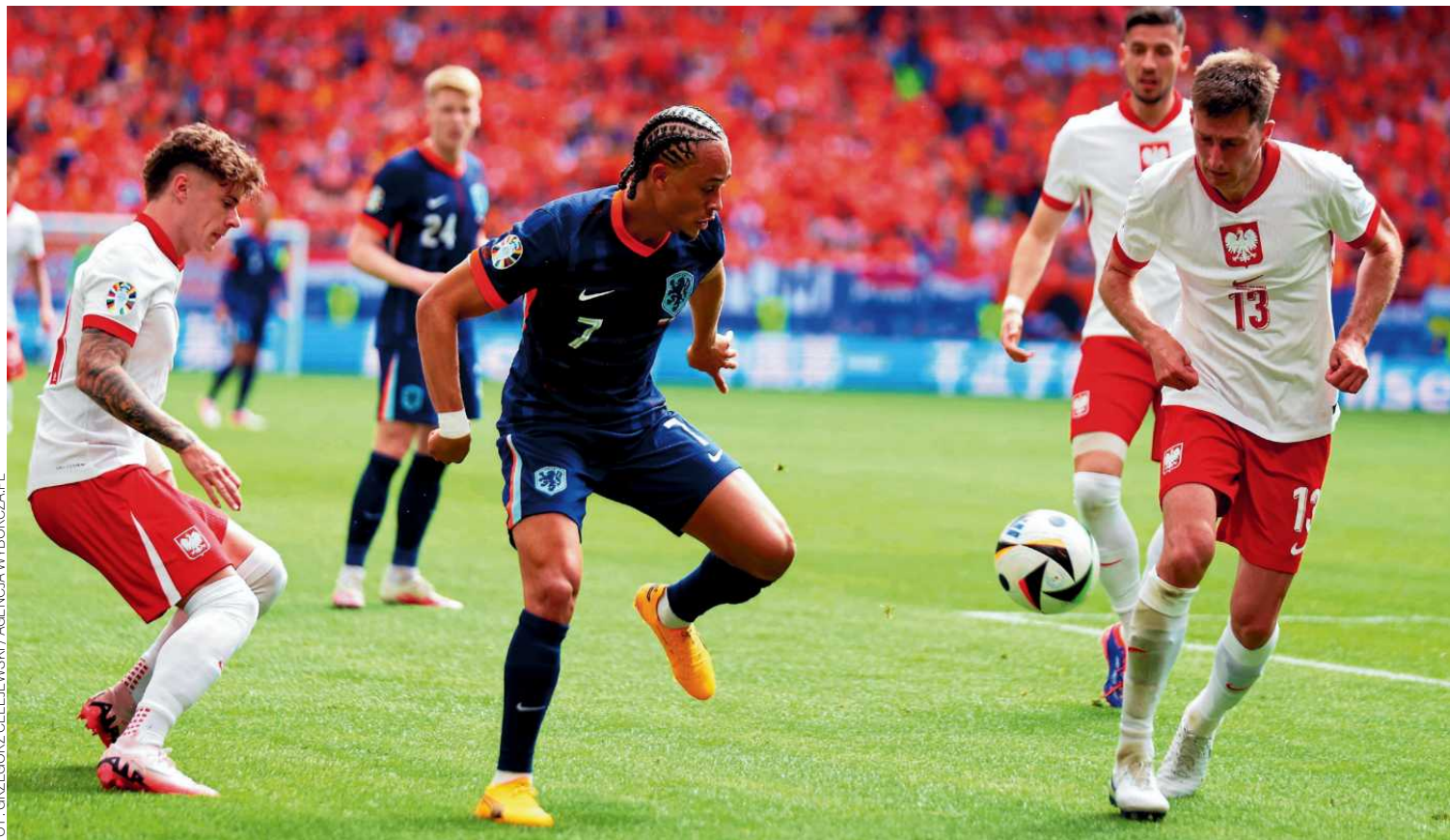




FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

Euro 2024

PORAŻKA, ALE I NADZIEJA

Na stadionie w Hamburgu zaczęło się świetnie, od gola Adama Buksy. Potem w meczu z lepszym rywalem było dobrze, remis 1:1 utrzymywał się jeszcze 10 minut przed końcem meczu. Niestety, Polska nie przetrzymała naporu Holendrów, przegrała 1:2, ale swoim pierwszym meczem na Euro 2024 dała nadzieję, że nie wszystko na tym turnieju trzeba przegrać. A przy okazji okazało się, że istnieje życie bez Lewandowskiego ► 20

DUŻY FORMAT



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

NIE STRASZMY SIĘ

Z prezydentem Bronisławem Komorowskim rozmawia
Tomasz Kwaśniewski

Rocznica śmierci

Gdzie dzisiaj stałby Kuroń?

Zabawne, bo wydaje się, że mógłby być zarówno ministrem w rządzie Tuska, jak i aktywistą protestującym przeciwko polityce granicznej rządu ► 15

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Politycy PiS zasilili partyjną kasę

Zrzutka na eurokampanię

Przed wyborami do Parlamentu Europejskiego prezes PiS Jarosław Kaczyński zażądał, żeby kandydaci wpłacili pieniądze na kampanię partii i swoją własną. Z wpłat czołowych polityków i ich rodzin PiS zebrał ponad milion złotych.

Agata Kondzińska

Po 200 tys. zł od małżeństwa Kurskich, ale też Waldemara i Beaty Kempy, 150 tys. od małżonków Szydło, po 106 tys. od Ryszarda Czarneckiego i Jadwigi Wiśniewskiej, po 100 tys. od Karola Karskiego, Patryka Jakiego, Beaty Szydło, Adama Bielana czy Anny Zalewskiej – tylko to grono wpłaciło na partię Jarosława Kaczyńskiego ponad milion złotych tuż przed wyborami do Parlamentu Europejskiego.

„Aż tak dużo nie stracą”

Politycy PiS zasilili partyjną kasę, bo zażądał tego od nich Jarosław Kaczyński. Po jesiennych wyborach do parlamentu i wiosennych samorządowych PiS zaczął szukać pieniędzy na trzecią kampanię. – Tym bardziej że podobno wciąż nie dostaliśmy zwrotu za kampanię do Sejmu i Senatu, a każda kampania jest kosztowna – mówi jeden z posłów PiS.

Stąd decyzja Jarosława Kaczyńskiego, by europosłowie, którzy są najlepiej wynagradzani polity-

kami, zrzucili się na kampanię partii. – Aż tak dużo nie stracą, a profity europosła są przecież znacznie większe niż samo tylko wynagrodzenie – dodaje mój rozmówca.

Europoseł ma pięcioletnią kadencję z miesięcznym wynagrodzeniem ponad 7,5 tys. euro na rękę (ponad 33 tys. zł). Do tego dochodzą m.in. pieniądze na prowadzenie biura, noclegi, zwrot kosztów podróży. „Wyborcza” pisała, że w partii Jarosława Kaczyńskiego było więcej chętnych, by startować do PE, niż miejsc na listach. – Kto chce od nas do PE? Wszyscy, poza prezesem i może Morawieckim – żartowali przed wyborami moi rozmówcy.

Teraz Jarosław Kaczyński chciał, by kandydaci wsparli kampanię partii, ale też swoje. – Część pieniędzy, które wpłacali, szła na centralną kampanię, taki fundusz solidarnościowy, ale część oczywiście ze wskazaniem na kampanię konkretnego kandydata – opowiada polityk PiS.

Jednak nie wszystkim, którzy wsparli hojnie partię, udało się zdobyć mandat. Jacek Kurski, chociaż

drugi na liście, miał dopiero słaby wynik na Mazowszu. Nie pomogły billboardy, śpiewy disco polo z Zenkiem ani wsparcie Beaty Szydło. W PiS słychać, że Kurski obok byłego szefa Orlenu Daniela Obajtka, który kandydował na Podkarpaciu, mógł mieć jeden z wyższych limitów na kampanię. Komitet wyborczy PiS łącznie miał limit ponad 24 mln 600 tys. zł na tę kampanię. Z tego 80 proc. – ponad 19 mln zł – to limit na tzw. wydatki reklamowe.

Darowizny od rodzin

To, jak komitet podzieli przyznany limit, zależy wyłącznie od jego decyzji. Może na przykład więcej pieniędzy skierować do regionów, gdzie ma większe szanse na mandat. Albo podnieść limit dla kandydata, którego uważa za ważnego

i chce wspomóc jego kampanię, by zwiększyć szansę na zwycięstwo. Zgodnie z przepisami w tym roku na fundusz wyborczy danej partii każdy, kto chce, może wpłacić 25-krotność minimalnego wynagrodzenia, czyli 106 050 zł, a na tzw. bieżący rachunek partii 15-krotność, czyli 63 630 zł. Partia może zaś przelewać pieniądze z rachunku bieżącego na fundusz wyborczy.

Na partię może wpłacić każdy. Są darowizny od rodzin kandydatów na europosłów, m.in. Edwarda Szydło, Joanny Kurskiej, Ryszarda Fotygi, Krzysztofa Wiśniewskiego, Kacpra Kamińskiego, Anny Rzończy. Ale też bliskich współpracowników kandydatów. Adam Burak, który robił karierę w Orleniu u boku Obajtka, wsparł PiS 20 tys. zł

Na liście nie ma wpłat od Macieja Wąsika czy Mariusza Kamińskiego – obaj dostali pierwsze miejsca na listach do PE, obaj zdobyli mandaty. PiS wysłał do Brukseli dwóch byłych polityków z kierownictwa MSWiA w rządzie Mateusza Morawieckiego, gdy wyrok skazujący sędzię spowodował, że marszałek Sejmu wygasł ich mandaty poselskie. Po dwóch tygodniach w więzieniu i ułaskawieniu przez prezydenta Wąsik i Kamiński w otoczeniu innych posłów PiS próbowali sforować Sejm. Ale skończyło się na jednej próbie. A w PiS zapadła decyzja, że wystartują do PE. ●

**Politycy PiS zasilili
partyjną kasę,
bo zażądał tego od nich
Jarosław Kaczyński.
Po jesiennych wyborach
do parlamentu
i wiosennych
samorządowych PiS
zaczął szukać pieniędzy
na trzecią kampanię**

Wojciech
Czuchnowski



Granica bezprawia

We wtorek Rada Ministrów ma obradować nad projektem zmiany przepisów dającym większe uprawnienia oraz ochronę żołnierzom i funkcjonariuszom na granicy polsko-białoruskiej. Z dziesięciu propozycji, jakie zawiera projekt napisany w MON, jedna – ale za to najważniejsza – idzie zdecydowanie za daleko.

Chodzi o prawo dające bezkarność żołnierzom, którzy zapobiegając nielegalnemu forsowaniu granicy, użyją broni – tu cytat: „niezgodnie z zasadami”. Oznacza to, że rząd zamierza dać obrońcom naszej granicy wyłączność w ocenie, kiedy i do kogo mogą otworzyć ogień z ostrej amunicji. A gdy popełnią błąd, zwolnić ich z odpowiedzialności. Prawnicy, którzy zapoznali się z punktem o użyciu broni, biją na alarm. Była zastępczyni rzecznika praw obywatelskich Hanna Machińska mówi o „usankcjonowaniu bezprawia”. Dr hab. Mikołaj Małecki z Katedry Prawa Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego przypomina, że „nie można stworzyć podstawy do tego, aby na granicy otwierano ogień do ludzi niezależnie od tego, jakiego zachowa-

nia się dopuszczają”. Prof. Włodzimierz Wróbel, przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego działającej przy ministrze sprawiedliwości, nazywa to po prostu „licencją na zabijanie”.

Ujawniona trzy dni przed ostatnimi wyborami informacja o zatrzymaniu żołnierzy, którzy nadużyli broni na granicy, wywołała polityczną histerię. Widząc w tym „polityczne złoto”, PiS

wysuwał pod adresem rządu najgorsze oskarżenia o „hańbienie munduru” i „prześladowanie naszych obrońców”. Gdy w tym samym dniu zmarł śmiertelnie ranny sierż. Mateusz Sitek, ze strony PiS i Konfederacji padały słowa po prostu haniebne.

Od trzech lat nie jest to już zwykła granica pomiędzy państwami. Wspierany przez Rosję reżim Łukaszenki wypycha na nią tysiące uchodźców, wcześniej podstępnie sprowadzonych z Afryki, Kaukazu i Azji. Wypycha w dosłownym znaczeniu. Białoruskie wojsko i KGB terroryzują migrantów, nie dając im innego wyboru niż siłowe forsowanie zapory, zachęcając do ataków na naszych żołnierzach, wspierając zarabiające na tym procederze gangi przemytników. To akt niewypowiedzianej wojny, bezprecedensowy w stosunkach relacji między państwami.

Projekt MON jest bez wątpienia reakcją na tę sytuację i na społeczne zapotrzebowanie, by „chronić naszych chłopców”. I mimo że prawo nie powinno być tworzone pod doraźny polityczny cel, to większość założeń ma sens. Obrońcy granicy dostaną możliwość operowania nowymi środkami przymusu, otrzymają ochronę prawną, a w trakcie postępowań o nadużycia nie będą mieć obciążających poborów.

Ale używanie broni nawet w czasie wojny ma pewne reguły. Zwolnienie z odpowiedzialności za strzelanie do drugiego człowieka to przekroczenie linii, za którą zaczyna się bezprawie. ●

• Założenia projektu opisujemy ► 7

Co Jest Grane Festival Gwiazdy i wianki



Vito Bambino, Zalewski, Margaret, The Dumplings i wielu innych artystów wystąpiło na dwóch scenach warszawskiego Co Jest Grane Festival. Impreza wróciła do parku wokół Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski. Były koncerty, targi książki kulinarnej i atrakcje dla dzieci. Wystąpił też kolektyw Women's Voices – pod wodzą Pauliny Przybyśz (na zdjęciu) zaśpiewały m.in. Renata Przemyk, Ifi Ude, Anna Karwan.

FOT: ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wyższe emerytury

3844

ZŁ BRUTTO
Tyle wynosić będzie przeciętna emerytura po podwyżkach w marcu 2025 roku, obecnie to 3600 zł brutto. Rząd taką, wynikającą z jego szacunków, kwotę zapisał w założeniach budżetowych na przyszły rok

Najrzadsze ssaki morskie świata Policzyli vaquita

Ich przesympatyczne, charakterystycznie ubarwione pyski upodabniają je nieco do ikonicznego azjatyckiego niedźwiedzia. Stąd pseudonim – panda morska. W powiedzeniu, że vaquita – jak się często nazywa te zwierzęta – stoją na krawędzi zagłady, nie ma przesady. Te niewielkie, bo liczące sobie maksymalnie 1,5 m długości i 55 kg wagi walenie żyją tylko w jednym miejscu świata – Zatoce Kalifornijskiej w Meksyku. Niepokojące szacunki z 2015 r. mówiły, że zostało nie więcej niż 10 osobników.

Właśnie zakończyło się kolejne liczenie czy raczej szacowanie liczebności tego ekstremalnie rzadkiego gatunku. Badanie zostało przeprowadzone przez organizację Sea Shepherd Conservation Society (tę, która zasłynęła z taranowania statków wiołybnych). Wzięli w niej udział naukowcy, których łączne doświadczenie w badaniu ssaków morskich, jak podkreśliła organizacja, liczy sobie ok. 400 lat.

Badano północną część Zatoki Kalifornijskiej. Liczebność vaquita oszacowano na 6-8 osobników. Wśród



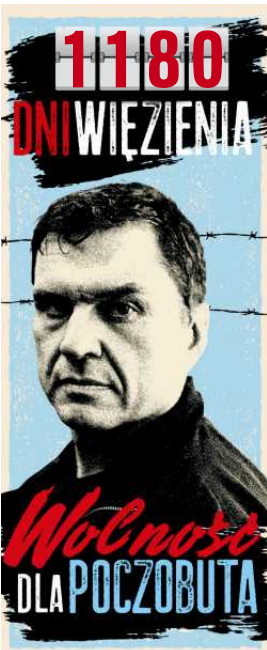
FOT: SHUTTERSTOCK

morświnów był tylko jeden młody, jednoroczny osobnik. Te szacunki mogą niepokoić, ponieważ podczas liczenia w 2023 r. zaobserwowano od 8 do 13 osobników. Trzeba jednak wziąć pod uwagę to, że 6-8 osobników to szacunek minimalny, którego prawdopodobieństwo oceniono na 75 proc. Rzeczywista liczba pozostałych przy życiu vaquita może być bardziej zbliżona do 9-11.

Głównym zagrożeniem dla morświnów kalifornijskich są sieci skrzelowe, którymi poławia się – również nielegalnie – ryby totoaba. ●

Robert Jurszo

Andrzej rysuje



WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34322945

W dniu 12 czerwca 2024r w wieku 71 lat zmarł



Marek Szaj

mój najdroższy Mąż, ukochany Tata i kochający Dziadek.
Ogrodnik.

Żona z Synem

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
w dniu pogrzebu o godzinie 10:00
w kościele Marii Magdaleny w Długiej Goślinie.

Pogrzeb odbędzie się 18 czerwca 2024 roku
po Mszy na cmentarzu w Długiej Goślinie.



PATEK PHILIPPE

GENEVE

DAJ POCZĄTEK NOWEJ TRADYCJI



ZEGAREK PATEK PHILIPPE NIE NALEŻY TYLKO DO CIEBIE.

DBASZ O NIEGO DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ.

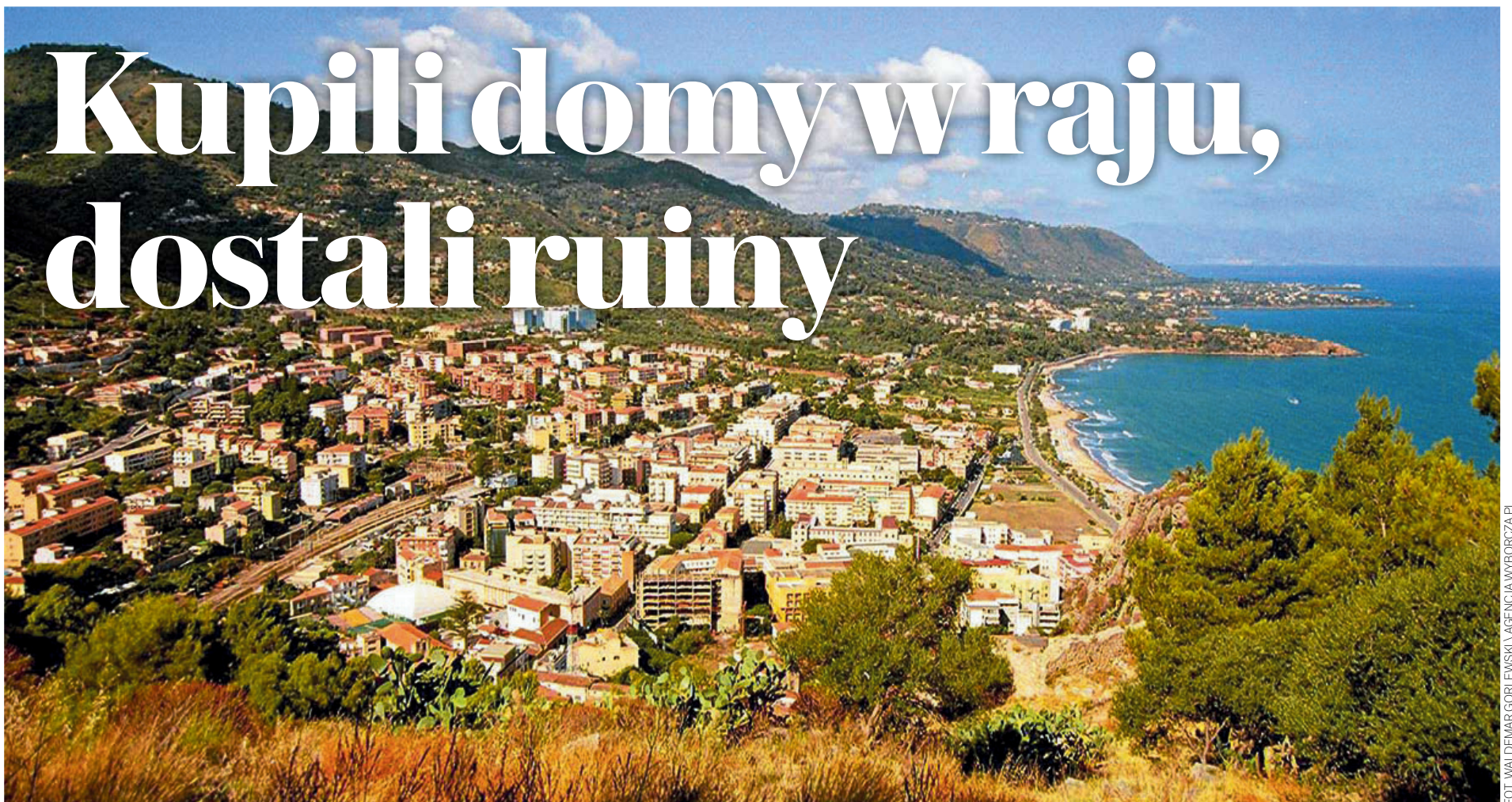
CALATRAVA REF. 6119

W. KRUK

1 8 4 0

Europejski Boutiques · Hotel Raffles Europejski Warsaw
Krakowskie Przedmieście 13 · 00-071 Warszawa
Tel. +48 783 458 150 · wkruk.pl

„Polka na Sycylii”. Wyniki dziennikarskiego śledztwa



FOT. WALDEMAR GORLEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kupili domy w raju, dostali ruiny

Polacy, którzy kupili domy na Sycylii, opowiadają o znikającej gotówce, zawyżanych cenach i sprawach w prokuraturze. Czują się oszukani. Wszyscy korzystali z usług Marii Magdaleny, znanej jako „Polka na Sycylii”.

Paweł Wojciechowski

Agnieszka Feifer z Warszawy: – Po zakupie kamienicy okazało się, że trzecie piętro dobudowano nielegalnie. Wzmocnienie konstrukcji budynku wyceniono na 100 tys. euro. Zamiast pić wino na tarasie, stałam na rynku zabytkowego San Mauro Castelve de i wymiotowałam ze stresu. Od dwóch lat walczę w prokuraturze w Palermo o ukaranie ich wszystkich po kolei.

Joanna Kandler-Łopacińska z Gdańska: – Zmarł mój 18-letni syn. Sprzedałam mieszkanie na Przymorzu, wyjechałam na Sycylię. Potrzebowałam tego słońca. „Asia, odzyskasz wiarę w siebie, jesteśmy siostrami” – mówiła. No i wpadłam z jednej traumy w drugą. Biorę antydepresanty.

Dagmara Polańska: – Wraz z mężem planowaliśmy przeprowadzkę na Sycylię. Obejrzałam program „Jestem z Polski” w TVN Style i tak trafiłam na naszą Marysię. Przeplaciliśmy za mieszkanie i garaż. Szacujemy, że zostaliśmy oszukani przynajmniej na 17,5 tys. euro.

Iwona Tritthart z Palermo: – Straciłam dorobek życia podczas pandemii. Chciałam zacząć od nowa, na Sycylii. Długo siedziałam cicho, bo wstydziłam się, że tak dałam się oszukać. Prezenty jej woziliśmy. Byliśmy uśpieni. Po zakupie mieszkania w Palermo obcy ludzie wchodzili mi do mieszkania, chcieli mnie wyrzucić na bruk. Do dziś nie wiem, o co chodziło. Doprowadziło mnie to do kompletnego rozstroju, musiałam szukać pomocy u psychiatry.

Marek: – Dom, który kupiłem, formalnie okazał się magazynem rolniczym. Zgodnie z włoskim prawem nie wybuduję basenu, mogę natomiast po-

stawić zagrodę dla kóz. Zgubiła mnie ufność do ludzi.

Piotr: – Sycylia miała być moim „la dolce vita” [słodkim życiem]. Po zakupie mieszkania przyszedł sąsiad. Zapytał, co z dachem, bo on też chciał kupić, ale agent mu odradzał. W maju przyszła ulewa, z sufitu lało się wiadrami. Wiedziała o usterce. Pieniądże przy zakupie też straciłem.

Kontaktuję się z osobami, które w ostatnich latach kupiły nieruchomości na Sycylii, choć niektórzy nadal mieszkają w Polsce. Nie każdy zgadza się rozmawiać pod nazwiskiem. „Bo wstyd”, bo „mam to już za sobą”, bo „nie chcę pamiętać” – tłumaczy.

Wszyscy korzystali z usług firmy pośredniczącej SM Partners z Palermo, której współwłaścicielką była Maria Magdalena Milczarek, w mediach społecznościowych znana jako „Polka na Sycylii”. Ci, którzy czują się oszukani, założyli na Facebooku grupę „Poszkodowani przez SM Partners”. Grupa zebrała już 18 członków, wciąż dołączają kolejni. Wiedzą, że są ich dziesiątki.

Marketing to uśmiech

Powstanie SM Partners to zbieg dwóch okoliczności: wybuch pandemii COVID-19 oraz przyjazd Marii Magdaleny na Sycylię. W trakcie restrykcyjnego lockdownu rynek nieruchomości we Włoszech, inaczej niż w innych częściach Europy, kompletnie się załamał. Ceny domów osiągały historycznie niskie wartości. Włoski rząd podjął działania ratunkowe. Wprowadzono program bonusów, które miały ożywić gospodarkę. Pod pewnymi warunkami państwo zwracało połowę kosztów za remont apartamentu. Za remont elewacji i sto-

larki zewnętrznej, który poprawiał parametry energetyczne budynku, rząd zwracał aż 110 proc. kosztów.

Maria (w rozmowie z youtuberką Bugi): Koronawirus zadecydował, że jestem na Sycylii. Zdecydowałam, że zrobię sobie prezent na 30. urodziny i przeprowadzę się do Włoch. I tak się stało 15 września w 2019 r. Nigdy nie myślałam, że będę sprzedawać nieruchomości na Sycylii, tak jak to teraz robię.

Maria rzeczywiście przyjechała na Sycylię w 30. urodziny. Ale wróciła do Polski. Na wyspę wyjechała ponownie na przełomie lutego i marca 2020 r.

Maria poznała Salvatore, który podawał się za architekta. Wspólnie zdecydowali, że tanie nieruchomości do remontu będą sprzedawać Polakom. Powstał profil „Polka na Sycylii”. Maria udostępnia tam zdjęcia z warsztatów fotograficznych, zachęca do przyjazdu na wyspę. Szybko zaczyna być zapraszana do telewizji, w maju 2021 r. występuje w „Pytaniu na śniadanie” w TVP, później udziela wywiadów stacjom radiowym.

Marek: – Opowiadała o swojej wielkiej karierze aktorskiej w teatrze w Neapolu, o limuzynach, o mafii, która czyhała na jej życie. Kupiliśmy ją całym sercem. Po jej karierze nie ma śladu w internecie.

Ślad jednak został w postaci jednego afiszu. Maria dostała niewielki angaż w kameralnym Teatro Italia w Accerze pod Neapolem. Miała wystąpić w charytatywnym przedstawieniu dla chorych na białaczkę, ale spektakl odwołano z powodu pandemii. W mediach Maria była jednak „aktorką z Neapolu”. Tak przedstawiono ją m.in. w programie „Polonia jest kobietą” w TVP Polonia czy „Polacy za granicą” w TVN Style.

Agnieszka o domach „za jedno euro” dowiedziała się właśnie z telewizji śniadaniowej. Napisała do „Polki na Sycylii”. – Szybko przesłała mi listę domów. Polecałam do Palermo z koleżanką, projektantką wnętrz. Maria przywitała nas na ulicy jak dawno niewidzianych przyjaciół. Dziś wiem, że właśnie wtedy zaczął się spektakl. 20 lat zarządzam firmą i w życiu bym nie pomyślała, że to ściema.

Budynek się wali

San Mauro Castelve de to mała miejscowość w sycylijskich górach Madonie, w której pierwsze zabudowania datowane są na 1400 rok. Agnieszka wybrała kamienicę w centrum miasteczka w stanie do generalnego remontu. Ale z tarasem i widokiem na morze.

– W Castelve de przywitał nas burmistrz, zadowolony, że będę nową mieszkanką. Maria powiedziała mi, że cena nieruchomości to 18 tys. euro. Zastrzegła, że na akcie notarialnym będzie kwota 8 tys. euro, a 10 tys. ma być przekazane gotówką. Dodatkowo zapłaciłam 4 tys. euro za usługi architekta Salvatore, który pracował z Marią. Zapewniała, że sprawdzili, że wszystko jest legalne – mówi Agnieszka. We Włoszech od 2022 r. wprowadzono limit płatności gotówką do 1 tys. euro. Później limit zwiększono do 5 tys. euro.

Kiedy Agnieszka ponownie przyjechała na Sycylię, nie wierzyła własnym oczom: – Stan remontu kompletnie nie zgadzał się z ustaleniami. Wyburzono ścianę nośną, łazienka miała 70 cm szerokości zamiast 1,5 m, wszystko spartaczono. Okazało się, że dom nie spełnia warunków do zamieszkania, III piętro zbudowano nielegalnie, a cały dom wymaga poprawy konstrukcji. Gdybym to wiedziała, na pewno bym podziękowała. Inżynier budownictwa wycenił prace na 100 tys. euro. Kiedy nowy architekt wszedł do budynku i zobaczył, że wyburzono ścianę nośną, chciał uciekać.

Kiedy Agnieszka zorientowała się, że była oszukiwana, nawiązała kontakt z właścicielem kamienicy. Okazało się, że do jego kieszeni trafiło nie 18 tys. euro, ale 8.

Jak to się stało, że architekt wyraził zgodę na wyburzenie ściany nośnej? – dopytuję. – To robota Salvatore, który nie jest inżynierem i nie ma uprawnień do podpisywania dokumentów konstrukcyjnych – mówi Agnieszka. – Dowiedziałam się o tym od mojej nowej architekt, która sprawdziła jego nazwisko w urzędowej ewidencji.

Zgłosiła sprawę na policję, przekazała nagrania m.in. z pierwszego spotkania z Marią i Salvo, na którym dowiaduje się, że na akcie notarialnym wpisana będzie

„Polka na Sycylii”. Wyniki dziennikarskiego śledztwa



• Pustostan Agnieszki w San Mauro w Castelverde

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

kwota 8 tys. euro. Policja i prokuratura dostają też dokumenty (m.in. korespondencję z Marią). – Policjant powiedział, że nie ma wątpliwości co do oszustwa, ale sprawa w prokuraturze w Palermo przeciąga się już trzeci rok. Nie chcę spekulować – mówi nam Agnieszka.

Zawiadomienie dot. oszustwa na Marię i Salvo Agnieszka złożyła latem dwa lata temu. Sprawa została zawieszona, ale Agnieszka się odwołała. Ma dostarczyć nowe dowody. – Będą to zeznania właściciela domu. Nie odpuszczę – mówi Agnieszka. A kamienica w Castelverde do dziś pozostaje pustostanem.

Skarbonka bez dna

Joanna Kandler-Łopacińska poznała Marię na warsztatach kulinarno-fotograficznych na Sycylii. Po śmierci syna próbowała walczyć z traumą. – Wyremontowałam mieszkanie, kupiłam kota, morsowałam. Ale nie mogłam zostać w Gdańsku, nie byłam w stanie zniesć spojrzeń sąsiadów, nie mogłam patrzeć na rówieśników syna. Sycylia to był impuls – mówi Joanna.

Joanna przyjechała z Marią do Agrigento, miście w południowo-zachodniej części wyspy. Wybrała 95-metrowe mieszkanie, które według Marii miało kosztować 40 tys. euro.

Joanna: – Zachęcała, że tu stanę na nogi. Naciskała: zdecyduj się, bo są inni chętni. Twierdziła też, że właściciel chce dostać 10 tys. euro w gotówce. Wpłaciłam 5 tys. euro na konto współnika Marii. Kolejne 5 tys. miało zostać przekazane do ręki. Ale nagle okazało się, że właściciel przebywa w Mediolanie i jest nieuchwytny. Ustaliliśmy, że pieniądze zostaną przekazane Marii w Polsce. Poprosiłam męża przyjaciółki o wręczenie jej gotówki. Maria spotkała się z jego pracownikiem niedaleko lotniska we Wrocławiu. Później okazało się, że muszę zapłacić jeszcze 4,5 tys. dla notariusza i dodatkowe 3 tys. prowizji dla agenta nieruchomości. 10 tys. euro zadatku nigdy do właściciela nie trafiło. A agent za prowizję pobrał jedynie 1 tys. euro.

Joanna wbrew zapewnieniom Marii nie dostała pokwitowania za przekazane pieniądze.

Akt notarialny na kwotę niespełna 30 tys. euro został podpisany pod koniec stycznia 2022 r. Kolejny krok to remont.

– Marysia zapewniała, że wszystkim się zajmie. Minał pierwszy rok, a robota w ogóle nie ruszyła. A to COVID, a to Wielkanoc, a to urlopy. Jakby przez cały rok wszyscy byli na wakacjach – opowiada Joanna. – A mieszkanie nie wymagało wcale dużego remontu. Kiedy przyjechałam po raz kolejny i zobaczyłam stan prac, załamalam się. Za wszystko zapłaciłam 35 tys. euro, w tym 5,5 tys. dla architekta za prace, których nie wykonał. Nie uzyskano pozwolenia na prace budowlane potrzebne w przypadku remontów w zabytkowej części miasta. W łazience zerwali stare kafle, położyli płyty gipsowe z kaflami o innych wymiarach, źle zamontowano instalacje hydrauliczne, zniszczono zabytkowe drzwi, które miały iść do renowacji, a zostały pomalowane farbą ścienną. Maria broniła się, że za wszystko odpowiada Salvatore, a nie ona. Maria zawsze była święta.

Kiedy architekt zażądał od Joanny dodatkowych 10 tys. euro, kobieta zorientowała się, że jest oszukiwana. W czerwcu 2023 r. zażądała rozliczenia prac, zagroziła policję. Po tym Joanna wynajęła nowego architekta, niezwiązanego z SM Partners. Okazało się, że na dokumentach poświadczających zakończenie prac remontowych widnieją podpisy Joanny.

– Niczego nie podpisywałam. Po porównaniu okazało się, że podpisy tam złożone są kropka w kropkę takie same. Sfałszowane. A to Maria brała wcześniej ode mnie skan dowodu osobistego – mówi Joanna. W Palermo Joanna wystąpiła z pozwem przeciwko Salvatore. Zawiadomienie o przestępstwie na Marię (bo gotówka została wręczona w Polsce) zostało złożone w Prokuraturze Okręgowej w Gdańsku.

Joanna: – Kiedy zaczęłam domagać się zwrotu pieniędzy za prace, które nie zostały wykonane, nagle stałam się „klientką roszczeniową”. Zarzucała mi, że zakładałam fejkowe konta, aby ją szka-

lować, rozповідаła, że jestem poszukiwana, że nie odbieram doręczeń sądowych, jej prawnik wysyłał mi pisma przedprocesowe, że mam usunąć grupę na FB „Poszkodowani przez SM Partners”. Od innych dowadywałam się, że jestem chora psychicznie, że po stracie syna upatrzyłam w Marii swoją córkę, że psychotropy pijam alkoholem. Wykorzystała moją osobistą tragedię przeciwko mnie. Wszyscy brali mnie za wariatkę. Zarzucała mi fałszywie, że napadłam na nią na ulicy w Palermo i wręcz pobiłam. Dopiero kiedy w polonijnym gronie zaczęliśmy ze sobą rozmawiać, okazało się, że celowo nastawiała nas przeciwko sobie, abyśmy tylko ze sobą nie rozmawiali. Opowiadała bzdury o klientach, którzy zarzucali jej oszustwo. Dlatego mówimy, że straciliśmy pieniądze, poczucie godności i przyjaciół.

O tym, że Maria skłóciła ze sobą sycylijską Polonię, swoich byłych klientów, słyszę od każdego, kto czuje się oszukany.



FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCIA WYBORCZA.PL

Zmarł mój 18-letni syn. Moje jedyne dziecko. Najpopularniejszy uczeń w klasie. Sprzedałam mieszkanie na Przemyrze, wyjechałam na Sycylię. Potrzebowałam tego słońca. „Asia, odzyskasz wiarę w siebie, jesteście siostrami” – mówiła. No i wpadłam z jednej traumy w drugą. Biorę antydepresanty

JOANNA KANDLER-ŁOPACIŃSKA
z Gdańska

lować, rozповідаła, że jestem poszukiwana, że nie odbieram doręczeń sądowych, jej prawnik wysyłał mi pisma przedprocesowe, że mam usunąć grupę na FB „Poszkodowani przez SM Partners”. Od innych dowadywałam się, że jestem chora psychicznie, że po stracie syna upatrzyłam w Marii swoją córkę, że psychotropy pijam alkoholem. Wykorzystała moją osobistą tragedię przeciwko mnie. Wszyscy brali mnie za wariatkę. Zarzucała mi fałszywie, że napadłam na nią na ulicy w Palermo i wręcz pobiłam. Dopiero kiedy w polonijnym gronie zaczęliśmy ze sobą rozmawiać, okazało się, że celowo nastawiała nas przeciwko sobie, abyśmy tylko ze sobą nie rozmawiali. Opowiadała bzdury o klientach, którzy zarzucali jej oszustwo. Dlatego mówimy, że straciliśmy pieniądze, poczucie godności i przyjaciół.

O tym, że Maria skłóciła ze sobą sycylijską Polonię, swoich byłych klientów, słyszę od każdego, kto czuje się oszukany.

„To pomówienie”

Kontaktuję się z Marią Magdaleną, aby skonfrontować zarzuty, jakie wobec niej stawiają byli klienci. Pytam, czy prawdą jest, że zadatki w gotówce nie trafiały do właścicieli nieruchomości.

– Zarzuty wobec mnie o przywłaszczenie gotówki, która miała trafiać do właścicieli nieruchomości, to pomówienie – mówi Maria Magdalena Milczarek. – Najlepiej skonfrontować te zarzuty z samymi właścicielami albo agencjami nieruchomości, z którymi współpracowałam. Takie sytuacje nigdy nie miały miejsca. Proszę pamiętać, że we Włoszech, czy konkretnie na Sycylii, transakcje zawiera się często na zasadzie przyrzeczenia ustnego, a dopiero za tym idą kwestie formalne, co często generuje ryzyko konfliktów i niezrozumienia co do szczegółów umowy – słyszę od Marii.

Maria próbuje mnie przekonać, że jej klienci sami woleli płacić gotówką, a nie przelewami.

– Było wiele sytuacji, w których właściciel wprost mówił, że chce dostać część pieniędzy za nieruchomość, a część, na przykład, za meble. Wszyscy byli świadomi tego, za co płacą. Jak poszła fama, że na Sycylii można wejść do transakcji z gotówką, to sporo klientów dzwoniło do mnie z prośbą i wprost pytało: pani Mario, czy można się pozbyć gotówki? Wszystkim odpowiadało płacenie gotówką. Wartość nieruchomości była wpisana w akcie notarialnym, a w zakresie pozostawionych w mieszkaniach sprzętów ludzie dochodzili do porozumienia z właścicielem. To jest specyfika, która generuje sytuacje konfliktowe szczególnie z obcokrajowcami. Uczulałam na nie często znajomych i klientów, bo wiem, że jeśli w tej kwestii podejmuję się pomocy, to staję się, niestety, stroną w tej spornej sytuacji.

Maria tłumaczy też, że nie jest agentką nieruchomości, ale jedynie pośrednikiem, który konsultował warunki sprzedaży. – Byłam konsultantką. I na prośbę klientów przekazywałam gotówkę właścicielowi lub agencji nieruchomości lub byłam tylko świadkiem tego działania. Nie chciałam mieć wiedzy o szczegółach relacji nabywców z właścicielem agencji. Przeprowadzałam klientów przez proces zakupu – mówi.

W materiałach reklamowych SM Partners czytam jednak: „Twój dom marzeń na Sycylii. Jesteśmy dla Ciebie od wyboru nieruchomości aż po ukończony remont”.

Pytam też o przypadki poszczególnych osób. Maria utrzymuje, że Kandler-Łopacińska po stracie dziecka próbowała obdarzyć ją rodzicielską miłością, ale Maria postawiła granicę.

– Podejmuję kroki o charakterze cywilno-prawnym przeciwko stalkerce, która ma jakiś rodzaj obsesji na mój temat, paraliżując działanie moich social mediów. Manipuluje i uaktywnia grupy rzekomo pokrzywdzone moją działalnością. Oczywiście jest też wysyp trolli i anonimowych kont, i temu służy rozważana przeze mnie kwestia inicjacji postępowania karnego, bo inaczej nie jestem w stanie udowodnić, kto stoi za tymi atakami. Mam podstawy przypuszczać, że jest to rodzaj zorganizowanej kampanii. Jestem tym wykończona psychicznie. Wspierają mnie bliscy i ludzie, którym miałam okazję pomagać we Włoszech – mówi Maria.

Wspomina też, że Joanna zaatakowała ją na ulicy w Palermo, na co ma mieć czterech świadków: – Składałam ws. zeznania na policji. Wyzywała mnie, była agresywna, zarzucała, że wzięłam od niej jakieś pieniądze za remont. W pewnym sensie usprawiedliwiam jej zachowanie, pewnymi zdarzeniami o charakterze osobistym, i ciągle mam nadzieję, że temperatura tego napięcia opadnie. Niestety, granica, jaką postawiłam w tej relacji, spowodowała atak.

Pytam Marię, dlaczego spółka SM Partners już nie funkcjonuje. Kontakta firmy zostały usunięte z mediów społecznościowych.

– Rozwiązałam spółkę SM Partners, bo nie byłam w stanie połączyć sycylijskiego stylu życia z polską precyzją – twierdzi Maria.

Maria przyznaje: – Problemy z remontami biorę na klatę i nie uchylam się od odpowiedzialności cywilno-prawnej w granicach mojej winy. Co więcej, zawsze to mówiłam. Nie jestem architektem i nigdy nie udawałam, że jestem. Ja także podczas remontu mojego mieszkania przeżyłam traumę, więc naprawdę wiem, co to znaczy. Też na tym straciłam, nie uchylam się od odpowiedzialności, ale żeby to przekreślało całą moją aktywność w Italii? Żeby powodowało, że ktoś musi pisać po północy wulgarne treści na moim profilu?

Słyszę też, że wady nieruchomości we Włoszech to powszechny w tym kraju problem.

Pytam też o przypadki innych oszukanych osób, które zdecydowały się wystąpić pod nazwiskiem. – W przypadku pani Agnieszki informacje o stanie nieruchomości dostałam od lokalnej społeczności. Od pani Dagmary nie wzięłam ani jednego euro za jej transakcję. Jej zakup prowadziła inna osoba, a ja tylko pomagałam. 15 tys. euro, o których mówi pani Dagmara, to wcale nie jej transakcja. A wmawianie mi i straszenie mnie tym, że przywłaszczyłam sobie 15 tys., z czego tysiąc dałam lokalnej agencji, lub wypisywanie oszczerstw o rzekomo podrobionym podpisie na dokumencie, to według kodeksu karnego poważne zarzuty. O nagrywaniu [mnie] bez mojej wiedzy już nie wspomnę. Żadnych pieniędzy nie wzięłam, a gotówka za meble została przekazana dalej, czego byłam jedynie świadkiem. Pani Iwona do dzisiaj się ze mną nie rozliczyła.

Z czego zatem wynika tak duża liczba zarzutów o oszustwa? – dopytuję.

– Nie mam zacięcia biznesowego, całe życie byłam artystyczną duszą, to była pochodna mojej miłości do tego kraju i chęci pomocy. Chciałam, aby Polacy poznali piękny sycylijski świat, tak jak ja jego doświadczyłam. Popeniłam błąd, że wdawałam się z tymi ludźmi w bliższe relacje. Bo to zostało wykorzystane przeciwko mnie. Mam prawnika włoskiego i polskiego. Muszę teraz walczyć o prawdę.

Byli klienci Marii zapowiadają wystąpienie przeciwko kobiecie z pozwem zbiorowym. ●

Bezkarne strzały na granicy

Na granicy żołnierze i funkcjonariusze będą mogli strzelać bez obawy przed karą – taką zmianę przepisów proponuje MON.

Wojciech Czuchnowski, Ewa Ivanova

– Jestem przerażony. To typowy projekt zrobiony na przemoc, pod określoną sytuację i niestety pod publiczność. Mamy formalnie pokój, a on pozwala na używanie broni jak w czasie wojny – mówi „Wyborczej” urzędnik MSWiA, do którego dokument trafił w ramach uzgodnień międzyresortowych.

Informację o projekcie ustawy zmieniającej niektóre przepisy można przeczytać na stronach kancelarii premiera. W przyszłym tygodniu ma być procedowana przez rząd. Wg naszych źródeł „jest nacisk na szybkie wprowadzenie”. Na stronie KPRM mowa jest o drugim kwartale 2024 r. Czyli natychmiast.

Większa swoboda

Z omówienia na stronie KPRM wynika, że resort obrony chce wprowadzić wiele przepisów, które dadzą pilnującym zaporę na granicy polsko-białoruskiej większą swobodę w stosowaniu wobec migrantów środków przymusu bezpośredniego. Jednocześnie zwolnią ich z odpowiedzialności karnej np. za nieuzasadnione użycie broni palnej. Dotyczy tego pkt. 4 wspomnianego omówienia. Chodzi o „wprowadzenie do ustawy (...) Kodeks karny kontratywu przestępstwa użycia lub wykorzystania przez żołnierza lub funkcjonariusza Policji i Straży Granicznej środków przymusu bezpośredniego, broni lub innego uzbrojenia niezgodnie z zasadami, w określonych sytuacjach”.

Określenie „kontratywu” oznacza, że dany czyn – będący przestępstwem – w pewnych okolicznościach nie jest bezprawny. Kwestia użycia broni wobec osób naruszających granicę państwową miałaby być ujęta w art. 25 kodeksu karnego. Mówi on w kilku punktach, że „nie popełnia przestępstwa” osoba, która użyła przemocy lub przekroczyła granicę obrony koniecznej, broniąc siebie, swojego mieszkania lub działając pod wpływem strachu w sytuacji, gdy została napadnięta. Do tego artykułu byłby dołożony kolejny punkt – że nie podlega przestępstwu żołnierz, który użyje broni niezgodnie z ogólnymi zasadami, jeśli robi to, zapobiegając naruszeniu granicy. W praktyce dawałoby to żołnierzom i funkcjonariuszom ogromną swobodę w podejmowaniu decyzji o strzelaniu. I gwarantowało bezkarność, gdyby ta decyzja okazała się błędna lub nadmiarowa.

Stracili punkty przed wyborami

„Kontratywu”, tak jak cały projekt, jest odpowiedzialnością za sytuację, do których doszło na granicy w ostatnich tygodniach. 25 marca żołnierze strzelali w stronę przemytników oraz migrantów, którzy rozgłębili pręty zapory. Zostali potem zatrzymani za przekroczenie uprawnień i spowodowanie zagrożenia życia i zdrowia innych. Z kolei 28 maja sierżant Mateusz Sitek, który bronął zapory granicznej przed sforsowaniem, został ranny przez migrantów nożem. Jak się okazało – śmiertelnie.

Informacje o tych incydentach poruszyły polityków i opinię publiczną. PiS oskarżył rząd, że „zdradza”, „prześladuje polskich żołnierzy” i „hańbi polski mundur”. Wzburzenie wywołał m.in. fakt, że zatrzymani za strzelanie żołnierze zostali skuci kajdankami oraz że na czas postępowania karnego zabrano im połowę pensji. Według analityków okoliczności te ujawnione trzy dni przed wyborami odebrały partiom obecnej koalicji rządzącej 2 do 3 pkt proc.

Dzisiaj pod projektem zmian w przepisach – jako bezpośrednio za niego odpowiedzial-



• **Kopczany, granica polsko-białoruska** FOT. GRZEGORZ DĄBROWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– *Proponowana
zmiana w przepisach
może doprowadzić do
dramatycznych skutków*

HANNA MACHIŃSKA
b. zastępczyni RPO

ny – jest wymieniony Władysław Kosiniak-Kamysz. To szef MON i koalicyjny wicepremier był najmocniej krytykowany w sprawie wydarzeń na granicy.

Operacja wojskowa w czasie pokoju

W omówieniu projektu MON czytamy teraz, że chodzi w nim o „usprawnienie działań Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, Policji oraz Straży Granicznej na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa”. Wg MON „realizacja konstytucyjnych zadań przez Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej (...) i eskalacja bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa tej granicy, a w szczególności dla bezpieczeństwa, życia i zdrowia żołnierzy oraz funkcjonariuszy pełniących służbę w tym rejonie, wymusza konieczność podjęcia interwencji legislacyjnej (...)” – czytamy.

W kolejnych punktach MON pisze, co jest „istotą rozwiązań planowanych w projekcie”:
– armia będzie mogła prowadzić operację wojskową w czasie pokoju i używać w jej trakcie uzbrojenia i środków bezpośredniego przymusu;

– państwo zapewni obrońcę z urzędu „żołnierzom oraz funkcjonariuszom Policji i Straży Granicznej, objętym postępowaniem karnym w następstwie użycia środków przymusu bezpośredniego, broni lub innego uzbrojenia w związku z wykonywaniem zadań lub czynności”;

– zachowanie pełnego uposażenia w przypadku „żołnierza zawieszonoego w czynnościach służbowych, przeciwko któremu wszczęto postępowanie karne o przestępstwo popełnione w następstwie użycia środków przymusu bezpośredniego, broni lub innego uzbrojenia w związku z wykonywaniem zadań lub czynności służbowych”.

Pkt 4 to omówiony już „kontratywu”. W kolejnym mowa jest o „doprecyzowaniu zasad zatrzymania żołnierzy przez Żandarmerię Wojskową” (chodzi m.in. o zakładanie kajdanek, choć nie wiadomo, jak MON chce to uregulować).

Pkt 6 projektu rozszerza na policję „uprawnienia do użycia środków przymusu bezpośredniego w przypadku konieczności przeciwdzia-

łania zamachowi na nienaruszalność granicy państwowej”, pkt 7 i 8 poszerzają możliwości wsparcia Straży Granicznej przez Policję. Pkt 9 mówi z kolei o nadaniu Straży Granicznej „uprawnienia do użycia wodnych środków obezwładniających” (czyli polewaczek do walki z tłumem). W ostatnim punkcie mowa jest o „rozszerzeniu katalogu przypadków użycia lub wykorzystania przez funkcjonariuszy Policji i Straży Granicznej wodnych środków obezwładniających oraz środków pirotechnicznych o właściwościach oguszających lub ośniewających o przypadek przeciwdziałania zamachowi na nienaruszalność granicy państwowej.”

Resort ma zastrzeżenia

Z naszych informacji wynika, że część proponowanych przez MON zmian – zwłaszcza te, które praktycznie zwalniają z odpowiedzialności za użycie broni – budzi sprzeciw Ministerstwa Sprawiedliwości. Na razie nie skomentowało ono oficjalnie projektu.

Propozycje są za to zgodne z tym, co w poniedziałek mówił Donald Tusk, domagając się zaostrzenia działań na granicy: – Regulacja MON zmierza do ustawowego opisanie okoliczności, w jakich – z uwagi na zagrożenie – użycie broni przez żołnierza na granicy nie będzie przestępstwem. Chodzi np. o odparcie bezpośredniego bezprawnego zamachu na nienaruszalność granicy państwowej, na życie, zdrowie lub wolność żołnierza albo innej osoby; niepodporządkowanie się wezwaniu do rzucenia broni lub sytuację, w której ktoś bezprawnie usiłuje odebrać broń palną żołnierzowi lub innej osobie uprawnionej do jej posiadania – zapowiadał przepisy premier.

– Jeżeli okoliczności wymagają natychmiastowego działania, to wg tych nowych przepisów żołnierz nie popełni przestępstwa, jeśli użyje broni, chociaż w normalnych okolicznościach byłoby to uznane za naruszenie zasad użycia broni – powiedział Tusk.

Takie stawianie sprawy dziwi dr. Witolda Zontka, karnistę z UJ. Jego zdaniem cała sprawa jest nieprzezroczysta, bo już obecny stan prawny pozwala na użycie broni: z ustawy o Straży Granicznej wynika, że siły zbrojne mogą być wysłane do pomocy SG i wówczas żołnierze mają kompetencje straży granicznej. Mogą więc używać broni palnej w obronie życia i zdrowia, a także „nienaruszalności granicy państwowej” zgodnie z ustawą o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej. – Jakimś albo wielkim fakenewsem, albo wyrazem zupełnej niekompetencji decydentów jest powielanie w przestrzeni publicznej informacji, że nie ma przepisów prawnych pozwalających żołnierzom na obronę życia za pomocą broni palnej – pisał Zontek w serwisie X.

RPO oburzona

Oburzona propozycjami jest także Hanna Machińska, obrończyni praw człowieka i by-

ła zastępczyni rzecznika praw obywatelskich. – W ten sposób sankcjonuje się bezprawie – mówi. Podkreśla, że w Polsce obowiązują już przepisy, które można wykorzystać. – To przepisy o obronie koniecznej i stanie wyższej konieczności. Oba wyłączają lub łagodzą odpowiedzialność karną. Dlaczego więc te przepisy nie są wystarczające?

– Warto przypomnieć, że użyciu środków przymusu bezpośredniego musi towarzyszyć zachowanie szczególnej ostrożności i zachowanie zasady proporcjonalności. Użycie broni musi być traktowane jako środek ostateczny i stosowany ze szczególną rozważą – mówi. Jej zdaniem zmiana może prowadzić do dramatycznych skutków i kolejnych śmierci na granicy. – Jest to przykład pozwolenia na naruszanie praw człowieka wobec uchodźców. Niestety, istnieje wiele działań obecnego rządu wskazujących na opresyjne podejście do nich. Polityka akceptacji i stosowania na szeroką skalę pushbacków, wyznaczenie strefy buforowej ograniczającej pomoc, którą niosą aktywiści i wpływającej na funkcjonowanie społeczności lokalnej – to przykłady wskazujące na naruszanie zobowiązań międzynarodowych Polski – wylicza Machińska.

Prawo i bezprawie

– Tworzenie tego rodzaju kontratywu to paradoksalnie przyznanie, że żołnierze, funkcjonariusze Straży Granicznej i policjanci łamią przepisy określone w obowiązujących ustawach. Projektodawca proponuje, że mimo tego nie będą ponosić odpowiedzialności karnej – ocenia dr hab. Miłkołaj Małeckie z Katedry Prawa Karnego UJ. – To nie najlepsze rozwiązanie dla samych służb. Powinny być tworzone przepisy kompetencyjne, określające i precyzujące, w jakich sytuacjach użycie broni jest dozwolone. Należy zawczasu wprowadzać właściwe podstawy prawne użycia broni i środków przymusu, a nie przepisy wyłączające odpowiedzialność karną.

Przypomina o praktyce tworzenia podobnych kontratywów za czasów PiS, gdy w spe-custawach związanych z epidemią próbowano zagwarantować bezkarność urzędnikom.

Małeckie zwraca uwagę, że granica polsko-białoruska to nie tylko granica oddzielająca dwa państwa: – To granica dzieląca państwo prawa od państwa bezprawia. Czy rzeczywiście chcemy tak bardzo rozszerzyć podstawy do stosowania broni palnej w różnych sytuacjach, które nie do końca mogą być zgodne z zasadą proporcjonalności, ochrony godności człowieka? Trzeba się nad tym poważnie zastanowić, jeśli chcemy być państwem prawa. Nie można stworzyć podstawy do tego, aby na granicy otworzono ogień do ludzi niezależnie od tego, jakiego zachowania się dopuszczają – uważa.

Prof. Włodzimierz Wróbel, przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego działającej przy ministrze sprawiedliwości: – Tworzenie specjalnego kontratywu na potrzeby „niezgodnego z zasadami” użycia broni przez funkcjonariuszy publicznych jest dla mnie niezrozumiałe. Po to tworzy się uprawnienia dotyczące użycia środków przymusu i broni przez służby, aby określić granice prawa, w których mogą oni działać. To są w istocie kontratywy wskazujące, kiedy funkcjonariusze mogą – w przeciwieństwie do obywateli – legalnie użyć siły czy broni. Dodawanie do tego kolejnej przesłanki pozwalającej na bezkarność w razie naruszenia uprawnień nie ma sensu i trudno mi to zrozumieć, dopóki nie zobaczę propozycji przepisu. Ale jeśli oprócz uprawnień związanych z użyciem broni pojawi się koncepcja kontratywu w stylu: jeśli żołnierz działa w dobrych intencjach i użyje broni niezgodnie z przepisami, to nie ponosi odpowiedzialności karnej, to byłaby to w mojej ocenie licencja na zabijanie. Za umyślne czyny też ma nie ponosić odpowiedzialności? Problem tkwi w doprecyzowaniu zasad użycia broni – ocenia. ●

Zawiadomienie na Manowską

„Starzy” sędziowie Sądu Najwyższego skierowali w marcu do prokuratora generalnego i ministra Adama Bodnara zawiadomienie na neosędzię Małgorzatę Manowską, pierwszą prezes Sądu Najwyższego. Do-magają się rozważenia „wszczęcia postępowania karnego”.

Ewa Ivanova

Sędziowie zwrócili się do ministra sprawiedliwości Adama Bodnara o ocenę zachowań Manowskiej podejmowanych od 30 września 2021 r. do 14 lipca 2022 r. Pod zawiadomieniem podpisało się dziesięcioro sędziów SN: Tomasz Artymiuk, Bohdan Bieniek, Dariusz Dończyk, Michał Laskowski, Jarosław Matras, Agnieszka Piotrowska, Piotr Prusiniowski, Krzysztof Rączka, Marta Romańska i Barbara Skoczowska. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że sprawa jest analizowana w Prokuraturze Krajowej. Sędziowie SN chcą, by prokuratura przyjrzała się działaniom Manowskiej jako przewodniczącej Kolegium SN. To organ samorządu sędziów, w jego składzie I prezes SN, prezesi izb i sędziowie wybrani przez zgromadzenia sędziów izb. Decyzje organu zapadają w formie uchwał przyjmowanych zwykłą większością głosów w obecności co najmniej dwóch trzecich członków. Od 30 września 2021 r. do 14 lipca 2022 r. kilku „starych” sędziów SN bojkotowało obrady Kolegium SN.

W ramach protestu zapowiedzieli, że nie będą brali udziału w pracach ciała, dopóki Izba Dyscyplinarna będzie działała w SN i nie zostaną właściwie wykonane dwa orzeczenia unijnego trybunału. Chodziło o zabezpieczenie Trybunału Sprawiedliwości UE z 14 lipca 2021 r., które zamrażało działalność nielegalnej Izby Dyscyplinarnej, oraz orzeczenie TSUE z 15 lipca 2021 r., że Izba nie jest sądem. Udziału w Kolegium SN odmówiło oficjalnie dziesięcioro legalnych sędziów SN: Dariusz Dończyk, Marta Romańska, Agnieszka Piotrowska, Tomasz Artymiuk, Michał Laskowski, Jarosław Matras, Barbara Skoczowska, Bohdan Bieniek, Piotr Prusiniowski i Krzysztof Rączka. Ich oświadczenie było aktualne aż do czasu likwidacji ID, do lipca 2022 r.

Przekroczenie uprawnień? Neosędzia Małgorzata Manowska poinformowała członków, że poddaje projekty uchwał pod głosowanie w trybie obiegowym (za pomocą komunikacji elektronicznej). Zastrzegła, że „nieoddanie głosu w powyższym terminie [podanym w piśmie]



• Warszawa, katedra, 3 maja br. Małgorzata Manowska wraz z Julią Przyłębską, prezes Trybunału Konstytucyjnego, podczas uroczystości z okazji święta Konstytucji 3 Maja FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sędziowie chcą, by prokuratura przyjrzała się działaniom Manowskiej jako przewodniczącej Kolegium SN

będzie traktowane jak oddanie głosu wstrzymującego się”. Powoływała się na przepisy specustawy antyCOVIDowej. „Starzy” sędziowie, członkowie Kolegium wskazywali, że decyzja Manowskiej była pozbawiona „podstaw faktycznych i prawnych”.

Wg nich wykorzystanie trybu obiegowego na podstawie specustawy było nadużyciem i stanowiło naruszenie ustawy o SN (art. 21 par. 3). „Odebranie drogą elektroniczną pisma zawiadamiającego o głosowaniu obiegowym nie stanowi wymaganej prawem ‘obecności’ członka Kolegium w obradach” – sygnalizowali. Manowska wbrew woli „starych” sędziów uznała, że wzięli udział w głosowaniach i wstrzymali się od głosu. Efekt: Kolegium podejmowało uchwały mimo faktycznego braku kworum. Sędziowie SN w piśmie do Bodnara ocenili działania Manowskiej jako nadużycie. Ich zdaniem mogło dojść wręcz do przestępstwa. Przyję-

cie, że mimo braku kworum uchwały zostały podjęte, może wypełniać znamiona przestępstwa przekroczenia uprawnień (art. 231 par. 1 kk) i poświadczenia nieprawdy co do okoliczności mających znaczenie prawne (art. 271 par. 1 kk). W pierwszym przypadku grozi do trzech lat pozbawienia wolności, w drugim od trzech miesięcy do pięciu lat.

Pierwsze zarzuty

Jak ustaliła „Wyborcza”, Manowskiej postawiono już za ten czyn zarzut dyscyplinarny. Rzecznik dyscyplinarny SN Andrzej Tomczyk uznał, że dopuściła się oczywistej i rażącej obrazę przepisów prawa i naruszyła godność urzędu. – 26 lutego wszczęłem postępowanie dyscyplinarne i postawiłem zarzut przewinienia dyscyplinarnego pani sędzi SN Małgorzacie Manowskiej – mówił „Wyborczej”. Zarzut – jak wyjaśnił rzecznik dyscyplinarny – dotyczy tego, że I prezes SN, kierując posiedzeniami Kolegium SN, po odbyciu posiedzeń w formie stacjonarnej lub z zastosowaniem środków elektronicznych i stwierdzeniu braku kworum do podejmowania uchwał (z powodu nieobecności sędziów), przekraczając uprawnienia, zarządzała pisemne głosowania w trybie obiegowym, nie respektując stwierdzonej niezdolności Kolegium do podejmowania uchwał. Zaliczała brak oddania głosów przez członków organu jak głosy wstrzymujące. ●

REKLAMA

Kraj/34322690

17.

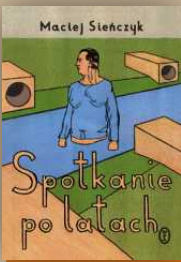
Nagroda Literacka Warszawy

Laureatki i laureaci



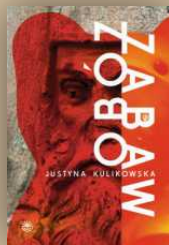
Proza

Tomasz Różycki
Złodzieje żarówek



Komiks i powieść graficzna

Maciej Sieńczyk
Spotkanie po latach



Poezja

Justyna Kulikowska
Obóz zabaw



Książka o tematyce warszawskiej

Michał Książek
Atlas dziur i szczelin



Literatura dziecięca

Maria Strzelecka
Hajda. Beskid bez kitu

Joanna Papuzińska otrzymała tytuł **Warszawskiej twórczyni** za dorobek literacki



Warszawa

lubimyczytać

BOOKLIPS.PL IIIII

dwutygodnik.com
strona kultury



MUZEUM
KARYKATURY

kultura.um.warszawa.pl

Pomóżmy mieszkańcom irackiego obozu Hassan Sham

Tysiące kobiet i dzieci tkwią w zniszczonych namiotach, w pyłe, upale, za drutem kolczastym. Polska Misja Medyczna postawiła dla nich małą obozową przychodnię, ale grozi jej zamknięcie. Organizacja apeluje: Dajcie jej jeszcze choć kilka miesięcy.

Marta Urzędowska

KORESPONDENCJA Z KURDYSTANU

Obóz Hassan Sham jest położony w irackiej prowincji Niniwa. Mieszkają tu uchodźcy z Mosulu i Sindżaru, w większości kobiety i dzieci. Wśród 5,5 tys. mieszkańców są ich aż 4 tys.

Słowo, które wisi tu w powietrzu i spędza sen z powiek mieszkańców, to „Zamknięcie”. Miało być w czerwcu, będzie trochę później. Może jesienią, może – inszaallah, jeśli Bóg da – na koniec roku. Zamknięcie obozowej przychodni, być może nawet zamknięcie całego obozu.

Wdowi obóz pośrodku pustyni

To nie pierwszy obóz dla uchodźców, jaki odwiedzam. Ale choć trudno zapomnieć zrozpaczonych, uciekających przed wojną Syryjczyków tłoczących się w olbrzymim jordańskim Zaatari czy w chaotycznych obozowiskach libańskiego Baalbek, dopiero w Hassan Sham widać, co znaczy miejsce zapomniane przez Boga i ludzi.

Niemal zagubiony w pustynnym pyłe, wtłoczony między irackie i kurdyjskie posterunki, otoczony drutem kolczastym Hassan Sham to jeden z „wdowich obozów”. Miejsc, do których – kiedy Kurdom, Irakijczykom i Amerykanom udało się pokonać sięgających postrach w Iraku i Syrii terrorystów z ISIS – trafiły ich żony i dzieci.

Tkwią tu od lat. Sześciu, siedmiu, dziewięciu. A choć formalnie założony przez ONZ obóz nie jest więzieniem, to większość mieszkańców nie może stąd wyjść. „Security issue”, kłopot z bezpieczeństwem – to określenie, które w Hassan Sham powraca jak mantra. I choć w obozie jest też kilkuset mężczyzn podejrzewanych o związki z ISIS albo takich, którzy odsiedzieli już za to wyroki, nikt nie potrafi mi sensownie wyjaśnić, jakie zagrożenie stanowią dwu-, cztero- czy dziesięcioletki i ich mamy udręczone strasznym obozowym życiem. Jak groźna dla miejscowych władz i społeczeństw może być 80-letnia analfabetka, jej niepełnosprawny syn i dwóch kilkuletnich wnuczków, których jedyną winą jest, że pieczętą na akcie urodzenia przybił im nie iracki urzędnik, ale brodaty dżihadysta.

Za dużo, by umrzeć

Na miejscu brakuje wszystkiego. Są namioty – kiedyś białe, dziś szare i zniszczone. Nie ma wentylatorów mimo koszmarnego upału, nie ma drzwi, prąd dostarczany jest kilka godzin dziennie, nie ma paczek z jedzeniem, choć miał je dostarczać iracki rząd.

– Tak, na miejscu panuje głód – kwituje Szallaw Kawes Mahmud, menadżer obozu Hassan Sham. – Jest coraz gorzej. Brakuje jedzenia, wody, leków. Nie wiem, co będzie dalej – rozkłada ręce.

– Nie wiem też, skąd ci ludzie jeszcze biorą jedzenie. Niektórzy zachowali sobie paczki, jakie dostali w ramadanie, czasem jakiś prywatny donator zlituje się i coś przekaże, albo sklepikarz ma dobry dzień i da na kredyt – wylicza. – Jakimś cudem ci ludzie ciągle mają wystarczająco, żeby nie umrzeć, ale o wiele za mało, żeby żyć – kwituje.

Mahmud przypomina, że organizacje pomagające w Hassan Sham można dziś poli-

• Choć formalnie założony przez ONZ obóz nie jest więzieniem, to większość mieszkańców nie może stąd wyjść i tkwi tu od lat

FOT. MARTA URZĘDOWSKA

czyć na palcach jednej ręki, a i one powoli się zwijają. Polska Misja Medyczna (PMM) nadal prowadzi na miejscu obozową przychodnię, gdzie trzech lekarzy przyjmuje średnio 200 pacjentów dziennie. Niestety, w tym roku kończy się przeznaczony na nią projekt pomocowy współfinansowany przez polskie MSZ, bo Irak nie jest już na liście krajów wymagających pomocy humanitarnej.

Polska to żaden wyjątek – znużenie donorów i kryzysy w innych częściach świata, głównie w Ukrainie sprawiają, że mało kto dziś pali się do pomagania uchodźcom na Bliskim Wschodzie, a kolejne kraje i organizacje ograniczają pomoc w tej części świata.

– Robimy, co możemy, żeby to przedłużyć, przerzuciliśmy do Hassan Sham wszystkie środki z pozostałych obozów, gdzie działaliśmy, bo tu sytuacja jest najbardziej dramatyczna – tłumaczy szefowa misji PMM Małgorzata Olasińska-Chart. – Bardzo chcemy, żeby środków na prowadzenie przychodni wystarczyło na jak najdłużej – dodaje i apeluje o pomoc dla mieszkańców obozu.

Zachód umywa ręce

Trudno sobie wyobrazić, co będzie, kiedy przychodnia zniknie z obozu. Gdzie pójść ciężarne mieszkanki, które dziś tłumnie ustawiają się w kolejce do ginekolożki, kogo poproszą o receptę mamy siedzące w poczekalni z leżącymi się przez ręce maluchami? Kto sfinansuje leki w obozowej aptece, gdzie dziś – dzięki polskiej pomocy – uchodźcy mogą skorzystać z antybiotyków, środków przeciwbólowych, leków przeciwwrządczych? Kto zrobi im niezbędne badania, kiedy zamknie się małe, ale sprawnie działające laboratorium?

*W Hassan Sham widać,
co znamy miejsce
zapomniane przez Boga
i ludzi*



– Ta przychodnia to najlepsze, co mamy, nie damy sobie bez niej rady – przekonuje Fatma, jedna z czekających przed gabinetem. Ma ze sobą trójkę dzieci, wśród nich kilku-miesięcznego malucha.

Wtórą jej Asma z Mosulu, która mieszka w namiocie z mężem Salimem Muhamma-dem i czwórką dzieci. – Ta przychodnia jest dla nas bezcenna, przecież przy dzieciach lekarz potrzebny jest ciągle. Dlaczego ma być zamknięta? – pyta wyraźnie zmartwiona. Odpowiedź, że nie ma już pieniędzy na pogramanie w Hassan Sham, wraz z mężem kwituje krótkim, pełnym rezygnacji „hamdu lillah”, co znaczy „chwała Bogu”.

Mieszkańcy obozu wiedzą, że go nie opuszczą. Nawet szczęśliwcy bez „security issues”, którzy mogą przekroczyć jego bramy obozu, nie zostaną przepuszczeni na żadnym posterunku. „Daeszych” (od arabskiego Daesz oznaczającego ISIS) nie chce Irak, Kurdystan ani Zachód. W efekcie Hassan Sham to więzienie.

„Będziemy żonami ISIS”

W obozie jesteśmy w rocznicę powstania. Dokładnie dziesięć lat temu, w oddalonym zaledwie o godzinę wielkim meczecie w Mosulu, siwiejący, tęgi, brodaty mężczyzna – Abu Bakra al-Bagdadi – wspiął się na ambonę, by obwieścić światu powstanie tzw. islamskiego kalifatu, który błyskawicznie rozlał się na wielkie polacie Syrii i Iraku.

Cały dramat rozegrał się w zaledwie trzy lata – już w grudniu 2017 r. dżihadysty z Państwa Islamskiego zostali pokonani przez zjednoczone siły kurdyjsko-iracko-amerykańskie. W Niniwie, gdzie walki były najstraszniejsze, trudno zapomnieć o tamtym koszmarze. Dlatego dla Kurdów i Irakijczyków takie obozy to miejsca przeklęte.

Obóz Hassan Sham wziął nazwę od pobliskiej wioski. Ofensywa przeciwko ISIS nie zostawiła tu kamienia na kamieniu. Nadal straszą kikuty zniszczonych domów, chylące się do ziemi ruiny sprawiają ponure wrażenie. Nie ma do czego wracać, już lepiej zostać w namiotach.

Po latach od pokonania ISIS nikt nie wie, kto brał się z terrorystami, a kto miał tylko pecha, bo mieszkał na kontrolowanych przez nich terenach. Nie ma tu domnie-

mania niewinności. Winnym, podejrzanym i ich rodzinom, w tym najmłodszym, po równo odmawia się wszelkich praw, nawet do wyjaśnień.

Miejscowi zbyt dobrze pamiętają koszmar, jaki przeżyli pod rządami ISIS. Nie chcą wybaczyć ani tym bardziej zapomnieć. – Kiedyś często wyskakiwaliśmy na dzień do Mosulu, na zakupy, do restauracji – wspomina starsza mieszkanka Irbilu. – Teraz to niemożliwe. Raz wybraliśmy się z mężem, a ja po godzinie chciałam wracać do domu. Tak jakby w atmosferze miasta nadal wyczuwało się tamto zło – dodaje. Mając dwie piękne, dorastające córki, codziennie słyszała, że czarno ubrani dżihadysty są u bram Irbilu. Nigdy nie zapomni tamtego strachu.

Mieszkańcy obozu o tym wiedzą. – Balałbym się wrócić do domu – przyznaje Asfije Ibrahim, 31-letnia matka szóstki dzieci, której mąż przed laty wstąpił do ISIS. – To była wojna na ścieżce Allaha – wyjaśnia. Dodaje, że jej mąż zginął, a ona utknęła w Hassan Sham z dziećmi, teściową i brakiem szans na zmianę. Jeśli wyjdzie z obozu, to czeka ją pięć lat odsiadki za związek z dżihadystą.

– Zawsze w oczach ludzi będziemy żonami ISIS – mówi Asfije. Jeśli iracki rząd, jak regularnie wygraża, pozamyka „wdowich obozy”, Asfije nie będzie miała dokąd pójść, bo nie chce jej nawet rodzina.

Choć dziś po samowzniesionym kalifacie wydaje się nie być śladu, mieszkańcy obozu Hassan Sham wiedzą, że to nieprawda. Śladem są oni – ich dramat, brak nadziei i szans na choćby namiastkę normalnego życia. ●

Projekt „Kontynuacja wsparcia pomocy medycznej dla uchodźców, osób przesiedlonych i ludności lokalnej w guberni Erbil i Niniwa w Iraku” jest współfinansowany w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Wizyta w Irackim Kurdystanie była finansowana w ramach dotacji MSZ na projekt realizowany przez PMM w Iraku. Możesz wesprzeć pomoc m.in. w Irackim Kurdystanie, poprzez www.pmm.org.pl lub przelewem na konto organizacji: 62 1240 2294 1111 0000 3718 5444.

Zjednoczeni we wspólnej wizji

Reuters opublikował projekt podsumowania konferencji w sprawie Ukrainy, która odbyła się w weekend w Szwajcarii. Andrzej Duda apelował o nieustawianie we wspieraniu Ukraińców.

Wiktorija Bieliaszyn

Uczestnicy szczytu jednogłośnie potępiają rosyjską agresję na Ukrainę, przypominają, że jest ona źródłem cierpienia, i podkreślają, że stwarza ona zagrożenie nie tylko dla Europy Wsch., ale i innych regionów. Ze szkicu komunikatu wynika też, że uczestnicy konferencji potwierdzają przywiązanie do zasad ochrony suwerenności i integralności terytorialnej każdego państwa, w tym Ukrainy, w granicach uznanych przez społeczność międzynarodową, a także opowiadają się za pokojowym rozwiązaniem sporów.

Opublikowany na łamach Reutersa dokument przedstawia „wspólną wizję” sygnatariuszy, którym podczas obrad w Szwajcarii udało się wypracować porozumienie w kluczowych aspektach. Pierwszy dotyczy pracy ukraińskich elektrowni jądrowych, które „muszą działać bezpiecznie pod ukraińską kontrolą”. Drugi gwarancji utrzymania globalnego bezpieczeństwa żywnościowego poprzez uregulowanie sytuacji żeglugi handlowej na morzach Czarnym i Azow-

skim. Trzeci - uwolnienia jeńców wojennych. Do Ukrainy muszą też wrócić przesiedlone przez Rosjan dzieci i ludność cywilna.

Chiny odmówiły

Szczyt w Szwajcarii zainicjowała Ukraina w celu omówienia „formuły pokojowej”. Przybyli przedstawiciele ponad 90 krajów. Udziału w szczycie odmówiły m.in. Chiny. Analitycy z centrum im. Carnegie zwracali uwagę, że to ze względu na Pekin Ukraina zdecydowała się omawiać w Szwajcarii jedynie te trzy punkty z formuły Zelenskigo, które pokrywają się z propozycją chińskiego planu pokojowego. Z kolei Samuel Charap, ekspert RAND, zwraca uwagę, że okrojony i „bezpieczny” program rozmów przygotowany był także ze względu na innych potencjalnych sojuszników.

Rosjanie krytykują

Na konferencję nie zaproszono przedstawicieli Federacji Rosyjskiej. Prezydent Zelenski tłumaczył tę decyzję faktem, że rosyjscy przedstawiciele na takim wydarzeniu „wszystko by zablokowali”. „Mu-



• **Na konferencję nie zaproszono przedstawicieli Rosji. Prezydent Zelenski tłumaczył, że „wszystko by zablokowali”**

FOT. URS FLUEELER/POOL VIA REUTERS

simy wspólnie zdecydować, co oznacza sprawiedliwy pokój i jak można go osiągnąć w trwały sposób. A potem, gdy plan działania będzie na stole, uzgodniony przez wszystkich i przejrzysty dla narodów, zostanie on przedstawiony przedstawicielom Rosji” - mówił.

Jednocześnie rosyjskie MSZ wielokrotnie podkreślało w oświadczeniach, że strona rosyjska i tak nie przyjęłaby zaproszenia. Nieobecność Rosji spotkała się z krytyką państw, które w kontekście wojny w Ukrainie wciąż zdają się zajmować niejednoznaczną pozycję. W odpowiedzi na oświadczenia władz m.in. Chin, Turcji, Kenii

i Arabii Saudyjskiej, prezydent Zelenski podkreślił, że Rosjanie otrzymają zaproszenie na kolejny szczyt.

Ale strona rosyjska już dała do zrozumienia, że proponowane przez Ukrainę warunki jej nie odpowiadają i „wyklucza możliwość dialogu”. „Ukraińska formuła jest niedopuszczalna”, czytamy w komunikacie rosyjskiego MSZ.

Zamiast negocjacji

O tym, jak kwestię uregulowania konfliktu widzi Rosja, dzień przed szczytem opowiedział Władimir Putin. Prezydent Rosji przedstawił w ub. piątek warunki dot. zawieszenia broni i rozpoczęcia ne-

gociacji. Obejmują one wycofanie wojsk ukraińskich z terenów tzw. DRL i ŁRL, obw. chersońskiego i zaporoskiego; uznanie okupowanych przez Rosję ukraińskich terytoriów za rosyjskie na szczeblu międzynarodowym; zniesienie zachodnich sankcji.

Prezydent Ukrainy podkreślił, że propozycję Putina należy traktować jako ultimatum, a nie wstęp do negocjacji. Putin podąża tą samą drogą co Hitler – podsumował.

„Marionetka na Białorusi”

Podczas szczytu głos zabrał też prezydent Polski Andrzej Duda. Zwrócił uwagę na rolę białoruskiego reżimu w wojnie przeciw Ukrainie. – Za wojnę odpowiedzialna jest wyłącznie Moskwa. Nie oznacza to jednak, że Rosja działa sama. Mam tu na myśli haniebną rolę, jaką w wojnie odegrała marionetka Putina na Białorusi Aleksander Łukaszenka, prześladując własny naród. Chcę wszystkim przypomnieć, że nie tylko pozwolił armii rosyjskiej zaatakować Ukrainę z terytorium Białorusi, ale zainicjował serię ataków hybrydowych na państwa bałtyckie i wschodnie granice Polski – ataków, które trwają od trzech lat – mówił. Zaapelował do społeczności międzynarodowej, by nie ustawała we wspieraniu Ukrainy. „Ukraina jako ofiara wojny ma prawo wszystkimi środkami bronić suwerenności i niepodległości” – powiedział. ●

REKLAMA

O G Ł O S Z E N I E P Ł A T N E

Kraj/34322740

BON ENERGETYCZNY

Nowa ochrona przed wzrostem cen energii

Rząd przedłuży ochronę gospodarstw domowych przed skutkami podwyżek cen energii elektrycznej. Tym razem największe wsparcie otrzymają ci odbiorcy, którzy pozostają w najtrudniejszej sytuacji materialnej. Dla nich przewidziano bon energetyczny.

Ceny prądu na rynkach poszybowały w ostatnich latach w górę. Gospodarstwa domowe nie odczuły tego drastycznie, bo rząd zamroził ceny energii elektrycznej. Zamrożone stawki obowiązują do końca czerwca 2024 r. Co dalej? Rząd zdecydował się na powolny powrót rynku do normalnego funkcjonowania, tak, aby spółki energetyczne mogły zacząć osiągać zyski niezbędne do przeprowadzenia transformacji energetycznej. Ta jest istotna nie tylko z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju, ale też dlatego, by w przyszłości nie doszło do kolejnych, drastycznych podwyżek cen prądu.

Bon energetyczny dla najuboższych

Aby jednak portfele gospodarstw domowych nie ucierpiały na powrocie do normalności, rząd przewidział nowe wsparcie. Najważniejszym jest bon energetyczny. To jednorazowe świadczenie pieniężne, które trafi do około 3,5 mln gospodarstw



domowych o najniższych dochodach. Należało się będzie gospodarstwom jednoosobowym z dochodem do 2500 zł oraz gospodarstwom wieloosobowym z dochodem do 1700 zł na osobę. O wypłatę bonu mogą się ubiegać również gospodarstwa domowe o wyższym dochodzie. W takim przypadku wypłacona kwota będzie pomniejszona o kwotę przekroczenia limitu dochodowego według zasady „złotówka za złotówkę”.

Wysokość bonu zależy od wielkości gospodarstwa domowego oraz rodzaju ogrzewania. Gospodarstwa domowe wykorzystujące do ogrzewania energię elektryczną mogą liczyć na wsparcie od 600 (dla jednoosobowych gospodarstw) do 1200 zł (dla sześciuosobowych i większych), te niewykorzystujące energii: od 300 do 600 zł.

Wniosek będzie można składać tylko i wyłącznie w urzędach gmin od 1 sierpnia do 30 września 2024 r. Wypłata środków nastąpi w 2024 lub na początku 2025 r.

Cena maksymalna

Rząd minimalizuje skutki odmrażania cen również dla pozostałych odbiorców. Do końca 2024 r. zostanie przedłużone obowiązywanie ceny maksymalnej za energię elektryczną dla gospodarstw domowych. Cena energii elektrycznej netto została ustalona na poziomie 500 zł/MWh bez względu na zużycie (obecnie to 410 zł za pierwsze 1,5 MWh, a za kolejne 693 zł/MWh). Gdyby nie ta interwencja rządu, stawka taryfowa wynosiłaby ok. 739 zł/MWh netto. To oznacza, że na zmianach przeciętne gospodarstwo domowe w drugiej połowie 2024 r. zapłaci za energię elektryczną o ok. 239 zł netto mniej niż gdyby obowiązywały obecne ceny taryfowe.

Dodatkowo nowa ustawa zawiesza na pół roku pobierania opłaty mocowej. Jej wysokość w gospodarstwach domowych zależy od zużycia energii elektrycznej. Dzięki zniesieniu opłaty mocowej gospodarstwa domowe przez pół roku zaoszczędzą od 19,63 zł do nawet 109,96 zł brutto. Przeciętne gospodarstwo domowe o zużyciu energii wynoszącym około 2 MWh rocznie zaoszczędzi przez pół roku 78,52 zł brutto.

Szczegółowe informacje na temat kształtowania cen energii dostępne są na www.liczysieenergia.pl – platformie kampanii edukacyjnej Polskiego Komitetu Energii Elektrycznej.



900 złotych za podpis architekta z uprawnieniami i można budować. Domy na sieci gazowej, stolarnie ze ścianą przeciwpożarową ze styropianu albo mieszkanie bez innej niż drewniana drogi ucieczki. Rekordzista podpisał ponad 2000 projektów w trzy lata. Oto patoarchitekci.

Maria Korcz

„Cześć. Jakie teraz chodzą stawki za podpis i sprawdzenie prostego projektu? (...) Mam uprawnienia, ale nie wiem, jaką powiedzieć stawkę, bo trochę wyleciałam z obiegu” – pada na facebookowej grupie „Architekci po godzinach”.

Z pomocą po paru minutach przychodzi Agnieszka W.: „Od 500 zł w górę, w zależności od skomplikowania projektu”.

Po miesiącu w tym samym miejscu pojawia się kolejny wpis. Magda zaprasza do współpracy architektów z uprawnieniami. Post kończy trzema sugestywnymi symbolami: ołówkiem, teczka, dokumentem.

900 zł za podpis

Na ten apel odpowiada biuro architektoniczne z Częstochowy, do pomocy zgłasza się też Anna. „Chętna do współpracy. Z podpisami sobie poradzimy, możemy działać online”.

Skąd taki popyt na podpisy? Zgodnie z przepisami prawa budowlanego z 2020 roku, do tego by otrzymać pozwolenie na budowę, potrzebny jest jedynie projekt architektoniczno-budowlany podpisany przez architekta z uprawnieniami.

– Kiedyś już na tym etapie składało się projekty wszystkich branż, czyli projekty konstrukcyjne i instalacyjne. Teraz architekt jedynie poświadcza na etapie zgłoszenia rozpoczęcia budowy, że te projekty istnieją i na tej podstawie starostwo wydaje zgodę na budowę. Część techniczną składa się dopiero po zakończeniu budowy do inspektora nadzoru budowlanego, który na tej podstawie dopuszcza budynek do użytku – tłumaczy pan Adrian, kierownik budowy.

Pieczątka architekta z uprawnieniami jest więc w cenie. Jakiej konkretnie?

– To nie tak dużo, z 900 zł. Zależy, co to jest – odpowiada, gdy dzwoni pod numer, który podaje w social mediach

jeden z architektów. Gdy już ktoś się do niego zgłasza, są to głównie...

–... architekci, którzy nie mają uprawnień. A wielu nie ma. My, tak jak prawnicy, musimy zdać swój egzamin, żeby mieć uprawnienia. Nie wszyscy go zdają, ale nawet jeśli go nie mają, mogą mieć swoje firmy, dostają wtedy od inwestora zlecenie na domek, robią go, ale nie mogą podpisać wniosku do urzędu – tłumaczy Anna.

Magda, choć skończyła studia, to nie podeszła do egzaminu, bo w czasie nauki została dwa razy mamą.

– Robię całą dokumentację i wynajmuję na zlecenie czy na fakturę osobę z uprawnieniami, która cały projekt sprawdza. Ja nanoszę uwagi, też się podpisuję i idzie to dalej do głównego architekta [który formalnie podpisuje wniosek-red.]. W dużych firmach to wygląda tak samo. Robi się projekt pod czyimś okiem i ta osoba to potem podpisuje.

Magda ma doświadczenie robienia projektów w bardzo różnych kombinacjach. Również międzyfirmowych.

– Za podpis płaci się bardzo różnie, od 600 do 1200 zł. Inwestorzy nie pytają o uprawnienia, dla nich najważniejsze jest załatwienie tematów. Bardzo często biura zlecają sobie nawzajem tematy, ja też robiłam dla kogoś zlecony przez inną firmę projekt i nikt nie miał z tym problemu. Zresztą w dużych biurach projekty robią często studenci. Zwykle wszyscy są na końcu na nie wpisani, chociaż ten jeden wiążący podpis musi być faktycznie osoby z uprawnieniami.

Podpisywanie ma więc różne oblicza. Czasem odbywa się w ramach studenckich praktyk, czasem pracy całych biur. Wtedy jednak projekty są przynajmniej faktycznie sprawdzane. Największe wątpliwości budzą te sytuacje, kiedy projektów jest tak dużo, że sprawdzenie ich wszystkich wydaje się fizycznie niemożliwe.

Ewa – 300 projektów w rok

W bazie Głównego Urzędu Nadzoru Budowlanego, w której rejestruje się wszystkie zgłaszane w starostwach projekty budowlane (w tym przebudów, zmian, rozbudów), nazwisko Ewy w różnych formach pojawia się między rokiem 2021 a 2023 aż 819 razy.

Czasem podpisuje projekty, ucinając ostatnią literę nazwiska, czasem z literówką w środku, czasem dodając na końcu dodatkową literę, a nawet całą sylabę.

Większość zgłoszonych przez Ewę projektów to domy jednorodzinne, ale wśród nich znalazły się też np. świetlica wiejska, rozbudowa kręgielni, remont dachu kościoła, czy zaadaptowanie poddasza na potrzeby żłobka.

Rekordowy pod względem zgłoszonych projektów był dla niej rok 2022. Wówczas podpisała ich około 300 (przez różne wariacje nazwiska trudno ustalić konkretną liczbę). Taki wynik oznacza, że zgłaszała około 6 projektów tygodniowo. Czy to możliwe, by w takim tempie opracowywać inwestycje?

O to, ile trwają prace nad projektem, pytam architektów. Są zgodni, że nie sposób wyznaczyć średnią dla jednego projektu, ale także, że to praca mierzona raczej w tygodniach niż dniach.

– Przygotowanie projektu indywidualnego zajmuje około dwóch miesięcy. Trzeba zauważyć, że często uzgodnienia i inne zatwierdzenia rozciągają proces w czasie na 4-6 miesięcy – mówi Marcin, architekt z Małopolski.

– Projektowanie trwa tak długo, aż finalna wersja projektu spełni wszystkie wymagania inwestora oraz wytyczne wynikające z lokalizacji i specyfiki danego zadania projektowego – dodaje Ola ze Śląska, architektka.

A Agnieszka stwierdza krótko: – Oj, długo. W zależności od skali, od kilku miesięcy do kilku lat.

Domy z internetu

Dzwonię do Ewy, bo chcę poznać jej metodę, a raczej dowiedzieć się, czy w jej systemie pracy jakkolwiek metoda istnieje. W pierwszej rozmowie z Wyborcza.biz odmawia komentarza. Ale po kilkunastu minutach oddzwania.

Później jednak żadnej z wypowiedzi, która wówczas padła, nie autoryzuje.

„Tłumaczyłam pani, że nie podpisuję, tylko projektuję i współpracuję w two-

zeniu projektów z konstruktorami, asystentami i kreślaczami, mając do dyspozycji nowoczesne programy do projektowania” – pisze w mailu. I dodaje: „W tej chwili do uzyskania pozwolenia wystarczy sama część architektoniczna projektu, która nie zawiera projektu konstrukcji i obliczeń wytrzymałościowych konstrukcji. W przypadku adaptacji gotowego projektu domku jednorodzinnego zakupionego w internecie, co jest obecnie najbardziej popularne wśród inwestorów, praca architekta-projektanta została sprowadzona do upokarzającego poziomu, a jednak Izba Architektów nie zamierza zakazać sprzedaży gotowych projektów przez internet”.

Problem z internetowymi projektami potwierdza też Agnieszka. – Byłam kiedyś świadkiem, jak moja znajoma odebrała na poczcie przesyłkę z wydrukowanym projektem i w samochodzie przybiła pieczątki. Takie stemplowanie projektów z internetu robi się z automatu, mało kto to sprawdza.

Choć zdarza się, że projekt zatrzyma się na etapie starostwa. – Jedna ze znanych architektów, która tak właśnie sobie stempluje, dostała ostatnio zwrot z urzędu. Nie oznaczyła na projekcie kierunków świata, no a to akurat rzeczy, którą nawet na gotowcu trzeba zrobić.

Projekt w półtora dnia

W ostatnich latach Ewa zgłaszała odpowiednio: 285 projektów w 2021 r., 300 projektów w 2022 r., 234 projekty w 2023 r.

Starostwo Powiatowe w Opolu, gdzie trafia najwięcej projektów architektki, tłumaczy, że weryfikowanie tego, kto faktycznie jest autorem projektu, nie leży w jego zakresie obowiązków.

„(...) postępowanie administracyjne w sprawie o wydanie pozwolenia na budowę nie jest właściwym trybem do podejmowania tego typu czynności” – pisze Aleksandra Perzyna, zastępczyni naczelnika opolskiego Wydziału Budownictwa.

Z drugiej jednak strony każdy, kto podejrzewa, że doszło do nadużycia, powinien poinformować o tym organy, wyjaśnia radczyni prawna Zuzanna Kulza, specjalizująca się w prawie budowlanym.

– W zakresie odpowiedzialności karnej architekta podpisującego nie swoje projekty może wchodzić odpowiedzialność za umyślne poświadczenie nieprawdy. I odwołuję się tu też do dziennika budowy, który jest dokumentem o charakterze urzędowym, bo projektant ma obowiązek dokonywania w nim wpisów, a jeśli nie jest faktycznie zaangażowany w przedsięwzięcie inwestycyjne, to może np. potwierdzić okoliczności, które w ogóle nie miały miejsca. W świetle przepisów prawa każda osoba, która powzięła wiedzę o takiej sytuacji, ma prawny i społeczny obowiązek poinformowania o niej odpowiednich organów – mówi prawniczka.

Przyznaje jednak, że stwierdzenie, kiedy podpisywanie nieswoich projektów jest już naruszeniem prawa i zawodowej rzetelności, nie jest łatwe.

– Podam dwa skrajne przykłady. Pierwszy to projektant, który ma firmę i zatrudnia osoby, w tym także osoby bez uprawnień, które np. się uczą. One tworzą projekty, następnie ktoś je podpisuje. Jeśli projektant samodzielnie analizuje, weryfikuje założenia projektu i dopiero później go podpisuje, to nie możemy wprost negatywnie oceniać takiej sytuacji – zauważa Zuzanna Kulza. I dodaje:

– Sytuacja staje się natomiast wątpliwa, gdy mamy projektanta z dużą wiedzą i doświadczeniem, który podpisuje projekt, a zapytany o projektowaną inwestycję nie wie o niej nic. Wiem, że takie przypadki się moim kolegom prawnikom zdarzają. I są to nierzadko duże inwestycje. Taka osoba w mojej ocenie może podlegać odpowiedzialności cywilnej, karnej i zawodowej.

FOT. GETTY IMAGES

Oszustwo na oficera CBS

Stracili 50 tys. zł
w 20 minut

– Siedem godzin byliśmy z mężem telefonicznie zastraszani, grożono nam konsekwencjami, jeśli nie będziemy współpracować – opowiada pani Wanda.

Katarzyna Jaroch

W mieszkaniu dwójki emerytów zadzwonił stacjonarny telefon. – Go-liłem się – rozpoczyna 81-letni pan Krzysztof. – Powiedzieli, że dzwonią z poczty głównej i chcą nam przesłać kurierem przesyłkę z ZUS-u, poprosili o podanie adresu i peselu. A ja głupi podałem.

Okolo godz. 18 tego samego dnia z bankomatu nieopodal ich domu wypłacono 12 razy po 4 tys. zł i raz 2 tys. zł. A oto, co działo się wcześniej.

– Okolo godz. 14 znów zadzwonił telefon stacjonarny. Mężczyzna w słuchawce powiedział, że jest oficerem śledczym z CBS. Przedstawił się: Artur Głowacki. Podał mi nr legitymacji służbowej (KP 33005) i powiedział, że mogę to sprawdzić na policji pod numerem 997, co też uczyniłam – opowiada pani Wanda. – Powiedział, że prowadzi śledztwo w sprawie grupy przestępczej działającej w banku, w którym mamy oszczędności. Poprosili o numery komórkowe. Podaliśmy je. Wtedy zaczęli dzwonić nieprzerwanie.

Oszuści przejęli
połączenie?

Co ważne, emeryci zdawali sobie sprawę z tego, że mogą być naciągani. Krzysztof zadzwonił o godz. 15.07 na numer 997 (widać to w historii połączeń). Twierdzi, że dane śledczego i jego numer legitymacji zostały potwierdzone podczas rozmowy z telefonem alarmowym. Teraz uważa, że albo zrobił to prawdziwy policjant, albo oszuści przejęli to połączenie. Czy to możliwe? Krzysztof Maj, ekspert cyberbezpieczeństwa: – Jest to wręcz

niemożliwe, żeby technologię służącą do wylapywania połączeń telefonicznych używać do tego typu przekrętów. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że policja potwierdziła dane rzekomego policjanta.

Podinsp. Joanna Węgrzyniak, rzecznika prasowa komendy na Pradze-Południe zapewnia, że policja nigdy nie potwierdziłaby przez telefon takiej akcji ani tożsamości policjanta.

Bank kazał przyjść
do oddziału

Oszuści dzwoniли na telefony komórkowe obojga małżonków i trzymali na linii osobno każde z nich. – Truje mi o tym śledztwie, gdy nagle widzę, że żona bierze nasz notatnik i zaczyna czytać przez telefon, co mamy na koncie – opowiada pan Krzysztof. – Krzyczę do niej, że takich rzeczy się nie robi.

Sam dzwoni do dyrektorki oddziału banku. Mówi, że chce zablokować konto, bo podejrzewa, że jest oszukiwany. Rozmówczyni każe mu przyjść do oddziału. Rozłączają się. Pan Krzysztof: – Wtedy dzwoni niby śledczy i zaczyna na mnie krzyczeć. Że jakim prawem mówię o tajnym

śledztwie dyrektorke banku. Chce się ze mną spotkać na komisariacie.

Wychodzi z domu i zamiast do banku zablokować konto, jedzie na komisariat: – Nikt tam na mnie nie czeka, mimo że ciągle jestem na linii z tym oszustem.

Pani Wanda: – Po wyjściu męża moje zdenerwowanie osiągnęło apogeum. Balam się, że zabrali go bandyci, którzy mieli obserwować nasz dom. Byłam tak zmanipulowana, że na polecenie śledczego weszłam na nasze konto i zwiększyłam limit dzienny z 500 zł na 50 tys. zł. Kazał mi zabrać kartę do bankomatu i iść w stronę banku. A ponieważ obserwuje nas banda oszustów, muszę pozostać z nim na linii i dyskretnie podać policjantce w cywilu moją kartę płatniczą, a jemu PIN. Zrobiłam to. Naprawdę nie wiedziałam wtedy, co robię, byłam tak zestresowana, że męża porwali, a zaraz mogą zrobić mi krzywdę.

Za późno na blokadę karty

Gdy wróciła do domu, mąż już na nią czekał. Wiedzieli, że padli ofiarą oszustwa. Próbowali zablokować kartę, ale było za późno.

Wanda powiadomiła policję o przestępstwie. Złożyła też reklamację w banku. Dostała odpowiedź, że „Posiadacz karty jest zobowiązany do nieudostępniania karty i PIN osobom nieuprawnionym. Niedotrzymanie tych warunków wyklucza odpowiedzialność banku za reklamowaną operację”. – Nie zgadzamy się z tą decyzją. Jak to możliwe, że w ciągu kilku minut bankomat wypłaca z konta emeryta tak dużą kwotę? – pyta Wanda. – Powierzylimy bankowi nasze oszczędności, na których przez cały czas bank zarabiał, a bank nie zrobił zabezpieczeń na miarę zagrożeń naszych czasów.

Policja prowadzi w sprawie oszustwa śledztwo. ●

Mokotów

Tramwaj jedzie
na Rakowiecką

• Wizualizacja linii tramwajowej na ul. Rakowieckiej u zbiegu z al. Niepodległości (z lewej od góry Szkoła Główna Handlowa)

FOT. MATERIAŁY INWESTORA

Jezdnia ul. Puławskiej w kierunku Ursynowa będzie zamknięta przez całe wakacje. Tramwajarze zaczynają właśnie budowę linii na ul. Rakowieckiej, która też zostanie częściowo wyłączona z ruchu.

Ta część Mokotowa jest rozkopana od niemal dwóch lat. Latem 2022 r. w rejonie ul. Puławskiej i Goworka zaczęła się budowa linii tramwajowej do Wilanowa. Potem prace przeniosły się w stronę ul. Rakowieckiej. Na ponad rok wstrzymano ruch tramwajów, które wróciły we wrześniu 2023 r., ale ulice nadal są w stanie, w którym ledwo nadają się do użytku. Piesi lawirują wśród wykopów, rowerzyści nie doczekali się obiecanych szlaków, a samochody i autobusy najeżdżają na wystające studzienki.

Teraz zaczyna się kolejny etap inwestycji. Całkowicie zamknięto

już ul. Rakowiecką między Puławską a Starościńską. Autobusy linii 119, 167, 168 pojadą przez ul. Waryńskiego i Batorego. Rakowiecka między Starościńską a Sandomierską zostanie zwężona do jednego pasa w każdym kierunku. Z kolei ul. Puławska znowu będzie zwężona o połowę. Z ruchu zostanie wyłączona jezdnia w kierunku Ursynowa. Samochody i autobusy przejadą przy ul. Goworka na jezdnię wschodnią, gdzie powstanie dla nich kontrapas.

Na przełomie września i października firma Balzola planuje rozpoczęcie prac na skrzyżowaniu Rakowieckiej z al. Niepodległości. Tramwaje wrócą na Rakowiecką w przyszłym roku po 58 latach od likwidacji linii. Posażerowie z Dolnego Mokotowa i z ul. Puławskiej dojadą nimi do stacji metra Pole Mokotowskie. A docelowo do Dworca Zachodniego. ●

Jarosław Osowski

OGŁOSZENIE

WIELKI TEST
WIEDZY WARSZAWIE

22 CZERWCA

Zapisz się na

wyborcza.pl/testowarszawie24



Warszawa/34322992

ORGANIZATOR

wyborcza.pl
WARSZAWA

REKLAMA

PARTNER GŁÓWNY



Warszawa

PARTNER

MUZEUM
WARSZAWY

SPONSOR

ERBUD
GROUP

Wojciech Karpieszuk

Wyższy poziom komfortu według dewelopera

Przecierałem oczy ze zdziwienia, przejeżdżając przez rondo Ignacego Mościckiego, czyli przez węzeł Marsa. To skrzyżowanie Trasy Siekierskiej, Płowieckiej, Grochowskiej i Marsa. Pewnie jedno z bardziej ruchliwych w Warszawie.

Co mnie tak zdziwiło? Otóż od strony Marsa za ekranami akustycznymi, i to dosłownie ze dwa metry za nimi, ujrzałem budynek mieszkalny. Jak się mieszka z widokiem na ekrany, w dodatku w tak ruchliwym miejscu? To była moja pierwsza myśl. Druga: kto pozwolił, by ten blok tutaj stanął?

W internecie sprawdziłem, że to Apartamenty Marsa. Lokale mają od 11 do 33 metrów kw. Można je wynająć na doby, ale najczęściej wynajmowane są długoterminowo na pół roku, rok albo i dłużej. Na stronie inwestycji czytam: „To właściwy wybór dla gości, którzy szukają połączenia uroku i dogodnego miejsca do zwiedzania okolicy”, a na ostatnim piętrze znajduje się „urokliwy taras, skąd można podziwiać widoki”. Zapewne widoki na węzeł Marsa muszą być urokliwe. W oczy rzuca się jeszcze hasło „Podnosimy komfort na wyższy poziom”.

To tzw. aparthotel. Zgodnie z planem miejscowym z 2012 przy węźle Marsa nie można było budować mieszkaniówek, teren oznaczony jest jako „usługi”. To znany sposób w Warszawie, by tam, gdzie plan miejscowy nie pozwala na mieszkania, wcisnąć „usługi mieszkaniowe”. Głośno było o podobnej inwestycji J.W. Construction przy ruchliwym skrzyżowaniu Pileckiego i Puławskiej na Ursynowie.

Zadzwońłem do recepcji Apartamentów Marsa, przedstawiając się jako klient. Okazało się, że są dostępne 11- i 13-metrowe apartamenty. Oba kosztują 2,220 zł miesięcznie, jeżeli podpiszę umowę na rok, jeżeli na pół roku, to o 100 zł drożej. Do tego 3 tys. zł kaucji. Wyobrażam sobie, że można tu przenocować noc, dwie. Ale mieszkać przez cały rok? Jadę oglądać!

Po wejściu do 11-metrowego apartamentu uderza fala zatęchłego zapachu. Po lewej stronie mikroskopijny aneks kuchenny: malutki zlew, kuchenka mikrofalowa i płyta indukcyjną na jeden garnek. Po prawej – mała łazienka z kabiną prysznicową. Do tego biurko, szafa i jednoosobowy tapczan. Akurat ten apartament nie jest od strony Marsa, a od tylnej ul. Tytoniowej, przy której trwa budowa. – Ma się szybko skończyć – zapewnia recepcjonistka. Informuje również, że okna są dźwiękoszczelne. Nieco ponad 13-metrowy apartament znajduje się od strony dziedzińca. Recepcjonistka radzi, że ona wybrałby ten, bo nie nagrzewa się aż tak bardzo i jest ciszej. W obu nie ma pralek. Pralnia (dwie pralki i dwie suszarki na piętro z kilkudziesięcioma apartamentami) jest na korytarzu. Pranie i suszenie kosztują 1 zł za 15 min.

Od recepcjonistki słyszę, że z 360 apartamentów 80. proc. jest wynajętych. Mieszkają tu studenci, ale też osoby przed 40. Towarzystwo jest międzynarodowe. Oficjalnie gości na noc nie można przyjmować.

Już jako dziennikarz wysłałem do Apartamentów Marsa kilka pytań, m.in. czy zdaniem firmy 2,2 tys. zł za 11 metrów (czyli 200 zł za metr) przy jednym z bardziej ruchliwych skrzyżowań Warszawy to rynkowa stawka? I czy w ogóle w takim miejscu powinny znajdować się podobne obiekty? Nie otrzymałem odpowiedzi.

Ten przykład pokazuje, jak duży jest kryzys mieszkaniowy w Warszawie. Ludzie, często nie mając wyboru, szukając namiastki prywatności, będą skazani na tego typu apartamenty na lata. Bez perspektyw na kredyt mieszkaniowy albo na tani wynajem publiczny, będą mieszkać na 11 metrach, wydając na czynsz niekiedy połowę pensji. ●

Policja na kampusie

Rektor UW: Nie jestem za anarchią

Studenci UW zaostrzyli protest solidarnościowy z Palestyną, był szturm na rektorat. Na uczelni pierwszy raz w III RP wkroczyła policja. Pytamy rektora, czemu zdecydował się na tak drastyczne kroki.

ROZMOWA Z
PROF. ALOJZYM NOWAKIEM
rektorem UW

SEBASTIAN SŁOWIŃSKI: Powiedział pan kiedyś, że pańską jedyną partią jest uniwersytet. Czy w związku z tym, że poprosił pan policję o interwencję na UW, może pan stracić jej legitymację?

PROF. DR HAB. ALOJZY Z. NOWAK: Nie obawiam się tego. Zawsze działałem w imieniu i na rzecz uniwersytetu. Także w tej sytuacji działałem w imieniu UW, jego pracowników i pracowniczek, doktorantów i doktorantek, studentek i studentów. Uniwersytet oparty jest na wolności słowa i szacunku do człowieka. Wolność osób protestujących nie może jednak ograniczać wolności i praw innych osób, a tak stało się w tym wypadku. Pracownicy, którzy byli zamknięci w oblężonym Pałacu Kazimierzowskim, byli przerażeni. Działalem w ich obronie. Dostaję dużo wyrazów wsparcia w związku z tą decyzją. Pojawiają się także głosy krytyczne, że to była demonstracja pokojowa, że trzeba było wyjść do studentów. Ona miała przez większość czasu charakter pokojowy, rozmawialiśmy pięciokrotnie, ale 12 czerwca przestała mieć taki charakter.

Co takiego się stało, że podjął pan decyzję o wezwaniu policji?

– Dostrzegłem olbrzymią obawę u pracowników uwięzionych w rektoracie, widziałem ludzi wystraszonych, płaczących.

Protestujący naruszyli nietykalność cielesną pracowników UW, szarpali straż uniwersytecką, oblewali jej pracowników jakąś substancją, uderzali w okna, kołysali rusztowaniem i w końcu uniemożliwiali ludziom wyjście do domu. Było bardzo niebezpiecznie.



• Policja wynosi z kampusu UW protestujących studentów

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jest pan pierwszym rektorem, który w III RP poprosił policję o podjęcie interwencji wobec studentów. Część pracowników Instytutu Kultury Polskiej komentowała, że „kampus przypominał obrazy z najciemniejszych lat”.

– Nie zgadzam się z tym. Czym innym było działanie w PRL, kiedy milicja interweniowała przeciwko studentom i kadrze, walcząc z wolnością słowa i zgromadzeń, a czym innym jest interwencja policji wobec ludzi atakujących innych czy niszczących mienie. I jeszcze przy zagwarantowaniu prawa do protestowania i wygłaszania swojego stanowiska.

W związku z eskalacją agresji protestujących uniwersytet nie był w stanie poradzić sobie sam.

Zaproponowaliśmy im, że wrócimy do rozmów pod warunkiem, że nie będą blokować wjazdu na teren uczelni i że przeniosą się do parku przy Wydziale Orientalistyki, czyli dosłownie o dziesięć metrów dalej. Decyzję o wezwaniu policji podjąłem po konsultacji z kanclerzem i prorektorami. Pracownicy bali się, że dojdzie do fizycznej konfrontacji. Nikt z nas nie wiedział wówczas, jak to się rozwinie. Czy tłum wtargnie do środka i czym to się skończy. Protestujący uniemożliwiali też prowadzenie zajęć i egzaminów.

Obywatelskie nieposłuszeństwo i pokojowy charakter protestu skończyły się wraz z natarciem na strażników uniwersyteckich i pracowników UW

Po policyjnej akcji 32 osoby dostały wezwania na przesłuchania. To znowu pierwszy raz, kiedy ściganie studentów następuje na wniosek UW.

– Obywatelskie nieposłuszeństwo i pokojowy charakter protestu skończyły się wraz z natarciem na strażników uniwersyteckich i opuszczających budynek UW pracowników. Kilku strażników zostało rannych, jeden trafił do szpitala z ranami ciętymi na ręce.

Strażnicy wpuszczają na kampus tylko z legitymacją studencką lub wpisane na specjalną listę. Przy bramach stoją policjanci. Trochę stan wyjątkowy.

– To jest koszt spokoju na kampusie. Wierzę, że ta refleksja przyjdzie także do tych, którzy uczestniczyli w protestach. Na poniedziałek (17 czerwca) zaproponowałem studentom spotkanie. Na wadze stawiamy dwie rzeczy: anarchię versus spokój. Ja nie jestem za anarchią tylko za pokojowym rozwiązywaniem spraw. Po tej burzy potrzebne jest wyciszenie. Osoby, które były tu 12 czerwca uwięzione w środku, powiedziały, że cieszą się, że w swojej decyzji kierowałem się ich bezpieczeństwem, nie poddając się presji myślenia o medialno-politycznych konsekwencjach. Teraz ta chwilowa forma zapewnienia bezpieczeństwa, związana z kontrolą osób wchodzących na teren uczelni, jest konieczna. ●

Rozmawiał **Sebastian Słowiński**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34323009



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy oraz na stronie internetowej Zarządu Zieleni m.st. Warszawy www.zzw.waw.pl, zostały podane do publicznej wiadomości wykazy dotyczące nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia na okres do 3 lat

Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Zarządzie Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. nr 07 tel. 22 277 48 38, 22 277 42 41 od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34299990



Warszawa

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (<http://eto.um.warszawa.pl/>), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.

**ZAKŁADY
POGRZEBOWE**

MPUKTM

ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY

ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - [www.sluzew.pl](#)
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
[www.exitus.com.pl](#); tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

AMBER

Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 [www.babice.com.pl](#)

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

**OKOLICE
WARSZAWY**

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Wielkim smutkiem napeliła mnie wiadomość
o śmierci mojej wieloletniej Przyjaciółki

SP

Marii Gajewskiej

Mietku

przyjmij wyrazy szczerego żalu
z powodu utraty ukochanej Żony.

Będzie nam Jej bardzo brakowało

Rodzinie i Bliskim

składam
wyrazy najgłębszego współczucia

Marysia Paczos

[www.nekrologi.wyborcza.pl/34322751](#)

Naszemu Drogiemu Koledze,

Zenonowi Mikosowi

składamy najgłębsze wyrazy współczucia,
wsparcia i otuchy z powodu straty

Mamy

Jesteśmy z Tobą myślami i łączymy się w ból

*Dyrektorzy oraz koleżanki i koledzy
z Biblioteki Sejmowej*

[www.nekrologi.wyborcza.pl/34322951](#)

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 2 czerwca 2024 roku w wieku 73 lat
zmarł nasz kochany Mąż, Tata i Dziadek

SP

dr Krzysztof Smolana

Historyk, archiwista, nauczyciel, wspaniały przyjaciel
Nauczyciel, który dla pokoleń przybliżył historie
emigracji polskiej w kulturze Ameryki Łacińskiej.
Zakochany w swoich odkryciach, badaniach i podróżach przez archiwa.
Człowiek, który w sercu nosił miłość do Lwowa miasta swoich przodków.
A przede wszystkim wspaniały człowiek nasz kochany
mąż, tata, teść, dziadek.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w piątek 21 czerwca 2024 roku o godzinie 12:00
w kościele św. Wincentego a Paulo (drewniany)
na Cmentarzu Bródnowskim,
po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, Synowie i cała Rodzina

[www.nekrologi.wyborcza.pl/34322894](#)

Pomagamy owoić się z żałobą
Złóż kondolencje

 **ODESZLI.PL**



W dniu 27 maja 2024 roku
zmarł w wieku 90 lat

SP

Jacek Dudziński

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
we wtorek 18 czerwca 2024 roku o godzinie 14:30
przy grobie na Cmentarzu Powązki Stare (VI brama)
od ul. Ostroroga.

O czym zawiadamia pogrążony w głębokim smutku

syn z rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

[www.nekrologi.wyborcza.pl/34321398](#)

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



lek. Anny Zambrowskiej

Wieloletniego Pracownika Instytutu Psychiatrii i Neurologii

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

*Dyrekcja i Pracownicy
Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie*

[www.nekrologi.wyborcza.pl/34323059](#)

Wyrazy serdecznego współczucia
dla

Piotra Przesława



z powodu śmierci

Mamy

składają

*współpracownicy i przyjaciele
z Gourmet Foods.*

[www.nekrologi.wyborcza.pl/34323049](#)

**Gdy trudno opowiedzieć
o śmierci**

Poradnik,
jak radzić sobie
z żałobą na

 **ODESZLI.PL**



Pani
Mecenas

Joannie Koneckiej-Dobrowolskiej

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
po śmierci

Taty

wraz ze słowami otuchy
składają

*Koleżanki i Koledzy
z Biura Prawnego Kancelarii Sejmu*



[34322979](#)

10 czerwca 2024 zginął



Arkadiusz Tomiak

Wybitny operator filmowy
Najlepszy Mąż i Ojciec
Niezawodny Przyjaciel.

Podziwiany i szanowny przez Reżyserów, Aktorów, ekipy filmowe
które nazywały Go "Tato" za opiekuńczość i serdeczność.

Bezgranicznie hojny w dzieleniu się swoim talentem i miłością do świata.

Praca z Nim była jasną stroną naszego zawodu.

Radosław, Kordian, Cyprian i Halina Piwowarscy

[34322952](#)

Drogiej Koleżance

Wandzie Koziarskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Meża

składają

lekarze z Działu Diagnostyki Medycznej Attis



[34322794](#)

Pani

Justynie Jankowskiej

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składa
Małgorzata Adamajtyś
Prokurator Regionalny w Warszawie
wraz ze współpracownikami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322962

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

dr. Romana Zawadzkiego

wieloletniego pracownika Wydziału Psychologii UW
cenionego psychologa, naukowca, tłumacza i publicysty.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie

składają

Dzianek i społeczeństwo
Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322988

Z ogromnym smutkiem i niedowierzaniem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Arka Tomiaka

Wybitnego Operatora, wspaniałego Człowieka i Przyjaciela

Arku,
Jesteśmy wdzięczni, losowi, że dane nam było z Tobą pracować

Będzie nam Ciebie bardzo brakowało

serdeczne kondolencje dla

całej Rodziny

składają

Michał Kwieciński i przyjaciele z Aksonu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323021

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że
w dniu 28 maja 2024 roku zmarł w wieku 81 lat
nasz ukochany Mąż, Tata, Dziadek

Janusz Rutkowski

Wieloletni Urzędnik Państwowy,
oddany pracy dla Ojczyzny.

Nabożeństwo pożegnane odbędzie się
w dniu 19 czerwca 2024 o godzinie 10.00
w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach
przy ul. Powązkowskiej 14 w Warszawie,
po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
do grobu na miejscowym cmentarzu.

O czym zawiadamia

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323000

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 11 czerwca 2024 w wieku 66 lat
odszedł nasz kochany Tata, Syn i Przyjaciół.

Michał Jastar Babecki

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie,
w Domu Przedpogrzebowym
(wejście bramą przy ul. Powązkowskiej 43/45),
18 czerwca o godzinie 13:00.

Pograżona w smutku,

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322934

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9 czerwca 2024 roku
odszedł od nas Mąż, Ojciec, Wujek, Człowiek wielu talentów

Mirostaw Złotek

Zmarły był współtwórcą prawa Unii Europejskiej
marzącym o świecie bez wojen i przemocy
czemu dał wyraz w książce swojego autorstwa.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
18 czerwca 2024 roku o godzinie 13.15
przy Bramie Cmentarza Wawrzyszewskiego,
ul. Wólczyńska 64 Warszawa.

o czym zawiadamia pograżona w żalu

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322941

Z głębokim smutkiem przyjęłam wiadomość o śmierci

Arkadiusza Tomiaka

polskiego operatora filmowego,
członka Stowarzyszenia Autorów Zdjęć Filmowych (PSC)
oraz członka Europejskiej Akademii Filmowej (EFA).

Rodzinie i Bliskim

składam
wyrazy głębokiego współczucia.

Hanna Wróblewska
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322974

Z wielkim smutkiem żegnamy

Ryszarda Hetnarskiego

naszego kochanego Wujka, wybitnego fizyka,
profesora Uniwersytetu w Rochester, twórcę i redaktora prestiżowego
międzynarodowego pisma naukowego Journal of Thermal Stresses,
członka PAN i pracownika Instytutu Lotnictwa w latach 60.
oraz NASA w 80.

Bliskim i liczny przyjacielom Ryszarda

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Beata, Juliusz i Stefan Gardawscy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322970

Z wielkim smutkiem i żalem żegnamy

Arka Tomiaka

Wybitnego artystę obrazu filmowego.
Człowieka o wielkiej empatii.
Współpraca z nim była dla nas zaszczytem.

Wojciech Danowski
Andrzej Stempowski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323038

NIECH TWOI BLISCY POZOSTANĄ W PAMIĘCI

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA

[nekrologi.wyborcza.pl](#)[ODESZLI.pl](#)

- Zamieść **nekrolog** poinformuj rodzinę i przyjaciół
- Dodaj **wspomnienie** zostaw ślad swojej miłości
- Złóż **kondolencje** wesprzyj rodzinę zmarłej osoby

Napisz do nas lub wejdź na stronę [odeszli.pl](#). Znajdziesz tam szereg praktycznych porad
na temat pogrzebu, dokumentów, testamentu i obyczajów pogrzebowych.

JESTEŚMY TU, BY CI POMÓC

Napisz maila: pomoc@odeszli.pl, nekrologi@wyborcza.pl, wejdź na www.odeszli.pl
lub zadzwoń (22) 555 55 55, (22) 5555 383, (22) 5555 399



Nie przeżywaj
żałoby
w samotności

Kilka tygodni po pierwszej rozmowie ponownie próbuję skontaktować się z Ewą, by dowiedzieć się czegoś więcej o zespole, z którym pracuje. Telefoniczne, smsowe i mailowe próby kontaktu pozostają jednak bez odpowiedzi.

Tadeusz – 2021 podpisów w trzy lata

To, jak wiele twarzy ma handel podpi-sami, dobrze pokazuje przykład Tadeusza T. Choć w jego przypadku handel to złe słowo. Tadeusz za swoje podpisy zwykle nawet nie dostaje pieniędzy.

– On jest schorowany, na emeryturze. Ja nie wiem, co tata do końca myśli, mówiłem mu, że musi to zablokować, ale on nie obsługuje nawet komputera. Pokazałem mu, ile jest tych projektów. On nie ma z tego ani grosza – mówi syn Tadeusza.

Choć przyznaje, że jedna z firm, która często korzysta z jego uprawnień, zatrudniła go na ćwierć etatu. – Żeby coś tam chociaż dostawał – dodaje mężczyzna.

Z samym architektem trudno się jednak skontaktować. Z trzech powiązanych z jego firmą numerów telefonów dwa zmieniły już właściciela, a jeden nie istnieje. Jak mówi jego syn, brak cyfrowych umiejętności Tadeusza to część problemu.

– Jego login i hasło do systemu, przez który zgłasza się wnioski o pozwolenie na budowę, krążą po całym województwie.

To kluczowe, bo dziś wnioski o pozwolenie na budowę można składać online.

– Pieczętka nie jest tak ważna jak hasło do konta. Izba [Architektów- red.] jest przez kogoś tam opłacona, żeby nie stracił uprawnień. I dalej to się ciągnie. W większości nikt mu nie pokazuje tych projektów, w większości on o tym nie wie, albo dowiaduje się po fakcie, jeśli w ogóle. Było nawet tak, że ktoś dzwonił i pytał, czy Tadeusz jeszcze żyje – opowiada jego syn. I kwituje:

– To jest kpina z tego systemu.

„To nazwisko się nie pojawiło”

Przy Tadeuszu liczba projektów Ewy to pestka. Mężczyzna w latach 2021-2023, według danych GUNB, „podpisał” 2021 projektów. Tę liczbę należy jednak uznać za orientacyjną, bo ponownie trudno dojść do jednoznacznego wyniku. Dlaczego? Choćby dlatego, że jego numerem uprawnień podpisuje się jeszcze jeden mężczyzna, a w rejestrze wniosków krąży też podpis Tadeusza z numerem uprawnień różniącym się o jedną cyfrę od oryginału.

O to, czy w oczy urzędników rzuciła się ponadprzeciętna liczba wniosków, spytaliśmy kilka starostw, do których najczęściej trafiają projekty podpisywane uprawnieniami architekta. Odpisało tylko starostwo z Inowrocławia.

„Informuję, że na terenie działania Starostwa Powiatowego w Inowrocławiu w ostatnich latach to nazwisko [Tadeusza] nie pojawiało się w składanych projektach budowlanych” – pisze Danuta Andrzejewska, naczelniczka Wydziału Architektury.

W wykazie GUNB widnieją jednak wnioski z kilku lat wstecz, w których Tadeusz jest głównym architektem. Ostatni, o rozbudowę domu jednorodzin-

nego, wpłynął do Starostwa Powiatowego w Inowrocławiu 28 marca tego roku.

W mailu do starostwa odwoływa-liśmy się też do projektu z 2020 roku, który został podpieczętowany z błędem w numerze uprawnień. Urząd twierdzi jednak, że ktoś taki na ich terenie nie projektuje.

Ściana przeciwogniowa wyłożona styropianem

Magda, Anna, Ewa i Tadeusz to nie są odosobnione przypadki – twierdzą architekci, z którymi rozmawiam.

– Nasz wójt miał takiego swojego zaprzyjaźnionego konstruktora, który mu wszystko robił, a potem tylko dawał jednemu z naszych lokalnych podpisywaczy do przybicia pieczętki. Teraz już na szczęście wójt się zmienił – opowiada Stanisław, który prowadzi biuro projektowe na południu Polski. – Nowy, młody chłopak, zadzwonił do nas ostatnio przerażony, żebyśmy sprawdzili po tym konstruktorze projekt przedszkola. Na szczęście to już chyba ostatnia tak załatwiana inwestycja – dodaje.

Kilkakrotnie zdarzało mu się takie projekty ratować. Najczęściej w warstwie środków bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

– Poprosił nas o pomoc znajomy, bo stolarnia, którą ktoś budował obok niego wydała mu się podejrzana. Sprawdzi-liśmy ten projekt i okazało się, że ściana przeciwogniowa została tam zaprojek-

Poprosił nas o pomoc znajomy, bo stolarnia, którą ktoś budował obok niego, wydała mu się podejrzana. Sprawdziliśmy ten projekt i okazało się, że ściana przeciwogniowa została tam zaprojektowana z blachy i styropianu

STANISŁAW

prowadzi biuro projektowe na południu Polski

towana z blachy i styropianu. No ludzie! Taka ściana przez godzinę powinna nie przepuścić ognia. Zaskarżyliśmy ten projekt i pozwolenie na budowę zostało anulowane na szczeblu województwa. Błąd był tam na etapie starostwa, że je w ogóle ktoś wydał – mówi.

Stanisław wspomina też sytuację sprzed blisko 10 lat, kiedy jeden z lokalnych inwestorów dostał pozwolenie na wybudowanie trzech domów jednorodzinnych na sieci gazowej. Tu wina również była po stronie autorów projektu, ale odpowiedzialność ponosi także starostwo, które pozwolenie na taką budowę w ogóle wydało.

Sam zresztą był kiedyś o użyczenie uprawnień poproszony przez znajomego konstruktora, który przygotował projekt aranżacji poddasza na mieszkania dla studentów.

– Odmówiliśmy, ale z ciekawości żona, też architektka, przejrzała ten projekt. Zauważyła, że w budynku była tylko

drewniana klatka schodowa. Zadzwoni-liśmy do tego znajomego powiedzieć mu, że będzie trzeba wnioskować o odstęstwo do straży pożarnej i zamontować drzwi przeciwpożarowe, kilka rzeczy w związku z tym zmienić. Uniósł się na te uwagi, ale w końcu przyznał, że na zasadach przeciwpożarowych się nie zna. Wolę nie myśleć, ile z tą niewiedzą zaprojektował budynków – kończy Stanisław.

„Budynków się nie poprawia co sezon”

Kwestie bezpieczeństwa to zdecydowanie największe ryzyko handlu uprawnieniami. Ale Agnieszka, architektka z centralnej Polski uważa też, że tak projektowane budynki pozostawiają w kwestii jakości wiele do życzenia.

– Budynków nie poprawia czy nie ulepsza się co sezon. Budynek niezależnie od panującej mody powinien po pierwsze być dobrze wpisany w kontekst miejsca, a po drugie spełniać wymagania i potrzeby użytkowników jakie zostały dla danej przestrzeni założone. Aby pogodzić wszystkie oczekiwania, ale również realia np. finansowe, w projektowaniu potrzeba czasu, rozmów, konsultacji, czy nawet wykonania prób i sprawdzenia danego rozwiązania – mówi Agnieszka.

Nie ma co ukrywać, że kupowanie podpisów psuje też rynek. Podczas gdy skorzystanie z czyichś uprawnień to koszt kilkuset złotych, przejście przez cały proces z architektem jest bardziej kosztowne.

Przykładowe wyceny projektów zgodziło się przedstawić biuro Architekti Skrobun i Wspólnicy. Wyglądają tak: • szkoła z częścią żywieniową i sportową o powierzchni całkowitej 1000 m² – współpraca od powstania projektu do oddania budynku do użytku – 492 tys. zł; • projekt osiedla domów wielorodzinnych o powierzchni całkowitej 6,5 tys. m² – 100 lokali mieszkalnych – współpraca od powstania projektu do oddania budynku do użytku – 135 tys. zł; • dom jednorodzinny o powierzchni całkowitej 250 m² – szacowana wartość inwestycji 1 306 250 zł – współpraca od powstania projektu do oddania budynku do użytku – 133 tys. zł.

Kto powinien więc czuwać nad tym, by do podpisywania za kilkadziesiąt złotych nieswoich projektów nie dochodziło?

Instytucją odpowiedzialną za weryfikowanie przestrzegania kodeksu etyki zawodowej i sprawowania nadzoru nad należytym wykonywaniem zawodu, jest samorząd zawodowy – Izba Architektów RP (IARP). Przynależność do niej (i opłacanie składek członkowskich) gwarantuje też czynne prawo wykonywania zawodu.

Zmiany w Kodeksie Etyki Zawodowej

O to, co robi się w sprawie podpisywaczy zapytaliśmy więc radę krajową IARP. Ta twierdzi, że sytuację monitoruje.

„Samo złożenie podpisu, czy nawet dużej ich liczby nie jest jeszcze zjawiskiem nagannym, wiąże się to z organizacją pracy biura czy specyfiką obiektu. Projekty budowlane dotyczą bardzo różnych obiektów i robót budowlanych, a zjawisko, o którym mówimy, głównie

dotyczy budynków jednorodzinnych” – pisze w odpowiedzi Piotr Fokczyński, prezes IARP.

„Przy bardzo dużej liczbie rocznie wydawanych pozwoleń na budowę na terenie całego kraju, sięgającej ok. 200 tys. obiektów budowlanych, prowadzenie szczegółowych statystyk jest trudne. Tym bardziej, że wymaga korzystania z zewnętrznych rejestrów administracji architektoniczno-budowlanej, która co też należy odnotować, w określonym zakresie uczestniczy w sprawdzeniu poprawności projektu” – tłumaczy dalej.

Zapewnia też, że kodeks etyki zawodowej „stawia wyraźne wymagania wobec społeczeństwa, klienta i zawodu. Te wymagania są gwarantem należytego wykonywania zawodu, z zaangażowaniem i starannością. Ta staranność obowiązuje aż do zakończenia budowy”.

Jednocześnie jednak przyznaje, że Izba ma świadomość, że zbyt duża liczba opracowań podpisanych przez jedną osobę może naruszyć wymagania kodeksu i zasadę dochowania staranności. „Ale trudno wprowadzić jednoznaczny parametr ilościowy” – deklaruje Fokczyński.

Zapewnia też, że Izba Architektów RP pracuje nad zmianami w Kodeksie Etyki Zawodowej, a także podejmuje próbę zawarcia tych zagadnień w nowelizowanych standardach wykonywania zawodu.

Dopytany w rozmowie telefonicznej o szczegóły mówi, że projekt zmian przeszedł pierwszą fazę prac i jest opiniowany przez radę krajową Izby. Odmawia jednak wglądu do projektu tłumacząc, że „to nie jest informacja publiczna”.

Udało nam się dotrzeć do opracowanej przez architekta, dr hab. inż. arch. Roberta Idema z Politechniki Gdańskiej, opinii o projekcie tych zmian.

W dokumencie nie znalazł się zapis, który wskazywałby, że w planach są nowelizacje, które uregulowałyby problem „podpisywaczy”.

Proponowane zmiany dotyczą za to np. wykreślenia z Kodeksu Etyki reguły, która mówi, że „architekci zarządzają swoimi osobistymi finansami i finansami ich firm zgodnie z prawem i dobrym obyczajem”. Argumentem za tą zmianą jest, że dobry obyczaj to stwierdzenie zbyt ogólne, a zapis powiela przepisy prawa.

W podsumowaniu analizy proponowanych zmian Kodeksu Etyki Zawodu Architekta Robert Idem pisze tak:

„Analiza przedstawionych do opinii dokumentów wskazuje na słabość uzasadnień proponowanych zmian KEZA, zwłaszcza w zakresie określania celów związanych z interesem publicznym i oddziaływaniem społecznym. Niepokojąca jest próba usuwania ważnych elementów Kodeksu bez ich głębszego zrozumienia i z fałszywym uzasadnieniem, oraz wprowadzania nowych, nieprzemyślanych i niedopracowanych przepisów”.

Prośbę o komentarz skierowaliśmy też do Stowarzyszenia Architektów Polskich, ale do tej pory nie otrzymaliśmy odpowiedzi na przesłane pytania. ●

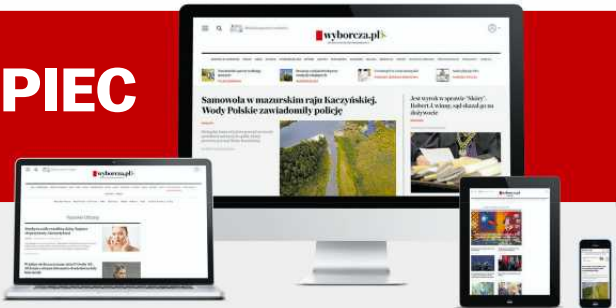
Imiona bohaterów, z którymi rozmawiamy, zostały na ich prośbę zmienione.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

ZAMÓW DO 22 CZERWCA

PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA LIPIEC
I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
159,90 ZŁ
GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY**

* Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17) i podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Cena sugerowana

Andrzej Kublik

Polacy mieli prawo zaniepokoić się, gdy w ostatnim dniu maja, na progu ostatniego tygodnia przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, doszło do zhakowania systemów Polskiej Agencji Prasowej. W jej serwisie dwukrotnie ukazała się fałszywa depesza o rzekomym zamiarze ogłoszenia przez premiera Donalda Tuska mobilizacji do wojska 200 tys. osób, które miały być wysłane do Ukrainy.

Wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski na konferencji prasowej powiedział, że był to cyberatak, przeprowadzony przez hakerów działających na zlecenie rządu Rosji i jest to tylko część wojny, jaka toczy się obecnie w cyberprzestrzeni.

– To już nie jest zimna, ale regularna cyberwojna w sieci – stwierdził wicepremier.

W istocie był to dziwny cyberatak. Od fałszywej depeszy PAP wyjątkowo mocno załatywało manipulację w rosyjskim interesie. Jakby ktoś chciał przetestować, ile polskich mediów złapie się na lep oczywistego fałszu, albo chciał coś zademonstrować polskim specjalistom od cyberbezpieczeństwa. Na przykład, jak łatwo wpuścić fałszywkę do serwisu PAP.

To był toporny, usztyty wyjątkowo gruby niemi cyberatak. Rosjanie potrafią działać w sposób bardziej wyrafinowany. Bo wojna w cyberprzestrzeni trwa już od dekad, chociaż nigdy jej nie wypowiedziano.

Sobowtóry w cyberprzestrzeni

Niespełna trzy miesiące temu na czarnej liście Departament Skarbu USA wpisał rosyjskie spółki Agentstwo Socjalnego Projektowania (ASP) i GK Struktura oraz ich właścicieli: Ilię Gambasidze i Nikołaja Tupikina. Waszyngton zarzucił im, że na zlecenie administracji Władimira Putina świadczyli usługi na rzecz rosyjskiej kompanii dezinformacji. „Tworzyli strony internetowe, podszywające się pod organizacje rządowe i legalnie działające media w Europie”.

Od jesieni 2022 r. ASP i Struktura miały stworzyć ponad 60 stron internetowych, idealnie naśladujących te zachodnich organizacji rządowych i mediów, z czynnymi linkami do autentycznych stron internetowych oraz z własnymi kontami w mediach społecznościowych. Tyle tylko, że zamiast prawdziwych informacji, te sobowtóry rozpowszechniały prorosyjską propagandę, przede wszystkim na temat wojny w Ukrainie.

Rosja stosuje szeroki wachlarz narzędzi, w tym kampanie wywierania wpływu i stosowania nielegalnych działań w cyberprzestrzeni przeciw Zachodowi. „Rosja rutynowo korzysta w tych wysiłkach ze swoich służb wywiadowczych, pośredników (proxy) narzędzi wpływu” – wskazał rząd USA. I jednocześnie Moskwa tworzy „rozległy ekosystem zastępczych witryn internetowych, osób i organizacji, które sprawiają fałszywe wrażenie niezależnych źródeł wiadomości”.

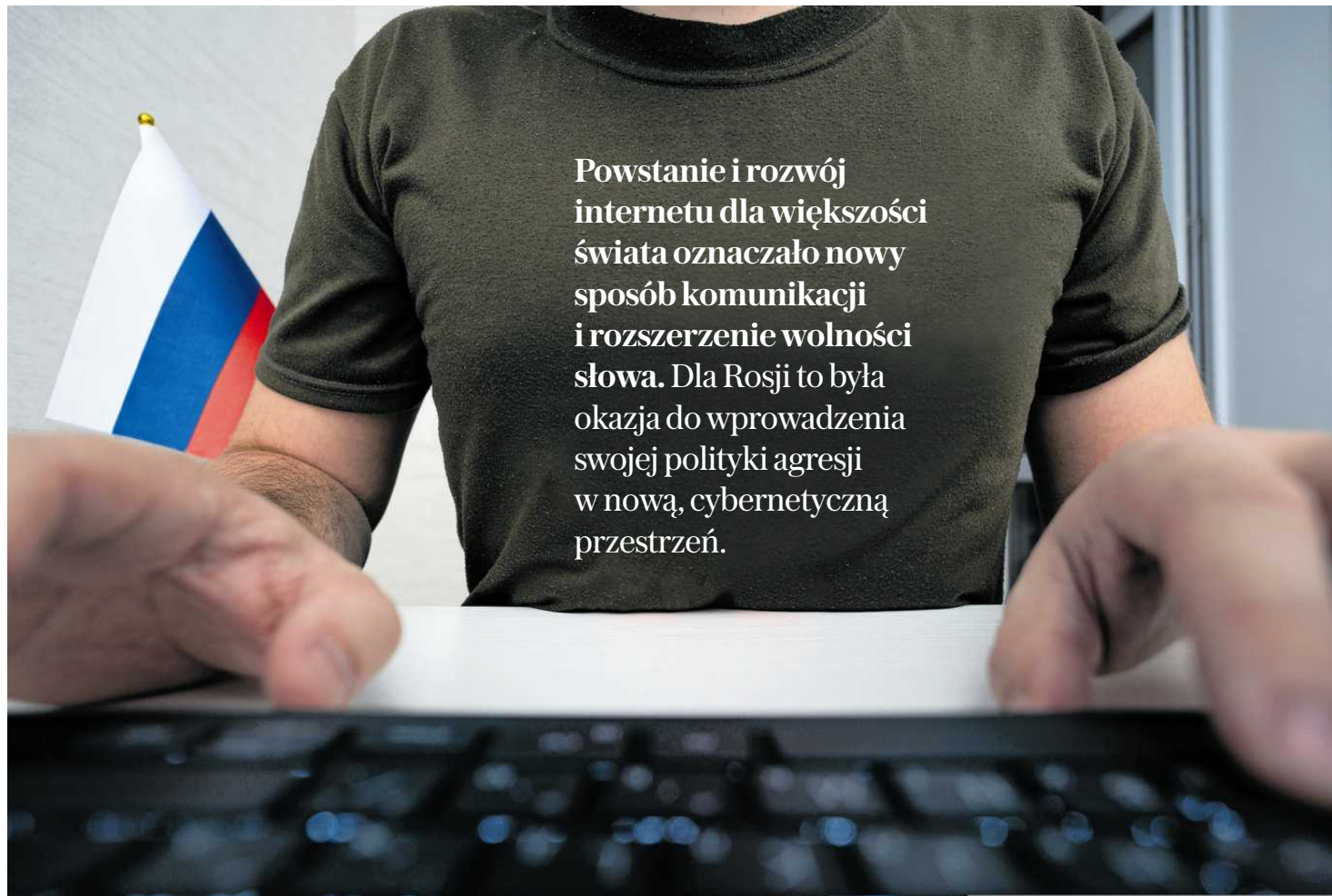
Prowadzenie operacji w cyberprzestrzeni Rosja szlifuje od lat.

Cybernetyczny kułak przeciw Estonii

Pierwszy raz na poważne Zachód zaniepokoił się możliwościami i bezwzględnością Rosji w cyberprzestrzeni wiosną 2007 r. W tym czasie rząd Estonii postanowił usunąć z centrum Tallina pomnik żołnierzy sowieckich, poległych w czasie walk z Niemcami, powszechnie postrzegany przez Estończyków jako symbol okupacji ich kraju przez Związek Sowiecki.

Rosja oficjalnie zażądała od Estonii, aby pozostawiła pomnik. I zaraz potem rozpoczął się pierwszy w historii świata zmasowany cyberatak na oficjalne serwe-

Cybernetyczna pajęczak Jak Rosja zmieniła bi



• **Prowadzenie operacji w cyberprzestrzeni Rosja szlifuje od lat**

FOT. SHUTTERSTOCK

ry organów państwowych. Estonia uchodziła wtedy za lidera, nie tylko w Europie, pod względem cyfryzacji administracji, usług publicznych i bankowych. A zmasowane ataki typu DDoS (rozproszonej odmowy usługi) zdołały sparaliżować parlament Estonii, jej ministerstwa, policję, szkoły, banki i media. Po początkowym zaskoczeniu Estończykom, wspieranym przez specjalistów NATO, udało się zorganizować skuteczną obronę przez cyberatakami. Stwierdzono także, że były one kierowane z serwerów w Rosji, także tamtejszych oficjalnych urzędów. Ale oficjalnego potwierdzenie, że rozkaz ataku wydał Kreml, nie uzyskano. Rok po tym ataku, właśnie w Estonii NATO utworzyło centrum kompetencji ds. obrony w cyberprzestrzeni.

Kilka miesięcy po powstaniu tego ośrodka, Rosja przeprowadziła kolejny zmasowany cyberatak. Towarzyszył on zbrojnej inwazji Rosji na Gruzję.

Zmasowanym atakom w cyberprzestrzeni kilka razy czoło musiała stawiać Ukraina. Pod koniec 2015 r. doprowadził on do przerw w dostawach prądu we wschodniej części kraju.

Jeszcze większy atak nastąpił w połowie 2017 r., wkrótce po nałożeniu sankcji na rosyjskie firmy informatyczne przez ówczesnego prezydenta Ukrainy Petro Poroszenkę. Atak wirusa komputerowego Petya.A sparaliżował ponad 100 ministerstw, urzędów i przedsiębiorstw w Ukrainie.

Od 2014 r., po rozpoczęciu okupacji Krymu przez Rosję, Ukraina przeżyła serię ataków w cyberprzestrzeni. Towarzyszyły one również zbrojnej inwazji Rosji na Ukrainę w lutym 2024 r.

W porównaniu z takimi doświadczeniami Estonii, Gruzji czy Ukrainy, zduszony niemal w zarodku cyberatak na PAP to drobny incydent.

Gra o Waszyngton

Latem 2018 r. ówczesny prezydent USA Donald Trump szykował się do szczytu z Władimirem Putinem w Helsinkach. Atmosferę zepsuł jednak Departament Sprawiedliwości USA.

Trzy dni przed spotkaniem Trumpa z Putinem oskarżył on 12 funkcjonariuszy rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU o próbę ingerencji w amerykańskie wybory prezydenckie w 2016 r. Zarzut godził bezpośrednio Putina, jako zwierzchnika rosyjskiej armii. Bez jego zgody taka operacja nie była możliwa.

W trakcie kampanii wyborczej 2016 r. media opublikowały maile, wykradzione z poczty elektronicznej osób pracujących dla rzecznicy Hilary Clinton, kandydatki Demokratów do fotela prezydenckiego, oraz komitetów wyborczych Demokratów. Ostatecznie Clinton przegrała o włos z Trumpem.

Podjezwano też rękę Moskwy we włamaniu do poczty elektronicznej sztabu kandydatki Demokratów i dla wyjaśnienia tej sprawy powołano specjalną komisję, którą kierował prokurator specjalny Robert Mueller. Publicznie o ingerencję w wybory oskarżył Rosję odchodzący prezydent USA Barack Obama, powołując się na doniesienia wywiadu.

Komisja Muellera próbę ingerencji w amerykańskie wybory prezydenckie przypisała dwóm jednostkom GRU, zajmującym się cyberprzestępczością. Funkcjonariusze pierwszej z nich wyludzili od osób pracujących na rzecz Clinton dane pozwalające kraść ich korespondencję elektroniczną i włamywać się do innych komputerów. Funkcjonariusze z drugiej jednostki GRU rozpowszechniali wykradzione materiały. W tym celu założyli portal DCLeaks.com, na którym publikowali wykradzione e-maile i popularyzowali je za pomocą kont

fikcyjnych osób, założonych w sieciach społecznościowych Facebook i Twitter. Część wykradzonych informacji Rosjanie przekazali też demaskatorskiemu portalowi Wikileaks.

Gdy w USA zaczęto oskarżać Rosjan o hakerskie włamanie, funkcjonariusze GRU stworzyli postać fikcyjnego rumuńskiego hakera Guccifer 2.0, który rzekomo miał stać za cyberwłamaniem do serwerów Demokratów. Dla zatarcia śladów za informacje płacili kryptowalutą.

Hakerzy GRU mieli też skraść dane o 500 tys. amerykańskich wyborców, aby wpłynąć na ich decyzję. Wysłałi wykradzione materiały kandydatowi do Senatu USA i jednemu z amerykańskich dziennikarzy.

Według aktu oskarżenia, działania hakerów GRU były próbą ingerencji w wybory, ale nie wpłynęły na ich wyniki i wygraną Trumpa. Nie postawiono też zarzutów Amerykanom, z którymi kontaktowali się hakerzy GRU, bo uznano, iż nie uczestniczyli świadomie w działaniach Rosjan.

– Kiedy mamy do czynienia z mieszaniną się z zagranicy w amerykańskie wybory, powinniśmy unikać myślenia politycznego w kategoriach Republikanów lub Demokratów, a zamiast tego myśleć jak patrioci Ameryki – podkreślał Rod Rosenstein, zastępca prokuratora generalnego USA, ogłaszając akt oskarżenia wobec hakerów wywiadu wojskowego Rosji.

Trolle kucharza Putina

To właśnie od czasów amerykańskiej kampanii prezydenckiej w 2016 r. świat zaczął się mocno obawiać, że cyberprzestrzeń można wykorzystywać do wpływania na wybory – fundament demokracji.

Pod tym względem operacja hakerów rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU

zyna Kremla. ty w broń

stanowiła uzupełnienie mniej rzucających się w oczy operacji.

Tradycyjnie do wywierania wpływu na opinię publiczną wykorzystuje się media. A rozwój internetu doprowadził do powstania niezwykle skutecznego środka wywierania wpływu i szerzenia agitacji, ale także dezinformacji, jakim stały się media społecznościowe.

Także ich aktywność w trakcie prezydenckiej kampanii wyborczej 2016 r. wzięła pod lupę komisja Muellera. Szef Facebooka (obecnie Meta) Mark Zuckerberg początkowo zapewniał, że 99 proc. informacji w tej sieci jest prawdziwa. Ale zobowiązał się do weryfikacji kont i już niespełna rok po wyborach Facebook odkrył 470 kont i stron internetowych, założonych przez fikcyjne osoby wykupujące ogłoszenia, publikowane w USA w okresie przed- i powyborczym. Jak stwierdził Facebook: „Nasze analizy sugerują, że te konta i strony były ze sobą powiązane i prawdopodobnie kierowano nimi z Rosji”.

Ogłoszenia nie łamały prawa lub przepisów serwisu. Rzadko wymieniano w nich rywalizujących o fotel prezydencki Donalda Trumpa i Hillary Clinton, bądź sugerowano wybór jednego z kandydatów. Podsycali za to ważne w kampanii prezydenckiej spory, np. o prawa mniejszości seksualnych, imigrantów, stosunki rasowe i prawo do posiadania broni.

Media, powołując się na nieoficjalne źródła, pisały, że za wykrytą przez Facebook operacją wpływania na amerykańskich wyborców stała rosyjska spółka Agencja Badań Internetowych.

Pierwszy raz jej działalność w 2013 r. opisał rosyjski dziennik „Nowaja Gazieta”, znany z krytyki ekipy Putina. Dziennikarze odkryli w małej miejscowości pod Sankt Petersburgiem „farmę trolli”, czyli spółkę, która wynajmowała

kilkuset ludzi do tworzenia fałszywych kont na sieciach społecznościowych. Wykorzystywano je do zalewania takich sieci w Rosji komentarzami krytykującymi znanego opozycjonistę Aleksieja Nawalnego i Amerykę, a jednocześnie do wychwalania Putina.

Dwa lata później „The New York Times Magazine” napisał, że konta powiązane z Agencją Badań Internetowych miały być wykorzystywane do rozpowszechniania fałszywych informacji o wycieku chemicznym, do którego doszło rok wcześniej w Luizjanie. Miało to siał panikę i służyć do wywołania chaosu w tym stanie USA.

W 2014 r. grupa hakerska Anonimnyj Internacjonal opublikowała wykradzione dokumenty Agencji Badań Internetowych, z których wynikało, że finansują ją spółki Jewgienija Prigożina. Wtedy był on znany jako „kucharz Putina”, bo zapewniał catering na imprezy na Kremlu i był właścicielem ekskluzywnej restauracji w Petersburgu, do której Putin zapraszał wielu swoich znamienitych zagranicznych gości, m.in. prezydentów Francji Jacques’a Chiraca i USA George’a Busha.

Operacje FBI pokazały, że różne agencje rosyjskiego wywiadu sięgały po arsenał cyberprzestępców co najmniej od początku tego stulecia, w początkach ery internetu i rządów Putina. A jednocześnie tegoroczna operacja FBI kolejny raz pokazała zaskakującą symbiozę rosyjskiego wywiadu ze światem cyberprzestępców, zwłaszcza rodzimego chowu

W połowie zeszłej dekady okazało się, że kucharz Putina nie tylko prowadzi farmy trolli, zaangażowanych w szerzenie w internecie rosyjskich dezinformacji. Po okupacji przez Rosję Krymu Prigożyn wystąpił jako organizator i przywódca Grupy Wagnera, prywatnej armii najemników, rekrutowanych spośród byłych rosyjskich wojskowych. Wagnerowcy walczyli z Ukraińcami w Donbasie, potem wspierali reżym Asada w Syrii i różnych watazków w Afryce. Na wielką skalę, wyekwipowani w ciężkie uzbrojenie z arsenałów rosyjskiej armii i zasileni dodatkowo kryminalistami wypuszczanymi z więzień, wzmocnili rosyjską armię w czasie wojny prowadzonej od 2022 r. przeciw Ukrainie. W zeszłym roku Prigożyn podniósł bunt przeciw rosyjskiemu ministrowi obrony Siergiejowi Szożgu, oskarżając go o nieumiejętne prowadzenie wojny przeciw Ukrainie. Bunt ten skończył się już po dobie, bez konsekwencji dla Prigożina. Ale kilka miesięcy później miał on zginąć w zagadkowej katastrofie lotniczej. Wiadomo jednak, że biznesowe imperium przetrwało. Gastronomiczny holding Concord, zarabiający krocie na dostawach posiłków do szkół, więzień i koszar, przejął po prostu dawny współpracownik Prigożyna. Czy także w nowe ręce przeszły zarządzające farmami trolli dawne spółki Prigożina: Agencja Badań Internetowych i Projekt Łachta? Nie wiadomo.

Ale też nie ma wątpliwości, że tak jak nie tylko Prigożyn zarządzał armią najemników w Rosji, tak nie tylko on mógł organizować prokremlowskie farmy internetowych trolli. Teraz ich działalność może ułatwić kolejne technologiczne osiągnięcie Zachodu: sztuczna inteligencja.

Cyberprzestępcy w mundurach

W lutym tego roku amerykańska FBI ogłosiła, że za zgodą sądu przeprowadziła operację zniszczenia globalnej sieci botów – zautomatyzowanych aplikacji – zarządzanej przez specjalną jednostkę rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU, zajmującą się cyberprzestępczością.

Tę operację rosyjski wywiad przeprowadził z pomocą cyberprzestępców. GRU wykorzystowało szkodliwe oprogramowanie Moobot, którym zainfekowano routery Ubiquiti Edge OS, zainstalowane przez setki amerykańskich gospodarstw domowych i małych firm. Hakerzy rosyjskiego wywiadu wprowadzili

do tego przestępczego oprogramowania własne niestandardowe skrypty i pliki, przekształcając sieć botów cyberprzestępców w globalną platformę do prowadzenia działalności szpiegowskiej.

Była to już trzecia sieć botów rosyjskiego wywiadu, zniszczona przez FBI od czasu zbrojnej inwazji Rosji na Ukrainę. Największą taką operację FBI przeprowadziło wiosną 2023 r., likwidując wyrafinowane szpiegowskie oprogramowanie Snake, które przez prawie 20 lat wywiad elektroniczny rosyjskiej cywilnej Federalnej Służby Bezpieczeństwa wykorzystywał do wykradania wrażliwych dokumentów z komputerów rządów, dziennikarzy i innych celów ważnych dla Rosji, co najmniej w 50 państwach świata.

Operacje FBI pokazały, że różne agencje rosyjskiego wywiadu sięgały po arsenał cyberprzestępców co najmniej od początku tego stulecia, w początkach ery internetu i rządów Putina. A jednocześnie tegoroczna operacja FBI kolejny raz pokazała zaskakującą symbiozę rosyjskiego wywiadu ze światem cyberprzestępców, zwłaszcza rodzimego chowu. Mają oni bezpieczną przystań w Rosji i faktycznie mogą stamtąd bezkarnie kraść na całym świecie. Na apele o powstrzymanie cyberprzestępców władze Rosji zwykle nie reagują, a zatrzymanych za granicą hakerów regularnie chronią przed ekstradycją do USA. Bo przede wszystkim ściągają ich i obejmują sankcjami tylko Amerykanie.

Unia Europejska wprowadziła przepisy o sankcjach za cyberprzestępczość w 2019 r. W następnym roku UE na czarną listę wpisała dwóch oficerów GRU i ich dwóch współpracowników, którzy próbowali włamać się do sieci Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej (OPCW) w Hadze, aby uzyskać informacje o reakcji tej organizacji na próbę otrucia w Wielkiej Brytanii zakazanym gazem bojowym nowiczką byłego podwójnego rosyjskiego agenta Siergieja Skripała. Na czarną listę UE wpisała też jednostkę GRU, odpowiedzialną za ataki wirusem paraliżującym sieci komputerowe (m.in. polskiego KNF), a także hakerów z Chin i Korei Północnej. Kilka miesięcy później do czarnej listy UE dołączyli jeszcze rosyjscy hakerzy, odpowiedzialni za włamanie do sieci Bundestagu w 2015 r. Ale na tym UE zakończyła nakładanie sankcji na cyberprzestępców. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34317923



TACO HEMINGWAY



DARIA ZAWIAŁÓW



KWIAT JABŁONI

10. **Olsztyn green FESTIVAL**

na Warmii i Mazurach

• 15–16–17 Sierpnia 2024 •





wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Iniejski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urlik
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34323087



APLIKACJA WYBORCZEJ

Wygodnie i zawsze pod ręką



POBIERZ Z Google Play



Pobierz w App Store



Informacja Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w m. st. Warszawie S.A. o jakości wody wodociągowej w maju 2024 roku										
Lp.	Wskaźnik, nazwa substancji	Jednostka	Zakład Centralny SUW Filtry		Zakład Centralny SUW Praga		Zakład Północny		Zawartość dopuszczalna	
			średnia	max	średnia	max	średnia	max	Polska*	WHO**
WSKAŹNIKI MIKROBIOLOGICZNE										
1.	Ogólna liczba mikroorganizmów w 22±2°C	jtk/1ml	—	2	—	3	—	0	bnz	—
2.	Bakterie grupy coli	jtk/100ml	—	0	—	0	—	0	0	—
3.	Escherichia coli	jtk/100ml	—	0	—	0	—	0	0	0
4.	Clostridium perfringens	jtk/100ml	—	0	—	0	—	0	0(?)	—
5.	Enterokoki	jtk/100ml	—	0	—	0	—	0	0	—
WSKAŹNIKI ORGANOLEPTYCZNE I FIZYKOCHEMICZNE										
6.	Mętność	NTU	<0,10	0,16	0,10	0,16	<0,20	<0,20	1(?)	5(?)
7.	Barwa	mg Pt/l	<2	2	1	3	<2	<2	(?)	15(?)
8.	Zapach	—	akcept.	akcept.	akcept.	akcept.	akcept.	akcept.	(?)	—
9.	Stężenie jonów wodoru (pH)	—	7,3	7,4	7,5	7,6	7,2	7,3	6,5÷9,5(?)	6,5÷8,0(?)
10.	Twardość	mgCaCO ₃ /l	—	213	—	204	—	278	60÷500	500(?)
11.	Przewodność	µS/cm	799	877	801	892	619	669	2500(?)	—
12.	Żelazo	µg/l	<20	<20	<20	<20	<20	<20	200	300
13.	Mangan	µg/l	<5	<5	<5	<5	<10	<10	50	100(6,11)
14.	Chlorki	mg/l	128	146	129	146	—	22	250(?)	250(?)
15.	Amonowy jon	mg/l	<0,013	<0,013	<0,013	0,0150	<0,026	<0,026	0,50	1,5(?)
16.	Azotany	mg/l	—	2,9	—	2,9	—	1,9	50	50(?)
17.	Azotyny	mg/l	—	<0,002	—	<0,002	—	<0,020	0,50	3(?)
18.	Utlenialność z KMnO ₄	mg O ₂ /l	<1,0	1,4	1,1	1,5	1,9	2,3	5,0	—
19.	Chlor wolny	mg/l	—(***)	—(***)	—(***)	—(***)	0,27	0,31	0,3(?)	0,3(6,7)
20.	Chloryny	mg/l	—	0,23	0,34	0,49	—	0,21	—	0,7(?)
21.	Chlorany	mg/l	—	<0,040	0,06	0,12	—	0,078	—	0,7(?)
22.	Suma chlorynów i chloranów	mg/l	—	0,23	0,35	0,49	—	0,29	0,7(?)	—
23.	Siarczany	mg/l	66	69	—	49	—	140	250(?)	250(?)
24.	Fluorki	mg/l	—	0,13	—	0,14	—	0,13	1,5	1,5
25.	Glin	µg/l	<20	<20	—	—	<40	<40	200	200(6,12)
26.	Kadm	µg/l	—	<0,05	—	<0,05	—	<0,05	5	3
27.	Ołów	µg/l	—	<0,5	—	<0,5	—	<0,5	10	10
28.	Rtęć	µg/l	—	<0,10	—	<0,10	—	<0,10	1	6(10)
29.	Nikiel	µg/l	—	1,3	—	1,3	—	1	20	70
30.	Miedź	mg/l	—	0,0012	—	0,0019	—	0,0026	2,0(?)	2,0
31.	Chrom	µg/l	—	<0,5	—	<0,5	—	<0,5	50	50
32.	Arsen	µg/l	—	<0,7	—	<0,7	—	<0,7	10	10
TRIALOMETANY										
33.	Chloroform	mg/l	—	<0,00006	—	<0,00006	—	0,0067	0,030	0,3
34.	Bromodichlorometan	mg/l	—	<0,00005	—	<0,00005	—	0,0043	0,015	0,06
35.	Suma trihalometanów	µg/l	—	0,28	—	0,7	—	14	100	—

(1) Clostridium perfringens (łącznie ze sporami) należy badać w wodzie pochodzącej z ujęć (2) Wskaźniki(substancje), które wpływają na wygląd, smak i zapach wody – poziom akceptowalny przez konsumentów
(3) Akceptowalny przez konsumentów i bez nieprawidłowych zmian (4) Kryterium zdrowie – 5 mg/l;
(5) Parametr powinien być uwzględniany przy ocenie agresywnych właściwości korozyjnych wody (6) Pojedynczy parametr
(7) W punkcie czerpalnym u konsumenta (8) Krótkotrwałe działanie
(9) Wartość dopuszczalna, jeżeli nie powoduje zmiany barwy wody spowodowanej (10) Rtęć nieorganiczna
(11) W punkcie czerpalnym u konsumenta (12) Kryterium zdrowie – 400 µg/l
(13) Wartość dopuszczalna, jeżeli nie powoduje zmiany barwy wody spowodowanej (14) Kryterium zdrowotne – 900 µg/l
bnz – bez nieprawidłowych zmian (Zaleca się, aby ogólna liczba mikroorganizmów nie przekraczała:
– 100 jtk /1 ml w wodzie wprowadzanej do sieci wodociągowej,
– 200 jtk /1 ml w kranie konsumenta)
* Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 07.12.2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz.U. z 2017 r., poz. 2294)
** Wytyczne WHO: „Guidelines for Drinking-water Quality”, fourth edition, Genewa 2011 r.
*** Do dezynfekcji wody stosowany jest dwutlenek chloru

„Analizując jakość wody w wodociągu warszawskim na wyściach do sieci w miesiącu maju 2024 r. na podstawie wyników przesłanych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A., Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w m.st. Warszawie stwierdza, że w wodzie na wyściach z Zakładu Północnego (Stacja Strefowa) trzy razy odnotowano zwiększoną zawartość chloru wolnego. Wyższe stężenie chloru wolnego wynikało z zastosowania podwyższonej dawki dezynfektanta, w celu zabezpieczenia sieci wodociągowej przed wtórnym zanieczyszczeniem mikrobiologicznym i utrzymania właściwej jakości wody dostarczanej odbiorcom. Prowadzone badania w ramach monitoringu jakości wody w sieci wodociągowej w żadnym z punktów monitoringu w strefie zasilania Zakładu Północnego nie wykazały stężenia chloru wolnego w wodzie powyżej 0,3 mg/l. Tym samym został spełniony wymóg dopuszczalnego stężenia dezynfektanta pozostałego w wodzie w punkcie czerpalnym u konsumenta. Niniejszym jakość wody wodociągowej w badanym zakresie odpowiada warunkom określonym w rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz. U. z 2017 r., poz. 2294) jak również normom zalecanym przez WHO (Światową Organizację Zdrowia). Pod względem bakteriologicznym woda odpowiada wymaganiom sanitarnym.”

Informacja Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w m. st. Warszawie S.A. o jakości wody wodociągowej w dzielnicy Wawer w maju 2024 roku						
Lp.	Wskaźnik, nazwa substancji	Jednostka	SUW Radość	SUW Falenica	Zawartość dopuszczalna	
					Polska*	WHO**
WSKAŹNIKI MIKROBIOLOGICZNE						
1.	Ogólna liczba mikroorganizmów w 22±2°C	jtk/1ml	1	1	bnz	—
2.	Bakterie grupy coli	jtk/100ml	0	0	0	—
3.	Escherichia coli	jtk/100ml	0	0	0	0
4.	Enterokoki	jtk/100ml	0	0	0	—
WSKAŹNIKI ORGANOLEPTYCZNE I FIZYKOCHEMICZNE						
5.	Mętność	NTU	0,29	0,22	1(*)	5(*)
6.	Barwa	mg Pt / l	5	2	(*)	15(*)
7.	Zapach	—	akcept.	akcept.	(*)	—
8.	Stężenie jonów wodoru (pH)	—	7,4	7,5	6,5÷9,5(*)	6,5÷8,0(*)
9.	Przewodność	µS/cm	373	742	2500(*)	—
10.	Żelazo	µg/l	21	<20	200	300
11.	Mangan	µg/l	<5	<5	50	100(*,*)
12.	Amonowy jon	mg/l	<0,013	<0,013	0,50	1,5(*)
13.	Chlor wolny	mg/l	0,26	0,22	0,3(*)	0,3(*,*)

(*) Akceptowalny przez konsumentów i bez nieprawidłowych zmian
(*) Parametr powinien być uwzględniany przy ocenie agresywnych właściwości korozyjnych wody
(*) W punkcie czerpalnym u konsumenta
(*) Wskaźniki(substancje), które wpływają na wygląd, smak i zapach wody – poziom akceptowalny przez konsumentów
(*) Kryterium zdrowie – 400 µg/l
(*) Kryterium zdrowie – 5 mg/l
bnz – bez nieprawidłowych zmian

* Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 07.12.2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz.U. z 2017 r., poz. 2294)
** Wytyczne WHO: „Guidelines for Drinking-water Quality”, fourth edition, Genewa 2011 r.

Informacja Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w m. st. Warszawie S.A. o jakości wody wodociągowej w dzielnicy Wesoła w maju 2024 roku							
Lp.	Wskaźnik, nazwa substancji	Jednostka	SUW Stara Miłosna	SUW Wola Grzybowska	Hydrofornia OSP Centrum	Zawartość dopuszczalna	
						Polska*	WHO**
WSKAŹNIKI MIKROBIOLOGICZNE							
1.	Ogólna liczba mikroorganizmów w 22±2°C	jtk/1ml	19	1	0	bnz	—
2.	Bakterie grupy coli	jtk/100ml	0	0	0	0	—
3.	Escherichia coli	jtk/100ml	0	0	0	0	0
4.	Enterokoki	jtk/100ml	0	0	0	0	—
WSKAŹNIKI ORGANOLEPTYCZNE I FIZYKOCHEMICZNE							
5.	Mętność	NTU	0,14	0,12	0,1	1 ⁽¹⁾	5 ⁽²⁾
6.	Barwa	mg Pt /l	6	2	2	⁽¹⁾	15 ⁽³⁾
7.	Zapach	—	akcept.	akcept.	akcept.	⁽¹⁾	—
8.	Stężenie jonów wodoru (pH)	—	7,4	7,4	7,6	6,5÷9,5 ⁽²⁾	6,5÷8,0 ⁽³⁾
9.	Przewodność	µS/cm	897	984	786	2500 ⁽²⁾	—
10.	Żelazo	µg/l	<20	<20	<20	200	300
11.	Mangan	µg/l	6	6	126	50	100 ^(3,4)
12.	Amonowy jon	mg/l	<0,013	<0,013	0,05	0,50	1,5 ⁽²⁾
13.	Twardość	mgCaCO ₃ /l	—	356	336	60÷500	500 ⁽⁵⁾

(1) Akceptowalny przez konsumentów i bez nieprawidłowych zmian

(2) Parametr powinien być uwzględniany przy ocenie agresywnych właściwości korozyjnych wody

(3) Wskaźniki(substancje), które wpływają na wygląd, smak i zapach wody – poziom akceptowalny przez konsumentów

(4) Kryterium zdrowie — 400 µg/l

(5) Wskaźniki(substancje), które wpływają na wygląd, smak i zapach wody – poziom akceptowalny przez konsumentów

bnz – bez nieprawidłowych zmian

* Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 07.12.2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz.U. z 2017 r., poz. 2294)
** Wytyczne WHO: „Guidelines for Drinking-water Quality”, fourth edition, Genewa 2011 r.

„Analizując jakość wody na wyściach do sieci z poniższych stacji:

- Zakład Centralny SUW Radość;
- Zakład Centralny SUW Falenica;
- Zakład Centralny SUW Stara Miłosna;
- Zakład Centralny SUW Wola Grzybowska;
- Zakład Centralny Hydrofornia OSP Centrum

w miesiącu maju 2024 r. na podstawie wyników przesłanych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A., Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w m.st. Warszawie stwierdza, iż w wodzie na wyściach z hydrofornii OSP Centrum odnotowano ponadnormatywne stężenie manganu wynoszące 126 µg/l, w pozostałym zakresie jakość wody z powyższych wodociągów odpowiada warunkom określonym w rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz. U. z 2017 r., poz. 2294) jak również normom zalecanym przez WHO (Światową Organizację Zdrowia). Pod względem bakteriologicznym woda odpowiada wymaganiom sanitarnym.”

Warszawa/34322765

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30
zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu w rejonie ul.:
Kościuszki (obr. 0090, ark. 90), grunt o pow. 320,60 m² – stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 12/29 o pow. 1 883 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00010785/3.

Radom/34322846

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30
zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2023r. poz. 344 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:
Kościuszki (obr. 0090, ark. 90) grunt o pow. 18 m² stanowiący części działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 10/8 o pow. 3220 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KW RA1R/00000850/7.

Radom/34322833



STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI
05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133
tel. 22 733-72-00
fax 22 733-72-01

Znak sprawy: AB.673.14.2023.IS
Ożarów Maz. dnia 12 czerwca 2024 roku

O B W I E S Z C Z E N I E nr 42/z/2024
na podstawie art. 10 § 1 w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j. ze zm.) oraz art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o *szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.),
Starosta Warszawski Zachodni zawiadamia,
że w dniu **12 czerwca 2024 roku** na wniosek zarządcy drogi: **Wójta Gminy Izabelin** reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Roberta Pietrasika, została wydana decyzja nr **345/zrid/2024** o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:
„rozbudowa drogi gminnej – ul. 3 Maja na odcinku od ul. Falińskiego do ul. Dzika w Truskawiu”
Decyzji tej nadano rygor natychmiastowej wykonalności.
PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI zawiadamia,
że strony niniejszego postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy, mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Poznańskiej 129/133 w Ożarowie Mazowieckim – w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek–piątek od 8.00 do 16.00.
Sposób udostępnienia akt sprawy należy uzgodnić w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego. Prosimy o wcześniejsze umówienie się telefonicznie: – **22 733-72-27** lub mailowo: **architektura@pwz.pl**
Od decyzji służy stronie odwołanie do Wojewody Mazowieckiego, za pośrednictwem Starosty Warszawskiego Zachodniego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia stron o jej wydaniu.
Zgodnie z art. 11f. ust. 3 ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej doręcza się wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia się o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia.
Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11f. ust. 3 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzień publicznego obwieszczenia **13 czerwca 2024 r.**
Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia:
1) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, o której mowa w art. 17,
2) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo
3) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Warszawa/34322910



**co piątek
z „Wyborczą”**

Sprawdź, co warto obejrzeć



20. rocznica śmierci Jacka Kuronia

Gdzie dzisiaj stałby Kuroń?

Zabawne, bo wydaje się, że mógłby być zarówno ministrem w rządzie Tuska, jak i aktywistą protestującym przeciwko polityce granicznej rządu

Słowiński

Jacek Kuroń zmarł 17 czerwca 2004 r. Miałem wtedy niespełna sześć lat.

Dla mnie najpierw był „Kuroń”, czyli szkoła. Pierwszy raz usłyszałem to nazwisko, gdy poszedłem do Wielokulturowego Liceum Humanistycznego im. Jacka Kuronia w Warszawie. Potem długo jeszcze „Kuroń” oznaczał dla mnie coś całkiem innego niż antykomunistycznego opozycjonistę, autora Listu otwartego do partii, który przeczytałem dopiero później.

Nie bez powodu właśnie to liceum. Byłem bowiem świeżo po wyoutowaniu się i rodzicie chcieli, abym poszedł do miejsca, gdzie nie będę mieć problemów z tytułu gejostwa. Jedną z nauczycielek z gimnazjum powiedziała mi właśnie o takim „magicznym” miejscu, w którym „można być sobą”. To był właśnie „Kuroń”, szkoła mieszcząca się w budynku Mykwy na ul. Kłopotowskiego w Warszawie. I tak bez żadnych większych humanistycznych ambicji znalazłem się w szkole prowadzonej przez pedagogów i pedagogki z niespotykanym zacięciem nauczania. Tam nauczono mnie uważnie czytać i pisać. Tam zaszczycono we mnie społeczny instynkt, który doprowadził mnie później do silnego zaangażowania się w społeczeństwo obywatelskie. Tam w końcu nauczono mnie czegoś, czego uczyć się oczywiście do dziś, ale co wyniosłem najpierw właśnie z „Kuronia”, a jest to oddolność i samorządność. Poszedłem do tej szkoły, aby uchronić się od homofobii, myśląc wyłącznie o sobie, własnym bezpieczeństwie i sferze komfortu. Wyszedłem stamtąd jako osoba, która nauczyła się przesuwac te granice, aby działać.

Na długo zanim więcej dowiedziałem się o Jacku Kuroni, nauczyciele starali się nas nauczyć odpowiedzialności i samoorganizacji. Na wiele, czasem za wiele, nam pozwalano, co w efekcie prowadziło do sytuacji krytycznych i ciężkich, ale ostatecznie wychodzenie z owych sytuacji, jak sądzę, wiele nas nauczyło. To właśnie edukacyjno-wychowawczymi działaniami i myślami Jacka Kuronia starało się nas uwarunkować zarówno na niesprawiedliwość, przeciwko której należy występować, jak i na coraz częściej pomijane w naszym współczesnym życiu relacje międzyludzkie. Paradigmat współpracy, rozmowy, wzajemnej inspiracji jest obcy korporacyjnej rywalizacji i pracowaniu na swoje nazwisko – tego właśnie uczono nas w „Kuroni” i jak teraz sądzę, uczono nas tego Kuroniem, jego życiem, zaangażowaniem, postawą.

Gdzie dzisiaj stałby Jacek Kuroń? Zabawne, bo wydaje się, że mógłby być zarówno ministrem w rządzie Tuska, który od wewnątrz stara się przeformować jakieś rozwiązanie, znosząc polityczne upokorzenia, jak i aktywistą protestującym przeciwko polityce granicznej rządu, angażującym się w ruchy społeczne. Przygotowując raz spot profekwencyjny, rozmawiałem z Danutą Kuroń – działaczką opozycyjną PRL, aktywistką społecz-



• Jacek Kuroń podczas demonstracji antyfaszystowskiej w rocznicę nocy kryształowej, Warszawa 8 listopada 1996 r.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ną w III RP, żoną Jacka – która przypominała mi wstrząsający i piękny fragment z Listu otwartego Kuronia i Modzelewskiego.

„W systemie parlamentarnym partie rywalizują o głosy wyborców: z chwilą, gdy kartki wyborcze zostaną wrzucone do urny, programy wyborcze mogą być wyrzucone do kosza. Posłowie w parlamencie czują się związani tylko z kierownictwem partii, która wysunęła ich kandydaturę. Wyborcy są zorganizowani w okręgi na zasadzie czysto formalnej; są więc zatominizowani, a prawo odwoływania posłów jest fikcją. Udział obywatela w życiu politycznym sprowadza się do tego, że czyta on wypowiedzi przywódców w prasie, słucha ich przez radio i ogląda przez telewizję, a raz na cztery czy pięć lat udaje się do urny, by zdecydować, której partii przedstawiciele mają nim rządzić. Reszta dzieje się z jego mandatu, lecz bez jego udziału”.

Konstatacja, że reszta dzieje się z naszego mandatu, ale bez naszego udziału, stanowi, jak można sądzić, trzon Kuroniowskiego rozumienia demokracji. Demokracja nie jest bowiem tylko systemem politycznym. Rozumiejąc demokrację w kategoriach ściśle ustrojowych, może ona, za sprawą mechanizmów parlamentarnych, szybko przeistoczyć się w system autorytarny, pozostając wciąż „demokracją”. W demokracjach wygrywają wciąż antydemokratyczne siły, osłabiając agendę praw człowieka czy instytucje. Demokracja czy, jak w owym okresie Kuroń pisał, ludowładztwo to oddolne zaangażowanie, dbanie o swoje najbliższe otoczenie, chęć wpływania na kształt świata. To zresztą najstarsze, a całkiem już zdegradowane w myśleniu naszych polityków, ujmowanie polityki: oto bowiem obywatele mają uczestniczyć aktywnie w rządzeniu wspólnotą, kształtować ją i być jej częścią.

Kampanie profekwencyjne, których celem jest zmobilizowanie obywateli do udziału w wyborach pod hasłami sprawstwa pojedynczego głosu, są cyniczną instrumentalizacją tego znaczenia polityki, o którym politycy przypominają sobie tylko w okresie kampanijnym. Redukowanie demokracji do udziału w wyborach jest farsą. Prawdziwa demokracja rodzi się przede wszystkim wśród ludzi, pomiędzy oddolnie powstającymi ideami i w działaniu nakierowanym na zmianę świata. Ale owa zmiana świata w Kuroniowskim znaczeniu, nie musi odnosić się wyłącznie do „spraw wielkich”. W swojej pracy Kuroń wielokrotnie pokazał, że zaczyna się ona od najmniejszych i najmniej widocznych rzeczy, jakimi może być nawet wspólne spędzanie czasu.

Błędem byłoby sądzić, że takie myślenie ucieka od polityczności, od poczucia odpowiedzialności za społeczeństwo i państwo, że jest banalne i infantylne. Przechodząc długą drogę od wychowawcy i marksistowskiego działacza rewizjonistycznego, później opozycjonisty, a następnie parlamentarzysty, Kuroń w pewnym sensie swoim życiem objął każdą dziedzinę społecznego działania. Może być to bez wątpienia wciąż inspirujące dla tych wszystkich, których codzienna polityka utwierdza w tym, że jest to obszar z gruntu skażony: pełen cynizmu, wyrachowania, twardej gry. Polityka jest także czymś pięknym, czymś o tworzeniu wspólnoty i przede wszystkim czymś o buncie.

Dziś wielu ludzi krytykuje aktywistów za ich działania i podsumowuje je jako „chuligaństwo”. Często wiążą się one z uciążliwościami dla osób postronnych czy z pewnym wyostrowaniem, niezwykle bezpośrednim wydzwiękiem. To krzyk, konfrontowanie się z policją, brak bezpiecznego zaplecza politycznego i swojego twardego elektoratu – bez tych rzeczy uprawia-

nie polityki jest trudne i niebezpieczne. A jednak to właśnie dzięki tego typu akcjom częstokroć udaje się osiągnąć zmianę. Aktywizm, słowo anachroniczne pewnie w stosunku do pokolenia Kuronia, to coś więcej niż politykierstwo i zdecydowanie mniej niż awanturnictwo czy wspomniane chuligaństwo.

Władza nigdy nie znosi opozycji. Natomiast gdy władza, tak jak dziś, w końcu należy do polityków powołujących się wcześniej na etos opozycji, łatwo jest porzucić ideę owej opozycyjności, stracić pewną niezależność i słuch społeczny. Warto pamiętać, że istotą demokracji jest także opozycja czy może właśnie bardziej opozycyjność. Nie chodzi o prosty podział, że opozycją jest to środowisko polityczne, które nie zdobyło władzy. To myślenie z gruntu błędne – opozycyjność to wywrotny sposób myślenia, działanie w oparciu o świeże spojrzenie i krytykę. Myśląc dziś o Jacku Kuroni, wydaje mi się, że najważniejszą rzeczą może być ta właśnie konkluzja, że będąc w rządzie wciąż można być opozycjonistą i to w końcu, że będąc aktywistą, osobą działającą w sposób nieformalny, oddolny, poza strukturą państwową, można mieć wpływ w dużo bardziej bezpośredni, choć o wiele cięższy sposób na otaczającą nas rzeczywistość.

Muszę powiedzieć, że z dużą ostrożnością piszę o Kuroni. Powinienem chyba utrzymać pisownię w cudzysłowie – „Kuroń”. Ta szkoła była dla mnie bowiem doświadczeniem wychowawczym, więc iście Kuroniowskim. Uczyli mnie ludzie, którzy wspólnie z nim podpisywali listy otwarte, zabierali głos publicznie. W mojej redakcji postać Jacka Kuronia jest niezwykle ważna i – jak sądzę – wciąż niezmiennie żywa. Wiele osób mogłoby zapewne barwniej napisać o Jacku Kuroni, nie wkładając go w cudzysłów, jak czynię to ja.

Mam 25 lat i postać Jacka Kuronia jest dla mnie postacią z konieczności historyczną. Nie znam anegdot z jego życia, nigdy się z nim nie spotkałem i nie pamiętam, jak ludzie postrzegali go jako posła czy ministra. Teksty, które publikował w „Gazecie Wyborczej”, czytam w archiwum, w skupieniu, ale bez politycznego rozgorączkowania. Piszę zatem o „Kuroni” jako o wciąż żywym sposobie myślenia o polityce i społeczeństwie, piszę o „Kuroni”, którego teksty można dalej czytać i się nimi interesować. Pięszę w końcu o moim Kuroni, postaci, której nigdy ani nie poznałem, ani nie inspirowałem się nią bezpośrednio, a jednak piszę o Kuroni, który jest nieoficjalnym patronem wielu protestów, inicjatyw obywatelskich i dążeń codziennej demokracji. ●

Sebastian Słowiński

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Julia Keilowa

JEJ PROJEKTY ZACHWYCIŁY PARYŻ I NOWY JORK



W życiorysie Julii Keilowej przeglądają się utopijne marzenia jej czasów: o Polsce nowoczesnej, równiejszej, piękniejszej. W jej śmierci – smutny koniec tej utopii.

Emilia Dłużewska

Okrągłą twarz z mocno zarysowanymi kośćmi policzkowymi, krótkie, kręcone włosy zaczesane na bok, łobuzerski błysk w oku – na zdjęciu, z którego zerkają widzowie w Muzeum Warszawy, Julia Keilowa wygląda uroczo i tak współcześnie, że z łatwością można ją sobie wyobrazić w kawiarni przy pl. Zbawiciela.

Z jej projektami jest podobnie. Wyraziste, geometryczne, przyciągające uwagę nie zdobieniami, a czystą, elegancką formą i srebrnym blaskiem, bez problemu odnalazłyby się na stołach modnych mieszczan trzeciej dekady XXI w. (no, może poza papierośnikami).

Nic dziwnego, że kolekcjonerzy polują na wszystko sygnowane jej nazwiskiem. Patery, popielniczki i tace na aukcjach schodzą za kilka tysięcy złotych. Za jej najsłynniejszy projekt – okrągłą cukiernicę w kształcie królewskiego jabłka – trzeba zapłacić kilkanaście tysięcy.

Keilowa nie musiała czekać na odkrycie, popularność zdobyła już za życia. Była nagradzana i rozchwytywana, zakłady produkcyjne chwaliły się współpracą z nią, a na rynku pojawiały się podróbki jej cukiernic i papierośnic.

W jej życiorysie krzyżują się utopijne aspiracje dwudziestolecia wojennego: czasu emancypacji kobiet, zacierania granic

między sztuką piękną a użytkową, dostępnością a luksusem.

PROJEKTY DLA NOWEGO KRAJU

Urodziła się w 1902 r. w Stryju, na terenie dzisiejszej Ukrainy, w rodzinie zamożnego przedsiębiorcy. Jej rodzice nosili tradycyjne imiona żydowskie: Feiweł i Chana, ale córki nazwali już z polską, Julia i Celina. Obie też starannie wykształcili: Celina zrobiła doktorat z chemii. Julia, wówczas jeszcze Ringel, uczęszczała do gimnazjów w Lwowie i Wiedniu, po maturze studiowała rzeźbę w lwowskiej Szkole Przemysłowej.

Studia przerwała, gdy w wieku 20 lat poznała męża, Ignacego Keila. Niedługo później urodziła syna. Ale gdy para w 1925 r. przeprowadziła się do Warszawy, podjęła naukę w Szkole Sztuk Pięknych.

Keilowa studiowała rzeźbę, kierunek jeszcze długo po wojnie stereotypowo uważany za „męski” i metaloplastykę. Udziela się w życiu studenckim, jeździ po świecie, pisze felietony do tygodnika „Świat”, dołącza do Związku Zawodowego Artystów Rzeźbiarzy, redaguje studencką gazetkę, z której zysk idzie na wsparcie uboższych kolegów i koleżanek.

Jej studenckie projekty zbierają pochwały profesorów i przyciągają uwagę widzów.

LUKSUS DLA MAS

Na początku lat 30. propozycję współpracy składa Julii Keilowej przedstawiciel Frageta, najlepszego wówczas zakładu platerniczego. Plater, posrebrzane przedmioty wykonane z nieszlachetnego metalu, zyskały popularność w XIX w., jako namiastka luksusu, na którą mogli sobie pozwolić mniej zamożni klienci: z zewnątrz wyglądały jak srebro, ale ich produkcja była dużo tańsza.

Na początku XX w. ich popularność przygasła. Masowa produkcja przekładała się na coraz słabszą jakość, uluda bogactwa, ozdobne kształty w połączeniu z kiepskim wykonaniem kojarzyły się z kiepskim gustem. Producenci walczyli, by utrzymać

się na powierzchni. Nie było to łatwe, nie tylko ze względu na zmieniającą się modę: pierwsza wojna światowa, a potem wojna polsko-bolszewicka zablokowały im rynki zbytu, rosnąca inflacja pochłaniała zyski.

Platernicy szukali zysku w nowych dziedzinach (m.in. produkując łuski do naboju czy krążki do bicia monet), ale też próbując przywrócić platerom ich dawny blask.

Sposobem na to miało być wprowadzenie do oferty nowych przedmiotów: w modnych fasonach, lepszej jakości i sygnowane nazwiskiem projektanta. Najlepiej takiego, który za współpracę nie weźmie za dużo. Keilowa, która miała więcej siły przebicia, niż doświadczenia, przedstawicielom Frageta wydała się idealną kandydatką.

W 1933 r. firma wypuszcza trzy posrebrzane puchary projektu Keilowej. Reklamę zamieszcza w „Wiadomościach Literackich”, w których publikują m.in. Tuwim, Ginczanka, Boy-Zeleński. W tym samym roku w „Wiadomościach” debiutował Bruno Schultz.

Mimo stosunkowo wysokich cen (cukiernica potrafiła kosztować jedną piątą średniej pensji) produkty projektowane przez Keilową szybko stają się modne. A o współpracę z projektantką zaczyna zabiegać konkurencja: zakłady Norblina i braci Hennenbergów.

KONIEC ŚWIATA JUTRA

To dla Norblina Keilowa projektuje cukiernicę „Kula” – jedną z tych, które będą potem podrabiane, a na które dziś polują kolekcjonerzy. Trudno się dziwić: gładka, błyszcząca powierzchnia kuli przyciąga wzrok, dopasowane uchwyty i podstawka podkreślają harmonijność utrzymanej w duchu art deco formy. Do cukiernicy pasować będzie kulisty kałamarzyk – tam, gdzie cukiernica ma pokrywkę, w kałamarzyku jest miejsce do trzymania pióra.

Wiele projektów powstaje w dwóch wersjach: na linii produkcyjnej i w warsztacie artystki. Te drugie są mniej perfekcyjne w formie, za to w oczach klientów zyskują śladami ręcznej roboty, m.in. młotkowania,

po którym na powierzchni zostają odbijające światło nierówności.

Keilowa nie boi się prostoty. Jej tace czy popielniczki to czasem tylko okręgi wpisane w pięcioboki albo ozdobione uchwytem-zygzakiem. Platerzy łączą z czernionym drewnem dębowym, podkreślającym ich blask lub szkłem. Używa prostych kształtów, multiplikując je, przez co projekty są bardziej dynamiczne. Równoważy ostre kąty łagodniejszymi wybrzuszeniami. Widać jej artystyczne zaplecze: jej puchary czy świeczniki odpowiednio powiększone mogłyby stać na placach miast jako rzeźby. Zestawy do palenia można sobie wyobrazić w makiecie miasta jako awangardowe budynki.

Dba, by jej projekty były podpisane. Nie wszystkim artystom zależy na łączeniu ich nazwiska z produktami przemysłu, ale Keilowa ceni sobie rozpoznawalność. W połączeniu z talentem zapewnia jej miejsce w katalogach, państwowych instytucjach (puchary jej projektu wręczało m.in. Ministerstwo Komunikacji) i polskich pawilonach na wystawach światowych: w 1937 r. w Paryżu, gdzie jej platerki zostają wyróżnione medalem i w 1939 r. w Nowym Jorku.

Hasłem przewodnim tej drugiej, uroczystości inaugurowanej przez prezydenta Teodora Roosevelta, było: „Świat jutra”. Ameryka odbijała się po recesji lat 20., nastroje były optymistyczne. Polski pawilon na 2 tys. metrów kwadratowych prezentował 11 tys. przedmiotów, w tym serwisy, puchary, wazon i rzeźby Keilowej.

Keilowa nie musiała czekać na odkrycie, popularność zdobyła już za życia. Była nagradzana i rozchwytywana, zakłady produkcyjne chwaliły się współpracą z nią, a na rynku pojawiały się podróbki jej cukiernic i papierośnic



FOT. PREIS / MUZEUM WARSZAWY

Otworzył się trzeciego maja, w rocznicę uchwalenia konstytucji. Pół roku później pełnił już inną funkcję: tymczasowej placówki okupowanej Polski w Ameryce. Wiosną 1940 r. Rząd Polski na Uchodźstwie zdecydował, że pawilonu nie da się dłużej utrzymywać.

Prezentowane w nim przedmioty zostały zlicytowane. Część została włączona do zbiorów Muzeum Polonii w Chicago.

PLATERY W KURNIKU

Julia Keilowa z mężem uciekają przed wojną do Lwowa. Projektantka otwiera tam pracownię ceramiczną, unikają wywózek w głąb ZSRR. Ale w 1941 r., gdy Niemcy ciągną na Moskwę, Keilowie wracają do Warszawy. Ukrywają się osobno po aryjskiej stronie, na fałszywych papierach. W sierpniu 1942 r. Keilową aresztuje niemiecki policjant. Naziści przewożą ją do więzienia przy Al. Szucha. Ukrywający się Ignacy dostał wiadomość, że została rozstrzelana.

Do dziś nie jest jasne, jak i kiedy zginęła projektantka. Oficjalnie została uznana za zmarłą dopiero na początku lat 50. Grób na Powązkach ma symboliczny.

Część modernizacyjnych idei z dwudziestolecia międzywojennego odrodziło się po wojnie – jak założona przez profesorów Keilowej z warszawskiej uczelni Spółdzielnia Artystów Plastyków „Ład”, w 1946 r. reaktywowana jako Spółdzielnia Pracy Architektury Wnętrz i przez kolejne dekady realizująca projekty wybitnych polskich projektantów i architektów. Oraz projektantek i architektów, którym Keilowa i jej koleżanki przecierały szlaki na uczelniach artystycznych.

Nie przetrwała moda na platerę. Luksusowe – nawet, jeśli to luksus dla mas – wyroby w duchu art deco nie pasowały do nowego świata. W Muzeum Warszawy, w którym trwa poświęcona Julii Keilowej wystawa, można zobaczyć poczerńiałą tacę, która przez lata służyła do karmienia kur. ●

• Korzystałam z tekstów zawartych w katalogu wystawy pod red. Agnieszki Dąbrowskiej i Moniki Siwińskiej.

JAZZ AROUND FESTIVAL

Lady Blackbird. Ten głos wypali w was głęboki ślad



FOT. CHRISTINE SCHWAN / MATERIAŁY PRASOWE

• Lady Blackbird

Długo szukała swojego głosu i miejsca na scenie. Kiedy wreszcie znalazła, zachwyciła fanów jazzu, bluesa i soulu. A to dopiero początek.

Jarek Szubrycht

Czemu chcesz latać czarny ptaku? Nigdy nie pofruntujesz” – powtarzała za Niną Simone w nowej wersji tego przejmującego klasika, „Blackbird”, którego premiera w 2020 r. zbiegła się z przypadkiem ze społecznym trzęsieniem Ameryki po śmierci George’a Floyda.

Ale choć Marley Munroe wzięła sobie pseudonim z tytułu wspomnianej piosenki, sama na pewno nie jest nietolem. Wręcz przeciwnie, szybuje coraz wyżej i z coraz większą gracją.

NA SWOJE PIĘĆ MINUT MUSIAŁA CZEKAĆ

Reinterpretacja „Blackbird” była dla Lady Blackbird nowym otwarciem. Urodziła się i dorastała w Farmington, w stanie Nowy Meksyk, prowincjonalnej mieścinie położonej na granicy z rezerwatem Nawahów, gdzie mogła śpiewać tylko w kościele i na zawodach sportowych.

Próbowała więc jednego i drugiego. Chyba lepiej jej szło w religijnym repertuarze, bo już jako 12-latkę podpisała kontrakt z chrześcijańską wytwórnią z Nashville i podjęła współpracę z chwalącą Pana raprockową grupą DC Talk.

Po wejściu w dorosłość zmieniła środowisko i zainteresowania, tuliła się od scen Nowego Jorku po studia Los Angeles, ale niewiele z tego wynikało. Jakąś dekadę temu wytwórnia Epic próbowała z niej zrobić gwiazdę zmysłowego r’n’b. Choć piosenki nie były złe, wykonanie świetne (warto znaleźć w sieci singel „Bo-omerang”, podpisany jeszcze nazwiskiem Munroe, by przekonać się, jak dobre rzeczy w Stanach się nie przebijają) to nic z tego nie wyszło.

Była jeszcze epizodyczna współpraca z Anastacją, po czym Munroe

znowu trafiła do puli tych, co muszą czekać na swoje pięć minut.

POWRÓT JAK BUMERANG

Powróciła jak bumerang pod pseudonimem Lady Blackbird. Tym razem wszystko się udało. Jej debiutancki album, wydany w 2021 r. „Black Acid Soul”, niemal wszystko wyjaśnia tytułem. To muzyka czarnej Ameryki, w której trudno ustalić granice pomiędzy jazzem i soulem, a nawet bluesem, ale też nie ma powodu, by to robić.

To muzyka podana na kwaśno, lekko psychodelicznie, z zaproszeniem do dalekich, choć spokojnych, lotów wplecionym pomiędzy nuty.

„Może ten kwas z tytułu jednak ma sens: to utwory i wykonania, które wypalą w was głęboki ślad” – straszył Alexis Petridis w „Guardianie”, przyznając albumowi komplet punktów. „To materiał mocny, nawiedzony, seksowny, uduchowiony, łamiący serce” – recenzent magazynu „DownBeat”, jazzowej wyroczni, tak się nim zachwycił, że rzucił na szalę wszystkie znane sobie przymiotniki. I zapewniał: „Będziemy rozmawiać o tym debiucie przez wiele lat”.

Minęły raptem trzy lata, ale póki co, rzeczywiście, wszyscy o tym gadają. Lady Blackbird okazała się

jedną z tych artystek, które za nic mają nie tylko gatunkowe, ale też środowiskowe podziały. Współpracowała m.in. z Mobym, Goldiem i grupą Vintage Trouble, pojechała w trasę z Gregorym Porterem, z Trevorem Hornem nagrała nową wersję „Slave to the Rhythm”. Swoją drogą, mierzyć się z kultowym repertuarem Niny Simone i Grace Jones, i nie polec – już samo to jest miarą talentu Marley Munroe.

„Nowa płyta będzie opowiadać o upodmiotowieniu kobiet. Chodzi o wolność do bycia tym, kim do cholery chcesz, bez potrzeby tłumaczenia się z tego. Tak się teraz czuję” – mówiła niedawno w wywiadzie.

W połowie września ukaże się drugi album Lady Blackbird, zatytułowany „Slang Spirituals”. Pierwsze single sugerują materiał adekwatny do energii bijącej z cytowanej wypowiedzi, bardziej dynamiczny od debiutu, eklektyczny, przesuwający akcenty z intymnych ballad na mocne numery zaaranżowane na większe składy, o porywających refrenach.

Zdaje się, że Lady Blackbird uznała, że warto rozwijać się we wszystkich kierunkach i zawalczyć o każdą publiczność. Czy jazzowa wokalistka może liczyć na masową popularność? Kiedyś mogła. Może właśnie Lady Blackbird przywróci tę piękną tradycję. ●

Gwiazdy Jazz Around Festival

• Lady Blackbird to jedna z wielu artystek, które wystąpią na tegorocznej, trzeciej edycji festiwalu Jazz Around. Odbędzie się od w dniach 28-29 czerwca. Po raz pierwszy w Warszawie. Pierwsza edycja jazzowej imprezy odbyła się w 2022 r. w klimatycznej scenerii zamku w Mosznej. Kolejna edycja przeniosła się do

Katowic. Organizatorzy, podążając za ideą ciągłego ruchu, w tym roku na miejsce festiwalu wybrali Warszawę.

• Poza Lady Blackbird na dwudniowej imprezie wystąpią m.in. ceniona saksofonistka Nubya Garcia, jazzrockowe trio z Australii Brekky Boy, przedstawiciel nowej fali londyńskiego jazzu Alfa Mist, multiinstrumen-

talista Young. Będzie też silna reprezentacja polskiej sceny. Wystąpią m.in. zespoły Wojtka Mazolewskiego i Marcina Maseckiego, The Ancimons, Poluzjanci, Nene Heroine, Łona x Konieczny x Krupa i Ania Szarmach.

• Bilety dostępne są w cenach 269 zł (bilet jednodniowy) i 399 zł (dwudniowy karnet).

88.4 FM

RADIO

Pogoda



Polecam
Alicja Majewska

najpiękniejsze
melodie

Warszawa/34323130



OBWIESZCZENIE STAROSTY KOZIENICKIEGO
z dnia 12 czerwca 2024 r.

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. 2024.311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. 2024. 572)

zawiadamiam

o wydaniu dla Wójta Gminy Gniewoszków w dniu 12 czerwca 2024 r. decyzji Nr 179/2024 znak: BIA.6740.137.2024.AC o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

„Budowa drogi gminnej w miejscowości Kolonia Markowola, odcinek 720m, gmina Gniewoszków”.

Teren inwestycji obejmuje działki o numerach ewidencyjnych: 186, 128/6, 107/5, 130/3, 131/3, 131/5, 132/1, 133/3, 133/5, 134/1, 135/5, 135/3, 136/1, 137/1, 138/1, 241/1, 140/1, 141/1, 242/1, 142/3, 120/3, położone w obrębie ewidencyjnym 0007 Kolonia Markowola, jednostka ewidencyjna 140703_2 Gniewoszków, gmina Gniewoszków oraz działka o numerze ewidencyjnym 181 położona w obrębie ewidencyjnym 0007 Kolonia Markowola, jednostka ewidencyjna 140703_2 Gniewoszków, gmina Gniewoszków przewidziana do czasowego zajęcia na okres wykonywania robót budowlanych (przebudowa dróg innych kategorii).

Informuję, że z treścią decyzji Nr 179/2024 z dnia 12 czerwca 2024r. można się zapoznać w Starostwie Powiatowym w Koźienicach, ul. Kochanowskiego 28, Wydział Budownictwa i Architektury, pokój Nr 21, tel. 48 611 73 61 w godzinach pracy Starostwa.

Od ww. decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem Starosty Koziennickiego w terminie 14 dni od daty jej obwieszczenia.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od daty publicznego ogłoszenia.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Radom/34322883

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ul.:

1905 Roku, Łowicka (obr. 0090, ark. 96), grunt o pow. 4 m² – stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 55/44 o pow. 2 338 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00011635/4.

Radom/34322844

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023 r., poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:

Gajowej (obr. 0121 Godów, ark. 127), działka oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 3/14 o pow. 59 m².

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00104627/4.

Radom/34322834

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu „Analiza kosztów i korzyści związanych z wykorzystaniem przy świadczeniu usług komunikacji miejskiej autobusów zeroemisyjnych oraz innych środków transportu, w których do napędu wykorzystywane są wyłącznie silniki, których cykl pracy nie powoduje emisji gazów cieplarnianych lub innych substancji objętych systemem zarządzania emisjami gazów cieplarnianych, o których mowa w ustawie z dnia 17 lipca 2009 r. o systemie zarządzania emisjami gazów cieplarnianych i innych substancji”.

Na podstawie art. 37 pkt 3 ustawy z dnia 11 stycznia 2018 r. o elektromobilności i paliwach alternatywnych (Dz.U.2023.875 t.j.), a także na podstawie ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U.2023.1094 t.j.) zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu dokumentu pn.: „Analiza kosztów i korzyści związanych z wykorzystaniem przy świadczeniu usług komunikacji miejskiej autobusów zeroemisyjnych oraz innych środków transportu, w których do napędu wykorzystywane są wyłącznie silniki, których cykl pracy nie powoduje emisji gazów cieplarnianych lub innych substancji objętych systemem zarządzania emisjami gazów cieplarnianych, o których mowa w ustawie z dnia 17 lipca 2009 r. o systemie zarządzania emisjami gazów cieplarnianych i innych substancji” w dniach **od 18.06.2024 r. do 09.07.2024 r.** w siedzibie Urzędu m.st. Warszawy, ul. Plac Defilad 1, 00-901, w dni robocze w godzinach od 8.00 do 16.00, a także w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy: bip.warszawa.pl oraz na stronie internetowej: www.transport.um.warszawa.pl

Uwagi należy składać na piśmie skierowanym do Prezydenta m.st. Warszawy za pośrednictwem Biura Infrastruktury ul. Plac Defilad 1, 00-901 Warszawa z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **09.07.2024 r.** (liczy się data wpływu).

Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione na adres e-mailowy: konsultacje_infrastruktura@um.warszawa.pl

Warszawa/34322672



SZKŁO

MOŻESZ WYRZUCIĆ

opakowania szklane, w szczególności puste
słoiki oraz butelki, także takie po lekach
i kosmetykach

CO Z TEGO POWSTAJE?

nowe butelki i słoiki

NIE WYRZUCAJ!

szkła stołowego, ceramiki, szkła okiennego,
luster, szyb, szkła żaroodpornego, talerzy



Warszawa



TU DOWIESZ SIĘ WIĘCEJ!

warszawa19115.pl/wszystko-o-odpadach

Warszawa/34313195

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322850

Przed Sądem Rejonowym w Olsztynie za sygn. akt X Ns 29/24 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po **Piotrze Białeckim**, zmarłym w dniu 23 maja 2022 roku w Olsztynie, ostatnio zamieszkałym w Olsztynie, o nieustalonym majątku.Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy zgłosili i udowodnili nabycie spadku pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322851

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie I Wydział Cywilny toczy się z wniosku Wojciecha Orzeszka, pod sygn. akt I Ns 678/23, postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku: po Jolancie Aleksandrze Styczyńskiej, z domu Styczyńskiej, córce Aleksandra i Janiny urodzonej 23.09.1928 roku w Warszawie, zmarłej w dniu 27.02.2022 roku w Warszawie ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie Al. Waszyngtona 33 m. 210. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w sądzie i udowodnili swój tytuł powołania do spadku. W przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322664

 NARODOWE CENTRUM NAUKI

OGŁASZA KONKURSY:

- SONATA BIS 14** na projekty badawcze mające na celu powołanie nowego zespołu badawczego, prowadzącego badania naukowe o charakterze podstawowym
- MAESTRO 16** na projekty badawcze dla doświadczonych naukowców mające na celu realizację pionierskich badań naukowych

Szczegółowe informacje dostępne są na stronie www.ncn.gov.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322784

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 462/21 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Bolesławie Jakubek (synu Stanisława i Stanisławy z domu Samul), urodzonym dnia 16 kwietnia 1946 roku w miejscowości Osiek, zmarłym dnia 9 grudnia 2019r. w Zabrzu ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322662

OGŁOSZENIE

Sygn. akt I Ns 108/18

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie pod sygn. akt I Ns 108/18 toczy się postępowanie z wniosku Banku Handlowego w Warszawie S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Grelaku synu Mieczysława i Marianny, mającego ostatnie miejsce zamieszkania w Balinie, zmarłego dnia 17 listopada 2015 roku w Balinie.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się przedmiotowego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322847

W Sądzie Rejonowym w Golubiu – Dobrzyńniu zostało wszczęte postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 60/24 z wniosku Gminy Radomin o zasiedzenie: - nieruchomości gruntowej o powierzchni 0.15 ha, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 181, położonej w Szafarnia, gmina Radomin, która nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów. Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosiły swoje prawa do w/w nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Golubiu – Dobrzyńniu w I Wydziale Cywilnym, w którym toczy się postępowanie. Ponadto sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości w sprawie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia przekazały je sądowi.

34323092

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



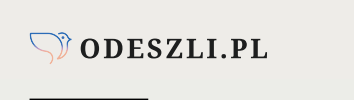
OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34323012

Sąd Rejonowy w Gryfnie Wydział I Cywilny w sprawie z wniosku Danuty Czeszejko i Lucjana Czeszejko o stwierdzenie zasiedzenie nieruchomości zabudowanej położonej w miejscowości Rurka, gmina Chojna, powiat gryfiński, woj. zachodniopomorskie obejmującej działkę nr 153/1, o powierzchni 0,18 ha, dla której Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Gryfnie prowadzi księgę wieczystą nr SZ1Y/00001961/7 w której jako właściciel wpisany jest Skarb Państwa a właścicielami zabudowań znajdujących się na powyższej działce na mocy decyzji Naczelnika Miasta i Gminy Chojna z dnia 16 maja 1977r., nr Rol.7010/12/77 stali się Józef i Zofia małżonkowie Koryluk, których następcami prawnymi są Agnieszka Krynicka, Franciszek Koryluk i Jan Koryluk, wzywa wszystkich zainteresowanych aby w ciągu 3 (trzy) miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gryfnie i wykazali swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34323089

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie





www.nekrologi.wyborcza.pl/34322875

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Michała Babeckiego

Kolegi i Współpracownika.



W tych trudnych chwilach pragniemy złożyć najgłębsze wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

Zespół Oxford University Press Polska i Wielka Brytania

www.nekrologi.wyborcza.pl/34322878

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 czerwca 2024 roku w wieku 73 lat zmarł nasz kochany Mąż, Tata i Dziadek



dr Krzysztof Smolana

Historyk, archiwista, nauczyciel, wspaniały przyjaciel Nauczyciel, który dla pokoleń przybliżył historię emigracji polskiej w kulturze Ameryki Łacińskiej. Zakochany w swoich odkryciach, badaniach i podróżach przez archiwa. Człowiek, który w sercu nosił miłość do Lwowa miasta swoich przodków. A przede wszystkim wspaniały człowiek nasz kochany mąż, tata, teść, dziadek.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie w piątek 21 czerwca 2024 roku o godzinie 12:00 w kościele św. Wincentego a Paulo (drewniany) na Cmentarzu Bródnowskim, po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na cmentarzu miejscowym

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, Synowie i cała Rodzina

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322879

Wyciąg z Ogłoszenia Burmistrza Miasta Ustroń z 17 czerwca 2024r.

Burmistrz Miasta Ustroń ogłasza I ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Ustroniu przy ul. Akacjowej składającej się z działek oznaczonych numerami: 2043/68 o pow. 0,4307ha oraz 2043/111 o pow. 0,0445ha (obręb Ustroń), zapisanej w księdze wieczystej nr BB1C/00047925/9 Sądu Rejonowego w Cieszynie.

Cena wywoławcza: 1.448.450,00 zł
(słownie: jeden milion czterysta czterdzieści osiem tysięcy czterysta pięćdziesiąt zł i 00/100)

do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT 23% - zgodnie z ustawą z dnia 11 marca o *podatku od towarów i usług* (t. j. Dz. U. 2023r. poz. 1570 ze zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu: **21 sierpień 2024r. o godz. 12⁰⁰** w Urzędzie Miasta Ustroń na sali sesyjnej na parterze.

Wysokość wadium (w pieniądzu): 144.845,00 zł
(słownie: sto czterdzieści cztery tysiące osiemset czterdzieści pięć zł i 00/100),

tj.:10% ceny wywoławczej, wniesione w nieprzekraczalnym terminie: do dnia **14 sierpnia 2024r.**

na rachunek bankowy nr: **15 1050 1070 1000 0001 0250 7308** Urzędu Miasta Ustroń w ING Bank Śląski 0/Bielsko- Biała lub w kasie Urzędu Miasta, tytułem „Wadium – przetarg, sprzedaż dwóch działek przy ul. Akacjowej”. (Za datę wpłaty wadium przelewem przyjmuje się datę uznania środków na rachunku bankowym Urzędu).

Tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości co najmniej na okres 2 miesięcy przed wyznaczonym przetargiem:

- na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Ustroń przy ul. Rynek 1;
- w Biuletynie Informacji Publicznej, w zakładce „przetargi nieruchomości” - www.ustron.bip.info.pl
- na stronach internetowych Miasta Ustroń: www.ustron.pl
- w Gazecie Wyborczej (tj.: w prasie codziennej ogólnokrajowej).

Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Architektury i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta Ustroń (II piętro, pokój nr 30 – w godz. pracy urzędu) oraz pod nr tel. (33) 8579355.

Ustroń, dnia 17.06.2024r.

Wójt Gminy Suchy Las podaje do publicznej wiadomości:

wyciąg z ogłoszenia **drugiego przetargu ustnego nieograniczonego** na sprzedaż zabudowanej nieruchomości położonej w Suchym Lesie, Gmina Suchy Las, zapisanej w księdze wieczystej KW nr PO1P/00090293/1, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej

Oznaczenie nieruchomości	Powierzchnia	Cena wywoławcza	Kwota wadium
działki nr: 1103/1 i 1104, obręb Suchy Las	1060 m ²	799.000,00 zł *) sprzedaż zwolniona z podatku VAT	80.000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 5 września 2024 r. (czwartek) o godzinie 11:00 w sali nr 105 Urzędu Gminy Suchy Las (62-002) Suchy Las, ul. Szkolna 13, I piętro.

Pełną treść ogłoszenia wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Suchy Las – (62-002) Suchy Las, ul. Szkolna 13 oraz zamieszczono na stronie internetowej Gminy i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Suchy Las pokój nr 107, tel. 61 8926-296 lub pokój nr 108, tel. 61 8926-291.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322860

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
37-125 Gmina Czarna, powiat Łańcut

Wójt Gminy Czarna, pow. Łańcut ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości nr ew: 1838/51 o pow. 1,2551 ha w miejscowości Czarna, cena wywoławcza 1 219 000 zł, wadium 130 000 zł, Księga Wieczysta RZ1A/00040163/6. Działka jest objęta MPZP (tereny zabudowy usługowej, produkcyjnej, składy i magazyny), użytek Ps klasa gruntu II.

Termin przetargu 18 września 2024 r. Termin wpłaty wadium do 12.09.2024 r.

Informacje: Urząd Gminy w Czarnej, tel. 17 22 62 324 w. 134. Ogłoszenie opublikowane w siedzibie Urzędu Gminy, Sołectwie Czarna, www.gminaczarna.pl oraz BIP.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322836

**INFORMACJA O ZAMIARZE OGRANICZENIA W DRODZE DECYZJI SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI**

Zgodnie z art. 124 ust. 1 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.)

Starosta Chetmski podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze ograniczenia, w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działki nr:

- **nr 74 położona w obrębie Kozia Góra, gmina Wierzbica**

w celu realizacji inwestycji celu publicznego związanej z budową kablowej linii średniego oraz niskiego napięcia.

W związku z powyższym wzywa się właścicieli bądź ich następców prawnych oraz osoby, którym przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali te prawa w Starostwie Powiatowym w Chetmie (22-100 Chetm, pl. Niepodległości 1, pok. 161, tel. 82 562-75-23).

Nie zgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do przedmiotowych nieruchomości skutkować będzie wstąpieniem postępowania wywłaszczeniowego.

Rafał Stec

KORESPONDENCJA Z HAMBURGA

To się nie miało prawa udać. Nie teraz, gdy rozkraczył się jedyny polski bolid o parametrach wymaganych w nowoczesnym futbolu – Robert Lewandowski. Gdy najsłabszy sezon w karierze ma za sobą rozgrywający Piotr Zieliński, który przejął opaskę kapitana. Gdy gwałtownie wyhamował rozwój Nicoli Zalewskiego, na stałe osadzonego w rezerwach Romy. Tercet, na którym miała polegać ofensywa, na dobrą sprawę przestał istnieć.

A jednak po kwadransie gry trybuny rozplomieniła bialo-czerwona ekstaza. Perfekcyjnie podkręcił piłkę wykonujący rzut rożny Zieliński, z wyczuciem przyłożył do niej głowę Adam Buksa. Bezbłędnie zorientował się w przestrzeni, swoje zrobił też wzrost – 193 cm. 1:0, rozświetlone jaskrawą pomarańczą sektory poszarzały.

Można rzec, że podziwialiśmy epizod niezgodny z przebiegiem gry, ponieważ wcześniej faworyci przygnietli Polaków do pola karnego. Już po stu sekundach groźnie uderzał Cody Gakpo, potem minimalnie chybił Tijjani Reijnders, Holendrzy poruszali się ze swobodą – pod własną bramką wymieniali piłkę dość leniwie, by gwałtownie przyspieszyć pod cudzą, gdzie zawracali obrońcom w głowach dryblingami, niebanalnymi kombinacjami podań, ruchliwością. Brakowało tylko precyzji.

Sensacyjny Urbański

Polacy mierzyli się w niedzielne popołudnie z nieznanym, ponieważ Lewandowski zrół się z reprezentacją silniej niż ktokolwiek w jej dziejach. Już w turniejowym debiucie, podczas Euro 2012, rozegrał w całości wszystkie trzy mecze. Na Euro 2016 również wystąpił we wszystkich, w każdym z pięciu po ostatnią sekundę. Mundial 2018 – to samo, wszystkie trzy spotkania wytrzymał w całości. Euro 2020 – znów wszystkie trzy mecze, każdy w całości. Mundial 2022 – komplet czterech meczów, każdy do ostatniego gwizdka. Lider reprezentacji był z nią zawsze i wszędzie – przez 2620 minut, bite 17 godzin gry plus czas doliczony. To od niego strzelanie goli się w tym okresie rozpoczęło (z Grecją na otwarcie Euro 2012), to na nim się skończyło (z Francją na ostatnim mundialu). Nadpiłkarz.

W Hamburgu miał go wyręczać Buksa – grający w prowincjonalnym tureckim Antalyasporze, na peryferiach wielkiego futbolu. I kiedy nadeszła jego chwila, zareagował właściwie, zresztą wcześniej to on jako pierwszy wtargnął w holenderskie pole karne, gdzie rzucił wyzwanie kapitanowi rywali Virgilowi van Dijkowi. Polacy zapuszczali się pod bramkę przeciwnika rzadko, ale wykazywali się tam inwencją oraz odwagą – w pojedynki z Holendrami wdawali się zwłaszcza Zalewski oraz 19-letni Kacper Urbański, który był najbardziej sensacyjnym uczestnikiem widowiska. Jeszcze kilkanaście dni temu rozpoznawali go jedynie wytrawni znawcy ligi włoskiej, a wiara w nieprzyzwoicie młodych graczy to nie jest specjalność polskich trenerów – raczej strachliwych, preferujących podejmowanie decyzji bezpiecznych, do których nikt się nie przyczepi.

Michał Probiez pozytywnie zaskoczył. Znać, że nie kieruje się ani metryką, ani innymi niesportowymi kryteriami – debiutujący w reprezentacji przed niespełna dwoma tygodniami Urbański wypadł w sparingach obiecująco, wyróżniał się na treningach, więc został nagrodzony nie tylko powołaniem na mistrzostwa, ale też szansą na to, by przedstawić się Europie jako ponadprzeciętny talent.

Nietypowa inauguracja

Obawialiśmy się o polski atak, obawialiśmy się o defensywę. Również zdemontowaną przez kontuzję, która zmusiła dobierającego ze skromnych zasobów kadrowych trenera do zaufania Bartoszowi Salomonowi – w podstawowym składzie przedstawicielowi tzw. ekstraklasy, grającemu w sparingach skrajnie nieodpowiedzialnie, na granicy sabotażu.



• Krzysztof Piątek, Tijjani Reijnders i Cody Gakpo podczas meczu Polska - Holandia

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polacy grali dobrze, ale nie przetrzymali kanonady Holendrów

Nasi piłkarze objęli prowadzenie, by resztę meczu spędzić przede wszystkim w głębokiej defensywie. Bronili się rozważnie, nie panikowali, ale ostatecznie przegrali 1:2.

Obrońca poznańskiego Lecha interweniował pewnie, ale miał pecha – to od niego odbiła się piłka po strzale z dystansu Gakpo, rykoszet zdeorientował Wojciecha Szczęsnego, Holendrzy wyrównali. Zrewanżowali się Polakom zaledwie 12 minut po utracie gola przede wszystkim dzięki roztargnieniu Zalewskiego, który zawiódł podwójnie – podjął mylną decyzję, podając piłkę w poprzek boiska, oraz popełnił błąd techniczny, oddając ją rywalom.

Ci ostatni wyrównali jednak zasłużenie. Odkąd zaczęli przegrywać, nasilili ofensywę i ich kanonada z minuty na minutę stała się groźniejsza. Przed przerwą oddali aż 14 strzałów (przy czterech polskich), mecz znów rozbłysnął na pomarańczowo, rozkołysane holenderskie sektory emanowały rosnącym entuzjazmem.

Sytuacja wracała poniekąd do normy. Nie tylko z powodu nieobecności lidera oglądaliśmy wszak inaugurację mistrzostw (Euro lub świata) inną niż wszystkie poprzednie, które wciąż nie ulotniły nam się z pamięci. W przywoływanych kilka akapitów wyżej przypadkach zawsze oczekiwaliśmy przynajmniej umiarkowanego sukcesu. Czy to z naiwności, czy to z ignorancji zakłada-

liśmy, że w starciach z Meksykiem, ze Słowacją, z Senegalem, Irlandią Północną czy Grecją nasi piłkarze osiągną pożądany, co najmniej przyzwoity rezultat. A tym razem mało kto ośmielał się wyszeptać, iż Holandię da się przewrócić – rywała o takiej renomie Polacy nie pokonali na żadnej imprezie w XXI wieku. Także wtedy, gdy liderów drużyna miała kilku, i to w świetnej formie, gdy nie potrząsał nią rozciągnięty na lata chaos na stanowisku trenera. Skąd mielibyśmy czerpać nadzieję dzisiaj?

Wokół Polaków coraz cieplej

Dlatego pierwsza połowa przebiegała mimo wszystko w sposób zadowalający. Zwłaszcza w kontekście tego, co widzieliśmy na mistrzostwach wcześniej.

Zanim rozpoczął się niedzielny mecz, reprezentacje należące do faworytów Euro 2024 zademonstrowały wspaniały futbol – zarówno Niemcy, jak i Hiszpanie oraz broniący złota Włosi rzucili się rywalom do gardeł, odbierając im złudzenia bezkompromisową, uporczywą ofensywą. Wyniki osiągnęli różne, ale ich wyższość nie ulegała wątpliwości. Dopiero Polacy nie przyjmowali z pokorą kolejnych ciosów,

lecz próbowali nadrobić techniczne deficyty starannością w grze, spokojem, rozważnością. Choć bronili się głęboko, to ewidentnie wyczekiwali swoich momentów – okazji do zrewanżowania się faworytowi własnym atakiem. Kiedy modyfikowali taktykę, umieli dobrać się rywalom do skóry. Holenderskiego bramkarza przećwiczył Przemysław Frankowski, trener Probiez wpuścił na murawę drugiego napastnika – Karola Świderskiego, we wrogim polu karnym też się paliło.

I długo im się wiodło. Grali z sensem, uprawiali porządną grę, który w niczym nie przypominał wybryków z kadencji poprzedniego trenera. Padli dopiero w 82. minucie, polską defensywę rozpruł rezerwowy napastnik Wout Weghorst.

Kiedy w ubiegłym roku PZPN zwalniał Fernando Santosa, być może najgorszego selekcjonera drużyny narodowej w historii, polscy piłkarze musieli być zniechęceni – niewykluczone, że nienawidzili przylatywać na zgrupowania. Dla kibiców stali się pośmiewiskiem, brutalnie ich wyszydzano i oskarżano o chciwość. To było pokłosie mundialowej afery premiowej, wyciągania rąk po publiczne pieniądze obiecane przez premiera Mateusza Morawieckiego.

Od tamtej pory nastroje powoli, acz systematycznie się poprawiały. Polacy nie przegrali żadnego z ośmiu meczów, baraż sformowali po dreszczowcu rzutów karnych i batalii, w którą włożyli mnóstwo wysiłku i zaangażowania, tuż przed mistrzostwami rozegrali się towarzysko z Ukrainą oraz Turcją – innymi uczestnikami Euro 2024. Ogłaszać, że ponownie rozkochali w sobie rodaków, byłoby nadużyciem, ale na pewno ocieplili wizerunek.

Ten proces mimo porażki z Holandią prawdopodobnie trwa. A przy okazji okazało się, że istnieje życie bez Lewandowskiego. ●

Po kwadransie gry trybuny rozplomieniła bialo-czerwona ekstaza. Perfekcyjnie podkręcił piłkę wykonujący rzut rożny Zieliński, z wyczuciem przyłożył do niej głowę Adam Buksa. Bezbłędnie zorientował się w przestrzeni, swoje zrobił też wzrost – 193 cm. 1:0, rozświetlone jaskrawą pomarańczą sektory poszarzały